

POLONIA WŁOSKA

BIULETYN INFORMACYJNY

Rok 29 – numer 1-2 (110-111) – 2024 WIOSNA/LATO

29° Anno – numero 1-2 (110-111) – 2024 PRIMAVERA/ESTAT

Poste Italiane SPA. Spedizione in A. P. DL 353/2003 (conv. 27/02/2004 n. 46) art. 1 comma 1 DBC – Roma – Prezzo € 3,00

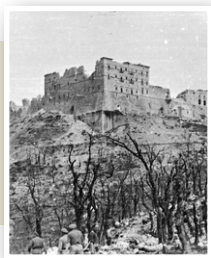


MONTE CASSINO - ANKONA

1944-2024

W NUMERZE / IN QUESTO NUMERO

Monte Cassino 11–19 maja 1944.
„Najbardziej zacięta bitwa
II wojny światowej” / *Maria
Radożycka-Paoletti* – s. 4



Dziedzictwo Ojca: rozmowa
z ambasadorką Anną Marią Anders
w wigilię 80. rocznicy walk
o Monte Cassino, Loreto i
Ankonę / *Z Anną Marią Anders
rozmawia Anna Traczewska*
– s. 18 / s. 57 (wersja włoska)



Il Museo memoriale del 2° Corpo d'armata polacco
di Montecassino compie dieci anni / *Pietro Rogacien*
– s. 63

„Via Adriatica – Via Polonica”
– kampania adriatycka
2. Korpusu Polskiego
(czerwiec-wrzesień 1944 r.)
/ *Maria Radożycka-Paoletti* –
s. 27



1943: soldati polacchi
a San Vittore del
Lazio / *di Peppino
Vendittelli* – s. 67



Strona internetowa Związku Polaków we Włoszech / Il nostro sito internet – www.polonia-wloska.org
e-mail: zpww@polonia-wloska.org

Wydawca / Editore

Związek Polaków we Włoszech /
Associazione Generale dei Polacchi in Italia

Numer Biuletynu „Polonia Włoska” przygotowali / Numero a cura di

Urszula Stefańska-Andreini,
Maria Radożycka-Paoletti,
Anna Traczewska

Skład komputerowy i łamanie / Grafica e impaginazione

Jędrzej Łoś
Studio Graficzne EDO – Jakub Łoś
www.edo.waw.pl

Drukarnia / Tipografia

Druk ukończono w czerwcu 2024 /
Finito di stampare nel mese di giugno 2024

Direttore responsabile

Andrea Morawski

Registrazione presso il Tribunale di Roma
n. 561/96 nel 15 XI 1996

Kontakt / Contatti

Biuletyn Informacyjny „Polonia Włoska”
Via Piemonte 117, 00187 Roma
Tel./Fax: (+39) 06 481 42 63

e-mail: biuletyn@polonia-wloska.org

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania
i adiacji nadesłanych tekstów.

Pismo dofinansowane przez / La rivista è finanziata da:

Finanziato dalla Cancelleria del Presidente del Consiglio dei Ministri nel ambito del concorso “Diaspora polacca e polacchi all'estero 2024”.

La pubblicazione esprime solo le opinioni degli autori e non può esserlo identificata con la posizione ufficiale dalla Cancelleria del Presidente del Consiglio dei Ministri.

Sfinansowano ze środków Cancellerii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu „Polonia i Polacy za Granicą 2024”.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Cancellerii Prezesa Rady Ministrów.

Wszystkie utwory są udostępnione na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowa. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz autorów oraz Związku Polaków we Włoszech. Publikacja powstała

w ramach zlecenia przez Cancellerię Prezesa Rady Ministrów zadań w zakresie wsparcia Polonii i Polaków za granicą w 2024 r. Zezwala się na dowolne wykorzystanie publikacji, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji i posiadaczach praw.

Podziękowania / Ringraziamenti

Redakcja Biuletynu składa serdeczne podziękowania Cancellerii Prezesa Rady Ministrów, Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska” za dofinansowanie publikacji.

Wszelkie datki pieniężne na wsparcie finansowe Biuletynu prosimy wpłacać na poniższe konto bankowe / Le sottoscrittori per il Bollettino potranno essere versate sul seguente conto corrente bancario:

Nazwa konta / Beneficiario

Associazione Generale dei Polacchi in Italia
Via Piemonte 117 – 00187 Roma

BANCO BPM IBAN

IT27 R 05034 03269 000000017836

Codice SWIFT BAPPIT21G15

Causale: Polonia Włoska, nome e cognome (per privati) o nome dell'organizzazione.



STOWARZYSZENIE
„WSPÓLNOTA POLSKA”



KANCELARIA PREZESA
RADY MINISTRÓW

Nasza okładka: Na pierwszej i ostatniej okładce zostało wykorzystane zdjęcie pierwszego wydania pieśni „Czerwone maki na Monte Cassino”, wydanej nakładem Oddziału Kultury i Prasy 2. Korpusu, Włochy 1944.



POLONIA WŁOSKA

BIULETYN INFORMACYJNY



Numer 1-2 (110/111)/2024

OD REDAKCJI	2	LORETO NA SZLAKU 2 KORPUSU POLSKIEGOU / <i>Przemysław Kopij</i>	32	 BOLLETTINO D'INFORMAZIONE DEI POLACCHI IN ITALIA
80. ROCZNICA BITWY O MONTE CASSINO	4	WOKÓŁ 2. KORPUSU POLSKIEGO	36	L'EREDITÀ DEL PADRE: CONVERSAZIONE CON L'AMBASCIATRICE ANNA MARIA ANDERS ALLA VIGILIA DELL'80° ANNIVERSARIO DELLE BATTAGLIE PER MONTECASSINO, LORETO E ANCONA / <i>Intervista di Anna Traczewska</i>
MONTE CASSINO 11-19 MAJA 1944. „NAJBARDZIEJ ZACIĘTA BITWA II WOJNY ŚWIATOWEJ” / <i>Maria Radożycka-Paoletti</i>	4	PAPIESKI INSTYTUT STUDIÓW KOŚCIELNYCH W RZYMIE.		<i>Intervista di Anna Traczewska</i>
BITWA O MONTE CASSINO W FOTOGRAFIACH	10	4 W 80. ROCZNICĘ BITWY POD MONTE CASSINO / <i>dr Lidia Potykanowicz-Suda</i>	36	57
<i>PIEKŁO CASSINA / Jan Bielatowicz</i>	12	TESTAMENT WETERANA WOJCIECHA NAREBSKIEGO DO MŁODZIEŻY: „DO MŁODYCH W 75. ROCZNICĘ BITWY O MONTE CASSINO”	41	60
WALKI O PRZEŁAMANIE LINII HITLERA (SENGERA). ZDOBYCIE PASSO CORNO, MONTE CAIRO I PIEDIMONTE S. GERMANO (19-25 MAJA 1944) / <i>Maria Radożycka-Paoletti</i>	12	WYBÓR WIERSZY POETÓW ŻOŁNIERZY 2. KORPUSU	42	63
DZIEDZICTWO OJCA: ROZMOWA Z AMBASADOR ANNA MARIĄ ANDERS W WIGILIĘ 80. ROCZNICY WALK O MONTE CASSINO, LORETO I ANKONĘ / <i>Anna Traczewska</i>	18	POLSCY KOMBATANCI NA ZIEMI WŁOSKIEJ	46	67
POLSKI CMENTARZ WOJENNY NA MONTE CASSINO	21	<i>WOLNOŚĆ... KRZYŻAMI SIĘ MIERZY...</i> POLSKIE CMENTARZE WOJENNE WE WŁOSZECH: CASAMASSIMA, MONTE CASSINO, LORETO, BOLONIA / <i>Maria Radożycka-Paoletti</i>	48	70
BY ŻYŁA PAMIĘĆ BOHATERSTWA / <i>Ewa Prządka</i>	21	MONTE CASSINO, ACQUAFONDATA, TURYN – PAMIĘĆ O 2. KORPUSIE I PRZYJAŹŃ POLSKO-WŁOSKA / <i>Elżbieta Grzyb</i>	52	74
80-LECIE WALK NAD ADRIATYKIEM	27	TABLICE I POMNIKI POŚWIĘCONE POLSKIM ŻOŁNIERZOM II WOJNY ŚWIATOWEJ WE WŁOSZECH	53	79
„VIA ADRIATICA – VIA POLONICA” – KAMPANIA ADRIATYCKA 2. KORPUSU POLSKIEGO (CZERWIEC-WRZESIEŃ 1944 R.) / <i>Maria Radożycka-Paoletti</i>	27	DAWNE I NOWE PUBLIKACJE O 2 KORPUSIE POLSKIM	56	80
				79
				80

OD REDAKCJI

Niniejszy numer Biuletynu Informacyjnego „Polonia Włoska” poświęcony jest 80. rocznicy bitwy o Monte Cassino i walkom w kampanii adriatyckiej. Od chwili powstania Związku Polaków we Włoszech, jednym z jego najważniejszych zadań było i jest kultywowanie pamięci o żołnierzach 2. Korpusu Polskiego, którzy walczyli w kampanii włoskiej 1944-1945 r. Obchody rocznic bitwy o Monte Cassino zawsze były i są wielkim wydarzeniem dla wszystkich Polaków, a w szczególności dla nas – Polaków zamieszkałych we Włoszech. Tym numerem naszego „Biuletynu”, obejmującym częściowo artykuły oryginalne, a częściowo przedruki tekstów wydanych w poprzednich latach, pragniemy wyrazić te uczucia, a przede wszystkim złożyć hołd wszystkim tym, którzy 80 lat temu walczyli o wyzwolenie Polski i Włoch.

Historycy, politycy, dziennikarze określali tę bitwę różnymi mianami: „Piekło dziesięciu armii...”, „Bitwa narodów”... Dla nas jest to przede wszystkim „Bitwa Polaków” – krwawe, okupione wielkimi ofiarami zwycięstwo polskich żołnierzy. Zwycięstwo pełne „męstwa, rozpacz, patriotyzmu, bólu i uniesienia” (N. Davis). A czym była ta bitwa dla samych żołnierzy 2. Korpusu? Była odwetem za Wrzesień, za lata niewoli i tułaczki, za cierpienia Kraju... Była wyrazem ich nieugiętej woli walki o wolną Polskę... Oddajmy to słowami jednego z nich, żołnierza-poety Artura Międzyrzeckiego:

„Iść będzie droga urwista przez krew i ogień
Pomiędzy życiem i zgonem, piekłem i Bogiem”.



RYSZARD KIERSNOWSKI

WIERZĘ

Wierzę w potęgę naszej polskiej mowy,
Wierzę w niezłomną moc polskiego ducha,
Wierzę w Najświętszą Pannę z Częstochowy,
Wierzę, że smutnych modlitw naszych słucha.

Wierzę w ofiarę tych, co już polegli,
I tych co patrzą w lufy karabinów,
Wierzę w lzy matek, cięższe od grud ziemi,
Które opadły na trumny ich synów.

Wierzę w zwycięstwo naszej słusznej sprawy,
W naszą historię, wykutą w pomnikach,
W prawo do zemsty, prawo do odwetu
I w celność ręki polskiego lotnika.

Wierzę w to wszystko, tak jak w niebo w górze,
I wierzę w mundur, żołnierski, polowy,
Wierzę, że będę w tym samym mundurze
Szedł w defiladzie — na Placu Zamkowym.



Monte Cassino 11–19 maja 1944.

„Najbardziej zacięta bitwa II wojny światowej”¹

Maria Radożycka-Paoletti

Celem bitwy o Monte Cassino było przełamanie silnie ufortyfikowanej niemieckiej linii obronnej, zwanej Linia Gustawa, która zagradzała aliantom drogę na Rzym. Biegła ona górami od Ortony do Gaety przez Cassino i stanowiła szczyt niemieckiej inżynierii fortyfikacyjnej, a być może także i najdoskonalszą pozycję obronną w Europie. Panowała ona nad doliną rzeki Liri, którą wiodła jedna z dwóch dróg umożliwiających marsz na Rzym, tzw. Via Casilina, uważana przez aliantów za najlepszą z punktu widzenia zmotoryzowanych jednostek drogi, prowadzącą do środkowych Włoch. Obsadziwszy masywy górskie, Niemcy kontrolowali ogniem wiodące dolinami drogi, całkowicie blokując wojska alianckie. Wiosną 1944 roku 2. Korpus Polski otrzymał zadanie przełamania tej linii w jej najtrudniejszym punkcie, a mianowicie w masywie Monte Cassino.

Trzy nieudane natarcia alianckie

Po zdobyciu Sycylii w 1943 roku i wylądowaniu w południowych Włoszech wojska aliantów, po raz pierwszy od trzech lat, stanęły naprzeciwko armii niemieckiej na kontynencie europejskim. Ich postępy były jednak bardzo powolne.

Na początku 1944 roku wszystkie wysiłki aliantów we Włoszech skupiały się na przełamaniu niemieckiej umocnionej Linii Gustawa, która swym ogniem skutecznie ryglowała biegnącą doliną Liri drogę nr 6 (Via Casilina) i uniemożliwiała im dalszy marsz na Rzym i do środkowych Włoch. Z tych względów zimą 1944 r., między styczniem a marcem, wojska sprzymierzonych podjęły aż trzy próby przełamania niemieckiej obrony masywu Monte Cassino, lecz wszystkie te trzy natarcia, w których wzięły udział dywizje amerykańskie, brytyjskie, nowozelandzkie, hinduskie i francuskie, załamały się kosztem wielkich strat. Linia Gustawa stanowiła bowiem majstersztyk niemieckiej inżynierii obronnej. Ze swych wysokich, świetnie zorganizowanych pozycji krzyżującym i po

mistrzowsku rozplanowanym ogniem Niemcy panowali nad całym polem bitwy i mieli doskonały wgląd w pozycje alianckie. Linia opierała się na niedostępnych górskich szczytach, wśród nich m. in. Monte Cassino, Sant'Angelo, Monte Cairo i Passo Corno, które stanowiły potężne naturalne stanowiska obronne, wzmocnione siecią zamaskowanych betonowych i skalnych bunkrów, polami minowymi i zasiekami z drutu kolczastego, a wspierane ogniem artylerii, doskonale rozmieszczonej i ukrytej w skalnych jarach i wąwozach. Warunki terenowe były zaś bardzo niekorzystne dla nacierających, którzy musieli się wspinać po stromych górskich stokach, pozbawionych dogodnych dróg i kryjówek i znacznie ograniczających możliwość użycia własnej broni pancernej.

W sytuacji niepowodzenia trzech natarć na Linia Gustawa dowódca sił sprzymierzonych we Włoszech, gen. Alexander, przystąpił do planowania znacznie szerszej zakrojonej ofensywy alianckiej, na ponad 30-kilometrowym froncie, która pozwoliłaby ostatecznie przełamać tę linię i otworzyć aliantom drogę na Rzym.

„Zdobycie Rzymu było celem działań sprzymierzonych na froncie włoskim”,

pisze w swych wspomnieniach gen. Anders. „Warunki terenowe wybitnie sprzyjały obronie niemieckiej. Nieliczne szlaki komunikacyjne z południa do Rzymu prowadzą przez teren o charakterze górskim, w dużej części wysokogórskim [...] Jedyny wydajny kierunek operacyjny w dolinie rzeki Liri był zamknięty przez silnie umocniony bastion Monte Cassino. Sojusznicze dowództwo frontu włoskiego skierowało od początku stycznia 1944 główny wysiłek w tym kierunku natarcia”².

Zadanie 2. Korpusu Polskiego w natarciu na Linia Gustawa

Planując czwarte decydujące natarcie na Linia Gustawa, 24 marca 1944 roku dowództwo alianckie zaproponowało 2. Korpusowi Polskiemu wykonanie ataku w jej najtrudniejszym środkowym odcinku: najpierw na masyw Monte Cassino, a następnie, po jego zdobyciu, na miasteczko Piedimonte – kluczową pozycję kolejnej niemieckiej linii obronnej, sprzężonej z poprzednią, tzw. Linia Hitlera. Decyzja gen. Andersa o podjęciu się przez 2. Korpus tego zadania była uwarunkowana względami politycznymi: propagandą sowiecką, jakoby

² W. Anders, *Bez ostatniego rozdziału. Wspomnienia z lat 1939–1946*, Warszawa 1989, s. 186.

¹ Taki tytuł nadał swej książce o bitwie Mathew Parker: *Monte Cassino: Opowieść o najbardziej zaciętej bitwie II wojny światowej*, wydanie polskie Poznań 2005.

Polacy uchylali się od walki z Niemcami oraz niekorzystnym obrotem, jaki przyjmować zaczynała na arenie międzynarodowej sprawa polska, tzn. sprawa pełnej suwerenności powojennej Polski i nienaruszalności jej granic.

„Rozumiałem całą trudność przyszłego zadania Korpusu” – pisze gen. Anders. „Zdawałem sobie jednak sprawę, że Korpus [walcząc] i na innym odcinku miałby duże straty. Natomiast wykonanie tego zadania, ze względu na rozgłos, jaki Monte Cassino zyskało wówczas w świecie, mogło mieć duże znaczenie dla sprawy polskiej. Byłoby najlepszą odpowiedzią na propagandę sowiecką, że Polacy nie chcą się bić z Niemcami. Podtrzymałoby na duchu opór walczącego kraju. Przyniosłoby dużą chwałę orężowi polskiemu”³.

Zadaniem 2. Korpusu było „odizolować rejon wzgórza klasztornego od północy i północnego zachodu i uzyskać panowanie nad drogą nr 6 do czasu uzyskania łączności z 13. Korpusem [brytyjskim]. Natrzeć i zdobyć wzgórze klasztorne”.

W ogólnych zarysach plan natarcia, opracowany przez sztab 2. Korpusu i zaakceptowany przez dowództwo alianckie, przewidywał wykonanie zadania jednoczesnym natarciem obu dywizji piechoty. Jedna z dywizji miała nacierać na kompleks wzgórz Widmo-S. Angelo, a druga na kompleks wzgórz 593-Albaneta-Monte Cassino. O wyborze dywizji zdecydowało losowanie. W ten sposób 5. Dywizji „Kresowej” przypadło natarcie na Widmo-S. Angelo, a 3. Dywizji „Karpackiej” – na 593-Monte Cassino. Dywizja „Karpacka” miała wykonać swe zadanie w dwóch fazach: w pierwszej fazie siłami 1. Brygady Strzelców miało zostać opanowane wzgórze 593–569, a w drugiej – siłami 2. Brygady, wzgórze klasztorne. Ze względu na trudny teren, natarcie piechoty wsparte być miało tyl-

ko dwoma szwadronami czołgów 4. Pułku Pancernego, po jednym szwadronie na każdą dywizję. Szczerpłość sił 2. Korpusu zmuszała do użycia do natarcia całości sił piechoty, bez pozostawienia odwodów. Na odcinki obronne na skrzydłach wprowadzono spieszne pułki ułanów karpackich, poznańskich i podolskich.

Główne bastiony niemieckich pozycji rozmieszczone były tak, aby dawać sobie wzajemne wsparcie, a naturalne przeszkody czyniły je trudno dostępnymi. W ogólnych zarysach powiedzieć można, że umocnienia niemieckie w rejonie masywu Monte Cassino tworzyły półkole, rodzaj górskiego, wielopoziomowego „amfiteatru”, jak to plastycznie określił Melchior Wańkowicz, pisarz i nieustrudzony korespondent wojenny⁴. Szkielet tego „amfiteatru” stanowiły wzgórze Widmo-S. Angelo-575 – przedmiot natarcia „Kresowej” oraz wzgórze 593–569-wzgórze klasztorne (516) – przedmiot natarcia „Karpackiej”. Nad nimi zaś górowały dalsze, jeszcze wyższe wzniesienia, na czele z Passo Corno i Monte Cairo oraz inne góry, gdzie usadowiła się niemiecka artyleria.

Naturalnie obronny masyw Monte Cassino „Niemcy należycie wyzyskali” – pisze gen. Anders – „a techniką umocnień niebywale spotęgowali jego obronność. Podstawą obrony był wspaniały system ogni wszystkich broni (...), wzajemnie się uzupełniających i flankujących, o niesłychanej giętkości, pozwalającej na koncentrację ognia w dowolnym punkcie. Natarcie na jakikolwiek przedmiot w tym węźle wywoływało automatycznie ognie flankujące z wielu innych źródeł ogniowych. W tym tkwiła główna siła obrony”⁵. Pozycje te obsadzone były przez doborowe niemieckie jednostki 1. Dywizji spadochronowej i 5. Dywizji górskiej.

Ze stoków i szczytów wzgórz Niemcy panowali nad polem bitwy i mieli dogodne punkty obserwacyjne, dające im daleki wgląd w stanowiska Polaków i w ich linie zaopatrzeniowe.

Pierwsze polskie natarcie 11–12 maja 1944 r.

Natarcie 2. Korpusu rozpoczęło się 11 maja 1944 roku o godz. 23.00 silną nawałą artylerii polskiej i sprzymierzonych. Po dwóch godzinach ruszyło natarcie piechoty. Jak się szybko okazało, huraganowy ostrzał artyleryjski nie przyniósł spodziewanych rezultatów. Niemcy przeczekali nawałę ukryci w zamaskowanych bunkrach, jakich nie była w stanie skruszyć artyleria, która nie była też w stanie osiągnąć stanowisk artylerii i moździerzy przeciwnika. Toteż nacierająca polska piechota od razu znalazła się pod ogniem niemieckich karabinów maszynowych, artylerii i moździerzy.

Dwa bataliony 3. Dywizji Karpackiej zaatakowały wzgórze 593 i 569. Żołnierze szli do ataku w zaminowanym, niemal nieosłoniętym terenie, pełnym zasieków i przeszkód, posuwając się w nocy w rejonie zupełnie im nieznanym, gdyż rozkaz gen. Leesera, dowódcy 8. Armii Brytyjskiej, zabronił 2. Korpusowi wysyłania patroli rozpoznawczych przed bitwą, nie chcąc przedwcześnie zdradzić obecności Polaków na tym odcinku. W toku ciężkich walk Karpaczykom udało się zdobyć, kosztem wielkich strat i przy niewielkiej tylko pomocy czołgów, wzgórze 593 i rozpocząć walki o wzgórze 569, gdzie jednak polskie jednostki zostały zatrzymane. Rankiem 12 maja Niemcy przypuścili aż pięć kontrataków na polskie pozycje, lecz wszystkie one zostały odparte kosztem wielkich strat. Oddziały polskie na wzg. 593 znalazły się w izolacji, liczni dowódcy polegali lub zostali ranni, żołnierzom kończyła się amunicja. W południe 12 maja na wzg. 593 pozostawało już tylko 17 żołnierzy i jeden oficer.

³ W. Anders, *Bez ostatniego rozdziału...*, s. 196–197.

⁴ M. Wańkowicz, *Monte Cassino*, Warszawa 1978, s. 74.

⁵ W. Anders, *Bez ostatniego rozdziału...*, s. 202.

Tragedia czołgu ppor. Białeckiego

„Płomień nagły wybucha pod czołgiem. Huk. Z wieży tryska płonąca ludzka rakietą; gorejący człowiek biegnie w noc. Za nim z wieży czołgu powoli wygramala się drugi człowiek-pochodnia; skula się o kilka kroków pod szkarpą, tarza się, gaśnie na nim, ciemnieje wszystko; z czołgu nie wychodzi nikt więcej...

[...] Czołg Białeckiego trafił na słupek kilku min, przemyślnie wkopanych jedna pod drugą. [...]

[Mjr. Witkowskiemu, dowódcy oddziału saperów] idzie naprzeciw człowiek nagi do pasa, spodnie się palą; to Nickowski, ten, który pierwszy z czołgu wyskoczył, kapral rezerwy, ślusarz, lat 25; kampania wrześniowa. Przygasił major rękami na półżywym spodnie; poszedł Nickowski, by umrzeć: siedem dni się męczył, trzymano go transfuzjami, spalona skóra wzdęła się na całym ciele jak pancerz, w jednym tylko miejscu pod kolaniem było nie spalone ciało – tam tylko można było robić zastrzyki; karmiono go przez rurkę wstawioną w zwęgloną twarz; czy skarżył się? Raz tylko przez 7 dni walki o życie powiedział: «Pieczę jak cholera»; umarł w dniu, kiedy jego szwadron wszedł wreszcie na Albanetę [18 maja].

Mjr Witkowski szedł dalej. Przy spalonym czołgu siedział nagi zwęglony człowiek; to – ppor. Białeckie, dowódca spalonego czołgu, który wyskoczył drugi; wrzesień – Węgry – Francja – Krzyż Walecznych w Narwiku – podchorążówka w Szkocji – od dwu miesięcy podporucznikiem.

– Kolego, pomóżcie!... Oliwy... – mówi słabym głosem spalony; swąd spalonego ciała chwyta za gardło; mjr Witkowski nie ma oliwy, wlewa do ust rannego parę łyków herbaty z manierki, rozzuwa go, przesuwa na plandekę. Mjr Witkowski ruszył dalej, a zwęglony podniósł się, poszedł. Walczył o życie, szukać ratunku.”

z: M. Wańkowicz, *Monte Cassino*, Warszawa 1978, s. 242–243.

Zwęglone zwłoki ppor. Białeckiego odnalazł kilka dni później w krzakach kapelan Pułku, Adam Studziński.

W miejscu tej tragedii żołnierze 4. Pułku Pancernego „Skorpion” w 1945 r. wzniesli pomnik, który do dziś znajduje się u wejścia do wąwozu zwanego „Gardzielą”. Pomnikiem jest zniszczony czołg ppor. Białeckiego z umieszczonym nad nim krzyżem wykonanym z czołgowych gąsienic. Na pomniku umieszczona jest tablica z nazwiskami żołnierzy Pułku poległych w kampanii włoskiej.

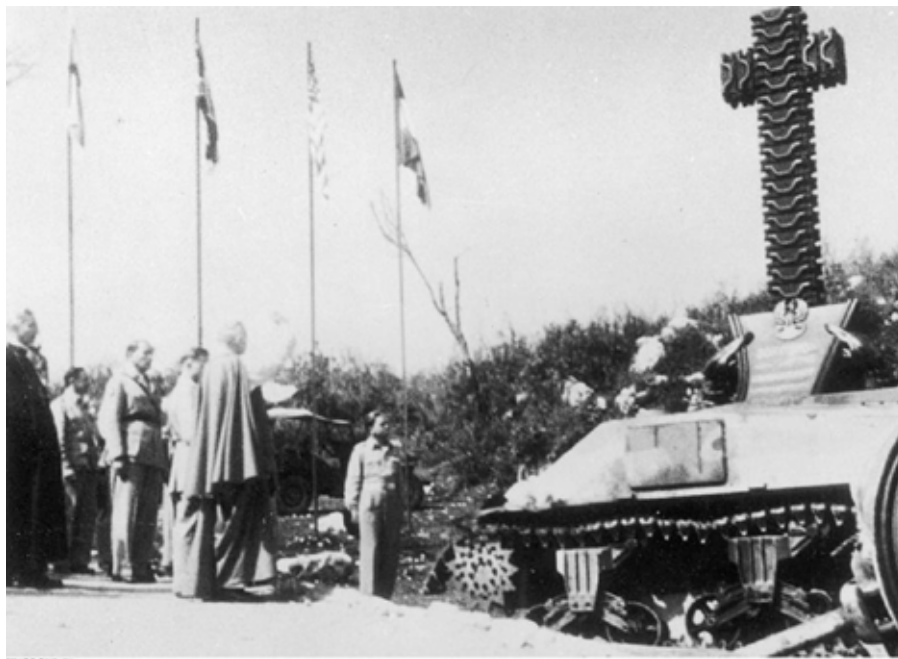
Wreszcie wieczorny, szósty kontratak niemiecki zmusił Karpaczków do odwrotu. Ofiarą min niemieckich padły też czołgi 4. Pułku Pancernego „Skorpion” i liczni saperzy, próbujący rozbrajać drogę dla czołgów.

Jednocześnie z natarciem Karpaczków na „593” rozwijało się natarcie Dywizji „Kresowej” na Widmo siłami 5. Wileńskiej Brygady Piechoty, wspartej plutonem czołgów 4. Pułku „Skorpionów”. Również i tutaj żołnierze padali ofiarą broni maszynowej z bunkrów niemieckich, artylerii i moździerzy. Podczas gdy na stokach Widma toczyły się zacięte walki polskiej piechoty, u stóp Widma straszliwa tragedia rozegrała się w polskim czołgu ppor. Ludomira Białeckiego, idącego naprzód po nierozminowanym terenie. Czołg wjechał na pułapkę min i wyleciał w powietrze. Siła wybuchu była taka, że kilkutonowa wieża czołgowa oderwała się od kadłuba i wbiła się obok w ziemię, w czołgu wybuchła amunicja, a sam czołg stanął w płomieniach. Z załogi czołgu nikt nie przeżył: trzech czołgistów zginęło od razu, dwaj pozostali, straszliwie poparzeni, zmarli kilka dni później.

Po kilku godzinach zaciętych walk, okupionych dużymi stratami, oddziałom Kresowiaków udało się wdrzeć na szczyt Widma i podjąć atak na sąsiednie wzgórze 575 w kierunku S. Angelo, lecz pod silnym ogniem niemieckim i w obliczu niemieckiego kontrataku nie były w stanie posuwać się dalej. W obliczu groźby całkowitej zagłady oddziałów wczesnym popołudniem 12 maja dowódca Korpusu wydał rozkaz wycofania się na podstawy wyjściowe.

Wieczorem 12 maja stało się jasne, że pierwsze polskie natarcie, pomimo przejściowego opanowania przedmiotów ataku, nie powiodło się. Jednakże, jak podkreślił dowódca brytyjskiej 8. Armii, odniosło pewne rezultaty pozytywne. Związało znaczną część sił niemieckich, nieprzyjacielskie środki ogniowe i odwody, dzięki cze-

Monte Cassino 1946. Uroczyste poświęcenie pomnika 4. Pułku Pancernego „Skorpion” w Gardzieli – Foto: NAC



mu wojska alianckie mogły poczynić postępy na swoich odcinkach. Lepiej rozpoznane zostały pozycje obronne wroga. Czołgi zostały podciągnięte w górę, bliżej pierwszej linii. Ponadto nie wszystkie zdobyte tereny zostały utracone i pewne punkty zostały jednak utrzymane. Wreszcie w toku tych walk również i Niemcy ponieśli wielkie straty.

Nastąpiła kilkudniowa przerwa w walkach. Polskie dowództwo wykorzystało ją do przygotowania kolejnego decydującego natarcia na masyw Monte Cassino, skoordynowanego z ofensywą sprzymierzonych w dolinie rzeki Liri i na południe od niej. Przerwę w walkach wykorzystano też do dokładnego przeanalizowania błędów popełnionych w nocy z 11 na 12 maja.

„Za Polskę i dla Polski”⁶ – Decydujący szturm 17–18 maja 1944 r.

Ponowne natarcie zaplanowane zostało na 17 maja o świcie. Podobnie jak poprzednio, Dywizja Karpacka nacierać miała na wzgórze 593–569 i na wzgórze klasztorne, a Dywizja Kresowa – na kompleks wzgórz Widmo-575-S. Angelo. Podobnie jak poprzednio, 3. Szwadron 4. Pułku Pancernego wspierał działania „Kresowej” na Widmo, a 2. Szwadron – działania „Karpackiej” na 593–569–Monte Cassino.

W przeddzień właściwego natarcia, 16 maja wieczorem, batalion 6. Lwowskiej Brygady Piechoty wypadem zajął i zdołał utrzymać Widmo. Rankiem 17 maja ruszyło natarcie piechoty na S. Angelo, będącym jednym z kluczowych punktów niemieckiej linii obronnej. W natarciu piechotę wspierały czołgi 3. Szwadronu 4. Pułku, które dokonywały karłowatej wprost wspinaczki. W toku tych walk o S. Angelo, gdy w obliczu kontrataku niemieckiej siły polskie zaczęły się chwiać, a żołnierzom

⁶ Z tymi słowami na ustach poległ 17 maja 1944 mjr Jan Żychoń z 13. Wileńskiego Batalionu Strzelców w walkach o S. Angelo.

Bezbronni śpiewają „Jeszcze Polska nie zginęła”

„[...] Na dobitkę – wyszła [skończyła się] amunicja. Żołnierze nie mogą się cofać, leżąc tuż pod bunkrami niemieckimi. Kiedy bunkry zaczęły strzelać – każdy padł byle jak, a teraz nie można ani zmienić pozycji, ani ruszyć głową, ani wyciągnąć drętwiejących nóg, bo Niemcy wszystko widzą. Idą kwadransami, jest coraz więcej rannych, nerwy ludzkie nie wytrzymują tego napięcia. [...] Tu i tam rozlega się szloch. Jeden z żołnierzy, obojętny na wszystko, podnosi się i siada na wystającej skale, jakby to była ławeczka w parku. Jedno pyknięcie – zabija go strzelec wyborowy.

Inni – w bezsilnej rozpaczce – kamieniami rzucają na stanowiska niemieckie.

Wówczas następuje to, co mogłoby się zdawać kiepską literaturą, gdyby nie było prawdą.

[...]

Sierż. Czapliński – zaintonował: „Jeszcze Polska nie zginęła...” Żołnierze podchwycili pieśń”.

z: Melchior Wańkowicz, *Monte Cassino*, Warszawa 1978, s. 331–332.

Wańkowicz pisze, że kilku żołnierzy niezależnie opowiedziało mu tę historię.

Morituri – łac. Ci, którzy idą na śmierć

Sierżant Marian Czapliński zginął w walkach na Linii Gotów (sierpień 1944).

kończyła się amunicja, sierż. Marian Czapliński zaintonował hymn polski i w ten sposób przełamał kryzys i zmotywował ich do dalszej walki⁷.

Pod wieczór 17 maja, po podeśłaniu amunicji i posiłków, wykrwawione resztki batalionów 5. Dywizji opanowały znaczną część grzbietu Colle S. Angelo.

Jednocześnie w nocy 17 maja 2. Brygada Strzelców Karpackich zaatakowała wzgórze 593, zdołała podejść pod szczyt i utrzymać się na

zdobytym terenie mimo zacieklej kontrataków niemieckich. Walki te były niezwykle krwawe, po obu stronach. Brygada nie zdołała zdobyć ani szczytu 593, ani sąsiedniego wzgórza 569, ani umocnionego folwarku Albanety. Również i czołgi 2. Szwadronu 4. Pułku Pancernego, które wspierały działania Karpatczyków, przedzierając się przez wąwóz zwany Gardzielą i ostrzeliwując zbocza 593–569, nie zdołały zdobyć ufortyfikowanego płaskowyżu Albanety. Zacięte walki

„Jedno pasmo woli, męstwa, wysiłku i ofiary, którym dano miano bohaterstwa...”

Ze wspomnień gen. Andersa:

„Niewątpliwie ta bitwa tworzy całość, lecz tej całości nikt nie widzi. A w tych osobliwych warunkach każdy widzi jeszcze mniej niż zazwyczaj nawet w walkach dzisiejszych, gdyż nie przebija wzrokiem nawet najbliższej ciemności, która jest jego główną, jakże jednak niepewną osłoną. Na tę jednak nieuchwytną całość ogólną składa się mnogość przeżyć oddziałów, pododdziałów, ba – nawet ludzi, już po prostu nie jednostek wojskowych, lecz ludzkich. Jest to rój drobnych epopei. Niektóre z nich, nagle ucięte śmiercią na miejscu, w biegu naprzód lub w przypadnięciu do ziemi w wybuchu, zabrała z sobą tajemnica grobu. Niektóre, wstrząsające wrażeniami już nie z godziny na godzinę, ale z minuty na minutę, stały się strzępami wspomnień tej bitwy w tysiącach serc żołnierskich. I z nich wyłania się dopiero epopeja całości. Ten pochód na wzgórze 593, na Gardziel i na Widmo, to jedno pasmo woli, męstwa, wysiłku i ofiary, którym razem dano miano bohaterstwa”.

W. Anders, *Bez ostatniego rozdziału...*, s. 209–210.

⁷ Epizod ten opisuje M. Wańkowicz na podstawie opowiadań żołnierzy.



Flaga polska i brytyjska powiewające nad ruinami klasztoru – zdjęcie NAC

toczyły się przez cały dzień 17 maja. Pod wieczór tego dnia nastąpił prawdziwy kryzys. Na S. Angelo zalegały resztki batalionów dywizji Kresowej. Zdziesiątkowane czołgi zostały zatrzymane w Gardzieli. Pod szczytem 593 zalegały resztki 2. Brygady. Pozostałe bataliony były wykrwawione w czasie poprzedniego natarcia. Świeżych odwodów nie było. W dotychczasowych walkach poległo wielu żołnierzy i oficerów, dowódców różnych szczebli.

Również i oddziały niemieckie były jednak na wyczerpaniu. Linia Gustawa została poważnie nadwyrężona i oddziałom niemieckim, broniącym Monte Cassino groziło okrążenie. Postępy sił brytyjskich i francuskich na innych odcinkach frontu groziły Niemcom oskrzydleniem, a napór polskiego Korpusu od północy – odcięciem jednostek broniących masywu Monte Cassino. W tej sytuacji w nocy 18 maja niemieckie dowództwo podjęło decyzję o wycofaniu większości sił na kolejną linię obronną, Linię Hitlera (Sengera). W nocy 17/18 maja Polacy przechwycili niemiecki meldunek o planowanym odwróceniu. Tejże nocy Niemcy opuścili klasztor, obawiając się okrążenia. Rano 18 maja, gdy toczyły się jeszcze walki na S. Angelo, w Gardzieli i na Albanecie, zauważono nad klasztorem białą flagę. Patrol 12. Pułku Ułanów Podolskich, pod dowództwem ppor. Gurbiela wkroczył do ruin klasztoru i zatknął na ich szczycie uszyty naprędce proporzec Ułanów Podolskich. Następnie na murach klasztoru wywieszona

Fragment poematu „Pieśń o Pułku naszym” ułana karpackiego, rotmistrza Stefana Jankowicza

[...] Tak czuwamy
Czekając dnia, gdy rozkaz nowy
Rzuci nas naprzód, przez parowy,
Przez skały, doły i przez góry,
By się do wrażej dobrać skóry
I spuścić Niemcom manto krwawe
Za Wrzesień, Bydgoszcz, za Warszawę,
Ze wsie spalone, lzy sieroce;
[...]
Aż przyszedł wieczór ten majowy [...]

I nagle ogień wokół tryska,
Tysiące armat bije w blaskach,
Pociski rwą się w suchych trzaskach,
A ziemia drży i głuchto stęka:
Dziw, że w kawały nie popęka.
Góra klasztorna i strop nieba...
– Czas mija i już trzeba
Piechocie ruszyć do ataku...
– Poszli więc w ogień, ... a na krzaku
Czerwoną plamą się rumieni
Krew, – w ziemię wsiąka wśród kamieni;
– To młody żołnierz, tu, o świcie
Za Polskę oddał swoje życie!

Walka trwa dalej już dzień cały,
Bój uporczywy – krwawe skały
Przechodzą do nas z wrażej ręki;
Noc i dzień znowu pełne męki,
– Jęk pełen bólu w nocną ciszę...
Tu nowe nazwy wojna pisze:
„Widmo” i „Gardziel”, „San Angelo”,
„Mass Albaneta” – tak ich wiele;
Niektóre tylko numer znaczą,
– Drogi żołnierskiej szlak tułaczy.

Siedem dni zmagania, wreszcie rano
Świata całemu wieść podano,
Radosne słowa w eter płyną:
„Polskie zwycięstwo pod Cassino!!”
Biało-czerwonej łopot flagi...
[...]
– Polak wykazał hart i męstwo
I wydarł wrogom to zwycięstwo,
O które inni się zmagali
[...]
– Polak odpłacił Niemcom Wrzesień,
Gdy w cichą, złotą, polską jesień
Wnieśli w dom polski ból, pożogę,
A w świat rzucili strach i trwogę. [...]

[z:] S. Jankowicz, *Pieśń o Pułku naszym i inne wiersze*, wyd. Oficyna Poetów i Malarzy, Londyn 1986, s. 88–89.

Poemat ten opisuje całe dzieje Pułku Ułanów Karpackich.

Rotmistrz Stefan Jankowicz walczył w Pułku Ułanów Karpackich w Afryce Północnej w Samodzielnej Brygadzie Strzelców Karpackich, a następnie przebył całą kampanię włoską 1944–1945 z 2. Korpusem Polskim. Po wojnie był działaczem kombatanckim i redaktorem czasopisma „Ułan Karpacki”. W 1979 r. był inicjatorem wmurowania pamiątkowej tablicy Ułanów Karpackich w bazylice w Loreto (uroczystość ta odbyła się w 1980 r.).

została polska flaga, przez żołnierzy 5. Batalionu Strzelców Karpackich, którzy wkroczyli tam w ślad za ułanami. Jeden z nich, st. sierż. Stachurski przez cały czas natarcia nosił przy sobie polską flagę w chlebaku. Dopiero kilka godzin później, na rozkaz gen. Andersa, obok polskiej flagi wywieszona została flaga brytyjska.

Tego samego rana ostatecznie zajęte zostały wzgórza 593, 569 i Albaneta na linii działań „Karpackiej”, a w ciągu 18–19 maja zostały zdobyte i oczyszczone wzgórza 575 i S. An-

gelo – przedmioty natarcia „Kresowej”. Sukces 2. Korpusu umożliwił jednostkom 13. Korpusu Brytyjskiego wejście w dolinę Liri, bez obawy, że zostanie ostrzelany z rejonu masywu Monte Cassino.

Pierwszy akt bitwy o Monte Cassino dobiegł końca.

Jednakże przed 2. Korpusem, wykrwawionym w trwających tydzień walkach stanął teraz akt drugi: walki o Piedimonte. ■

ROZKAZ GEN. ANDERSA

Dowódca 2. Polskiego Korpusu, Gen. Dyw. W i. A n d e r s wydał następujący rozkaz szczególny:

Żołnierze!

Kochani moi Bracia i Dzieci. Nadeszła chwila bitwy. Długo czekaliśmy na tę chwilę odwetu i zemsty nad odwiecznym naszym wrogiem.

Obok nas walczyć będą dywizje brytyjskie, amerykańskie, kanadyjskie, nowozelandzkie, walczyć będą Francuzi, Włosi oraz dywizje hinduskie.

Zadanie, które nam przypadło, rozstawi na cały świat imię żołnierza polskiego. W chwilach tych będą z nami myśli i serca całego Narodu, podtrzymywać nas będą duchy poległych naszych towarzyszy broni.

Niech lew mieszka w Waszym sercu.

Żołnierze — za bandycką napaść Niemców na Polskę, za rozbiór Polski wraz z bolszewikami, za tysiące zrujnowanych miast i wsi, za morderstwa i katowanie setek tysięcy naszych sióstr i braci, za miliony wywiezionych Polaków jako niewolników do Niemiec, za niedolę i nieszczęście Kraju, za nasze cierpienia i tułaczkę —

z wiarą w sprawiedliwość Opatrzności Boskiej idziemy naprzód ze świętym hasłem w sercach naszych „Bóg, Honor i Ojczyzna“.

WŁADYSŁAW ANDERS
gen. dyw.

M. p., dnia 11 maja 44.

Dziennik Żołnierza

APW

C
E
N
A
2
L
I
R
Y

Nr 71 (199)

M. P., PIĄTEK 19 MAJA

ROK II

Wydawca: Oddział Propagandy
Kultury Armii Polskiej na Wschodzie

Adres Redakcji i Administracji
Polish Forces "C. M. F. 55

"Wychodzi
6 razy w tygodniu

WYDANIE POŁOWE (B)

„W tej chwili świat cały rozgłasza imię Polski”

Biało-czerwony sztandar na ruinach klasztoru Monte Cassino Bezprzykładny czyn żołnierski 2. Korpusu

M. p., 18. V

W CIĄGU POPÓŁNIENIA DNIA 17.V ORAZ NOCY Z 17 NA 18 ODDZIAŁY 2. POLSKIEGO KORPUSU PRZEŁAMAŁY CAŁKO-
WICIE OBRONĘ KOMPLEKSU WZGORZ MONTÉ CASSINO.

W REJONIE COLLE S. ANGELO I W REJONIE GRZBIETU 90, 508 ODPARTO SZEREG ZACIEKŁYCH PRZECIWNATARC NIE-
PRZYJACIELSKICH WSPRĘANYCH KONCENTRYCZNYM OGIEM CIEŻKICH WZDZIERZY I ARTYLERII PRZECIWNATARCIA NIEPRZYJACIELA MIAŁY NA CE-
LU NIE DOPUSZCĆ DO POŁĄCZENIA SIĘ Z POLSKIEGO KORPUSU Z SILAMI BRITYJSKIMI I ARTYLERYJĄ W DOLINIE RZEKI LIRI ORAZ ZAPOBIEC TYM SA-
MYM IZOLACJI KLASZTORU MONTE CASSINO I MIASTA CASINO.

O NATĘSIENIU WALKI ŚWIADZCY M. IN. FAKT, ŻE ZOSTAŁ ZABITY DOWÓDCA BRIGADY PLK KUREK I DWÓCH DOWÓDCÓW BAONU, PPLK FANSLAU I
PPLK KAMINSKI.

POBITY NIEPRZYJACIEL POD OSŁONĄ NOCY USILOWAŁ PRZEDRZEĆ SIĘ CZĘŚCIĄ SWYCH SIŁ Z REJONU KLASZTORU MONTE CASSINO I MIASTA CAS-
SINO I POZOSTAWIŁ W NASZYM REKUR JENOCÓW, RANNYCH I DUŻO SPRZĘTU.

O GODZ. 10.30 CHOROBIEŻ POLSKA ZOSTAŁA ZAFRNIĘTA NA RUINACH KLASZTORU MONTE CASSINO.

OBCENIE ODDZIAŁY 2. POLSKIEGO KORPUSU OCZYSZCZAJĄ ZAJĘTE TEREN, LEKWIDUJĄC BRONIĄCE SIĘ JESZCZE ONIĄZDA OPORU (PILLBOXY)
NA KIERUNKU VILLA S. ERZICA WALKI NAJBL. TRWAJA.

Bitwa o Monte Cassino w fotografiach

FOT.: DOWENA PUBLICZNA



Polska flaga na Monte Cassino 18 maja 1944



Generalowie Anders i Duch na pobojowisku

FOT.: NAC 24-422-3

FOT.: ZBIORY T. RADWAŃSKIEGO



Monte Cassino 12 maja 1944: Karpaczczyki polegli na górze 593



Saperzy na czołgu Sherman w drodze do Gardzieli

FOT.: NAC 24-431-2

FOT.: NAC 24-445-5



Monte Cassino: zbieranie ciał poległych



Polski czołg zniszczony na Widmie

FOT.: NAC 24-453-12



FOT.: NAC

Improwizowany grób polskiego żołnierza wykonany z worków z piaskiem. Widoczny hełm przebity odłamkiem i tabliczka „Świętek Franciszek”



FOT.: NAC

Polscy żołnierze kopiący groby



FOT.: NAC

Generalowie: Bronisław Duch i Władysław Anders na Massa Albaneta



FOT.: NAC

Żołnierze 2. Brygady Pancерnej po bitwie



FOT.: NAC

Widok ruin Opactwa Benedyktynskiego na Monte Cassino



FOT.: NAC

Ruiny klasztoru. Widoczne ocalałe krużganki

Oddziałom 2. Korpusu przypadło zadanie przełamania tej niemieckiej linii obronnej w jej kluczowych punktach: Passo Corno, Monte Cairo i Piedimonte S. Germano. Walki te toczył 2. Korpus w dniach 19–25 maja 1944 siłami 15. Pułku Ułanów Poznańskich, Pułku Ułanów Karpackich oraz 6. Pułku Pancernego „Dzieci Lwowskich”, wspartych niektórymi, zdziesiątkowanymi w poprzedniej bitwie oddziałami 12. Pułku Ułanów Podolskich i piechoty.

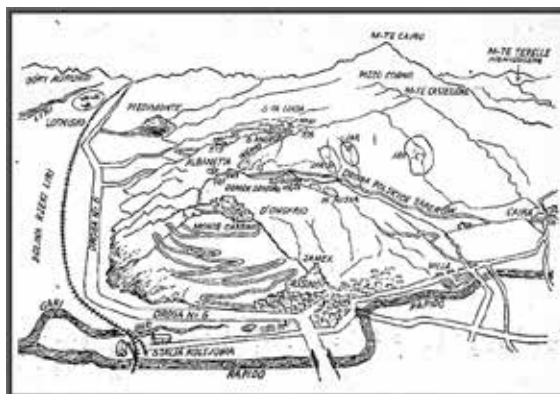
Walki o przełamanie Linii Sengera stanowią nieodłączną część i bezpośrednio kontynuację bitwy o Monte Cassino. Zdobyć górę klasztornej w dniu 18 maja 1944 nie zakończyło bowiem walk 2. Korpusu Polskiego w tym rejonie. Wobec przełamania Linii Gustawa Niemcy wycofali się na kolejną linię obronną, ściśle sprzężoną z Linia Gustawa, a mianowicie na tzw. Linię Sengera, zwaną też Linią Hitlera. Linia ta biegła zaledwie kilka kilometrów na północny zachód od poprzedniej i jej znaczenie było dla Niemców nie mniejsze od Linii Gustawa.

Obejmując umocnione, niedostępne, wciąż trzymane przez Niemców sąsiednie wzgórza Monte Cairo (gdzie obie te niemieckie linie obronne łączyły się), Passo Corno i Piedimonte, linia ta nadal panowała nad doliną rzeki Liri, a zatem i nad biegnącą tędy drogą nr 6 (Via Casilina) i zagradzała aliantom drogę do środkowych Włoch.

Gen. Anders pisze w swych wspomnieniach: „[korpusty brytyjski i kanadyjski] musiały wstrzymać swój marsz z powodu flankujących ogni z miasteczka Piedimonte, położonego na wzgórzu u zbiegu linii Gustawa i Hitlera. Miasteczko to nieprzyjacieli zamienił w twierdzę. Powyżej trzymał jeszcze Pizzo Corno i Monte Cairo, szczyty terenowe, trudno dostępne i umocnione (...)”¹

Aby więc ułatwić i umożliwić Korpusowi brytyjskiemu dalsze działanie w dolinie rzeki Liri, już 19 maja 1944, a więc dzień po zdobyciu Monte Cassino, 2. Korpus otrzymał zadanie niezwłocznego wykonania natarcia na

Linię Sengera, w jej części obejmującej wzgórza Pizzo Corno i Monte Cairo, a przede wszystkim Piedimonte, bronionego przez jednostki 1 Dywizji Spadochronowej. [mapka 1]



Budowę tej drugiej linii obronnej w rejonie masywu Monte Cassino Niemcy rozpoczęli w grudniu 1943 roku, zaraz po ukończeniu Linii Gustawa. Głęboka na ok. 1 km, ciągnęła się od Monte Cairo (1669 m) i Passo Corno (945 m, zwane też Pizzo Corno) przez górskie miasteczka Villa S. Lucia oraz Piedimonte S. Germano aż do Morza Tyrreńskiego. Podobnie jak Linia Gustaw, również i ta linia obronna stanowiła szczyt niemieckiej sztuki fortyfikacyjnej i składała się z dużej liczby skalnych i betonowych bunkrów, rozsianych na całej swej długości i szerokości, dobrze ukrytych w górzystym terenie, bronionych rozległymi polami minowymi i pułapkami z drutu kolczastego oraz wyposażonych w broń maszynową oraz ręczną broń przeciwpancerną. Linia Sengera obejmowała również stanowiska zwane „wieżami pancernymi” (*Panzerthurm*), czyli wkopanymi w ziemię i zacementowanymi wieżyczkami czołgów *Panther*, wyposażonymi w działa 75 mm, dobrze już znanymi sprzymierzonym z racji swej potężnej siły niszczycielskiej.

„Wieże” te stanowiły potężną broń przeciwpancerną, czego świadectwem były wymalowane na lufach białe kreski, oznaczające liczbę zniszczonych przez dane działo alianckich czołgów. Jedną z tych „wież pancernych”, zdobytych przez Polaków pod Piedimonte, miała wymalowanych aż 17 takich znaków, czyli „miała na sumieniu” aż 17 alianckich czołgów! Na odcinku polskim, czyli od Monte Cairo i Passo Corno do Piedimonte, linia broniły ponadto doborowe oddziały niemieckiej dywizji spadochronowej. Była to linia „doskonale

umocniona i świetnie nadająca się do nieustępliwej obrony”, jak to określił sam niemiecki generał von Senger, od którego nazwiska linia wzięła swą nazwę.

Nic więc dziwnego, że walki o przełamanie Linii Sengera były bardzo ciężkie, zwłaszcza w jej newralgicznym odcinku, tzn. Passo Corno i Piedimonte i zajęły 2. Korpusowi prawie tydzień, od 19 do 25 maja 1944 r., kosztując go wiele ofiar.

Zadanie zdobycia Passo Corno, a następnie Monte Cairo, przypadło oddziałom Pułku Ułanów Karpackich i 15. Pułku Ułanów Poznańskich. Ze względu na specyfikę terenu oba te pułki działały pod Monte Cassino spieszono, tzn. jak piechota. Pułk Ułanów Karpackich zajął swój odcinek pod Monte Cassino w nocy 4/5 maja. Zajął on pozycje obronne na prawym skrzydle 2. Korpusu, na północno-wschodnich stokach wzgórza Monte Castellone, sąsiadując na prawo z oddziałami piechoty nowozelandzkiej, a na lewo z 15. Pułkiem Ułanów. Tej samej nocy zajął swe pozycje również 15. Pułk Ułanów Poznańskich na prawym skrzydle swej

¹ W. Anders, *Bez ostatniego rozdziału. Wspomnienia z lat 1939–1946*, Warszawa 1989, s. 214.

macierzystej dywizji „Kresowej”, broniąc odcinka frontu na wzg. 771 w sąsiedztwie Monte Castellone. Oba pułki podlegały dowództwu 6. Lwowskiej Brygady Piechoty. W czasie pierwszego i drugiego polskiego natarcia na Monte Cassino w dniach 11–18 maja 1944 r. Pułk Ułanów Karpackich prowadził działania demonstracyjne i patrolowe, które jednak ściągnęły na stanowiska pułku nawałę niemieckiej artylerii. W ciągu jednej tylko nocy 11/12 maja na stanowiska pułku spadło ponad 1000 pocisków artyleryjskich. Również i sąsiedni 15. Pułk Ułanów Poznańskich prowadził w pierwszych dniach natarcia działalność patrolową, ściągając ogień artylerii nieprzyjaciela. 17 maja oddział szturmowy, obejmujący jednostki ułanów poznańskich oraz komandosów zdobył wzgórze 706, wspierając i osłaniając natarcie batalionów Dywizji „Kresowej” na S. Angelo.

Passo Corno i Monte Cairo zostały zdobyte w toku zaciętych walk, prowadzonych przez ułanów karpackich i poznańskich w dniach 19 do 25 maja 1944 r. 19 maja 1944 r. Ułani Karpacky rozpoczęli natarcie, którego celem było zdobycie Passo Corno (Pizzo Corno). Atak wyszedł najpierw na wzg. 883, położone tuż przed szczytem Passo Corno, zdobyte – mimo bardzo silnego ognia niemieckiej artylerii i moździerzy – 19 maja siłami Ułanów Karpackich.

20 maja 15. Pułk Ułanów Poznańskich, który walczył na południowych stokach wzg. 883, zluzował Ułanów Karpackich i wykonał natarcie na Passo Corno, które zostało opanowane 22 maja. Dopiero 25 maja jednak zajęte zostało całe Passo (Pizzo) Corno i dominujący nad całym polem bitwy szczyt Monte Cairo. Oddziały ułanów jeszcze przez kilka dni pozostawały w obronie na zajętych odcinkach i dopiero w dniach 29–30 maja zostały zluzowane i udały się na wypoczynek.

Bitwa o Piedimonte S. Germano stanowiła bezpośrednią kontynuację

Z walk o Passo Corno i Monte Cairo – zapiski z Dziennika ułana poznańskiego, ppor. Kazimierza Marmorossa¹:

22 maja 1944, poniedziałek.

19 maja o godz. 13.30 nasz szwadron, pieszo, ruszył do ataku [...] Zadanie: opanować wzgórze 893. Z Monte Castellone posuwamy się bardzo powoli aż do podnóża góry, często wypoczywając. Górską drogą przez wertepy jest niezmiernie trudna. Jednocześnie po naszej prawej stronie posuwa się 1. Szwadron pułku Karpackiego, a po lewej – 2. Szwadron naszego pułku.

U stóp wzgórza Boguś wydaje ostatnie rozkazy i wskazuje kierunki. Tadzio Ruszel i ja kontrolujemy, czy wszystko w plutonie jest w porządku i po wypaleniu ostatniego papierosa, ruszamy naprzód².

Wysilek jest niesamowity. Przemierzamy pole minowe i zaczynamy się wspinać. Góra jest bardzo stroma i wielkie głazy oraz małe kamienie, pokruszone przez artylerię obsuwają się nam pod nogami. Docieramy pod szczyt skrajnie wykończeni, ciężar amunicji i uzbrojenia strasznie nas wyczerpuje. Cel natarcia jest blisko, tuż przed nami, lecz musimy zejść nieco niżej, aby mieć pod kontrolą całą sytuację. [...] Wreszcie docieramy do szczytu. Widzę na lewo bunkry niemieckie [...] Tadzio rozkazuje mi przesunąć się w lewo z połową plutonu, tak, abym miał przed sobą na wprost Monte Cairo. [...]

Nagle słyszę za mną strzały i widzę przed sobą trzy hełmy niemieckie. Mój cekaem strzela pełną mocą. Strzelanina trwa niedługo, szwaby poddają się, podchodzą brudni, zarośnięci, z przerażeniem w oczach. Sumienie nie pozwala mi strzelać... [...]

Nagle podbiega goniec, krzycząc, że por. Ruszel zginął. Staram się podsunąć do Tadzia [Ruszela], nie zapominając jednak o naszym zadaniu; w każdym razie muszę się nieco przesunąć, gdyż cały wąwóz jest pod ogniem szpandałów i szmajserów³. Strzelają też do mnie od przodu, ale jeszcze nie jestem w stanie się zorientować, skąd. Ogień jest tak silny, że cała 3. drużyna nie może się ruszyć; jedynie jeden nasz cekaem, który był nieco poniżej, podsuwa się do mnie z prawej strony. Po śmierci Ruszela ułani idą za mną. [...]

Ogień wzmaga się, muszę się podciągnąć jeszcze jakieś 15 metrów, aby mieć wgląd w dolinę.

Na moich oczach pada strzelec cekaemu ułan Krzywosz i już się nie podnosi. Umiera w milczeniu, niczym dziecko, które spokojnie zasypia.

Jeszcze parę metrów i widzę Tadzia: leży na plecach, ramiona wygięte do tyłu, mundur czerwony od krwi, usta otwarte, dłoń mocno zaciśnięta na karabinie.

Czołgam się ku niemu, wyciągam rękę, aby przyciągnąć go za nogę, gdy nagle spada na mnie szaleńczy ogień szmajsera. Na moje szczęście wokół są wielkie głazy, pociski straszliwie gwizdzą, spada na mnie grad kamieni – czy raczej ich kawałków. Mam oczy pełne kurzu, krew zalewa mi twarz. Odłamki mnie ranią, ale w ogóle nie czuję bólu. [...]

Muszę przyznać, że w czasie natarcia nie odczuwałem strachu; zachowałem dziwny spokój; nawet i teraz, gdy celuję w otwór bunkra, jakbym strzelał do byle jakiego celu. Prawdopodobnie go trafiłem, gdyż szpandał nie daje już znaków życia.

Powoli zapada noc. Deszcz, który nas kompletnie przemoczył, wreszcie przestał padać. Zimno i wilgoć wydają się teraz możliwe do wytrzymania. Zimno jest jednak tak dotkliwe, że ułani muszą mocno zaciskać usta, aby nie szczekać głośno zębami. Szpandały i szmajsery

¹ Dziennik Kazimierza Marmorossa, wydany w 2018 w Rzymie po włosku: *Dal Medio Oriente in Italia con l'Armata Polacca. Diario di guerra 1942–1946*, Rzym 2018, wyd. Fundacja Rzymska im. J. Z. Umiastowskiej, seria: Polonica Włoskie – Polonica in Italia, Memoriae, t. I. Tutaj przekład z wydania włoskiego na polski, Maria Radożycka. Ppor. Marmoross był zastępcą dowódcy plutonu w 1. Szwadronie 15. Pułku Ułanów Poznańskich.

² Boguś – prawdopodobnie chodzi o rtm. Tadeusza Bogusława Zielińskiego, dowódcę 1. Szwadronu, w którym służył Kazimierz Marmoross. Tadeusz Ruszel – dowódca 3. Plutonu 1. Szwadronu; ppor. Marmoross, autor dziennika, był jego zastępcą.

³ Spolszczone nazwy niemieckich karabinów maszynowych.

przestają strzelać, lecz artyleria i moździerz nadal nas gnębią. Znajdujemy się pod ich krzyżowym ogniem.

Pod pagórkami, na którym leżę, znalazłem wreszcie niewielkie martwe pole, tak że tylko moździerze mogą mnie tu osiągnąć.

Pociski padają seriami, po sześć, słyszysz je i jesteś przekonany, że zaraz spadną na ciebie. Niektóre spadły tak blisko mnie, że na chwilę zupełnie ogluchłem.

Nasza artyleria i nasze moździerze nic nie mogą pomóc, gdyż moździerze nieprzyjacielskie są dobrze ukryte w kraterach i wąwozach Monte Cairo i nie ma sposobu, by je ugryźć.

Modlę się z całego serca do Matki Bożej, myśląc o Feli i zastanawiając się, czy ona też w tej chwili modli się do Boga o opiekę nad nami. Jest to jedyna rzecz, która mi pozostała.

Rozkazy nie pozwalają mi się wycofać, czas wlecze się w nieskończoność. Tylko lamenty rannych, wzywających pomocy oraz pojedyncze strzały szpadałów i cekaemów przerywają ciszę tej nocy, czarnej, upiornej nocy, która nas pochłonęła niczym jakaś olbrzymia paszcza. [...] Wycofuję się jakieś pięćdziesiąt metrów do tyłu, na wzgórze 893, gdyż nasza wysunięta pozycja w nocy stała się zbyt niebezpieczna. Niemcy mogliby podejść niepostrzeżenie i obrzucić nas granatami. [...]

25 maja 1944.

Wczoraj o godz. 18.40 zatknęliśmy proporzycy naszego Pułku na szczycie Monte Cairo, w jego najwyższym punkcie. Panuje nad całą doliną. Monte Cairo zostało zdobyte przez 3. Szwadron. Są straty, lecz niezbyt wielkie. Niemcy uciekli z Monte Cairo w popłochu.”

i dalszy ciąg walk o przełamanie Linii Sengera (Hitlera).

Górskie miasteczko Piedimonte, położone na północnym stoku doliny rzeki Liri, na północny zachód od Monte Cassino, stanowiło jedną z kluczowych pozycji tej niemieckiej linii obronnej. Miasteczko to miało dla Niemców podobne znaczenie jak poprzednio wzgórze klasztorne dla Linii Gustawa; było „pomniejszonym kłosem klasztoru”, by użyć słów Melchiora Wańkowicza².

Planując natarcie na Piedimonte, dowództwo 2. Korpusu nie miało wiele alternatyw. „Straty i wyczerpanie w bitwie o Monte Cassino czyniły to zadanie bardzo trudnym, gdyż wszystkie oddziały Korpusu brały już udział w walce”, pisze gen. Anders. „Trzeba więc było zorganizować doraźne zgrupowania, wybierając do nich jednostki stosunkowo mniej zużyte.”³ Ze względu na brak piechoty, której oddziały wykrwawiły się w dotychczasowych walkach o Monte Cassino, zorganizowano jednostkę zbiorową, w skład której weszły oddziały mniej

wyczerpane bitwą, jak resztki 18. Batalionu 5 Kresowej Dywizji Piechoty i 5. Batalionu 3 Dywizji Strzelców Karpaccich, szwadron 12. Pułku Ułanów oraz kompania ochrony sztabu Korpusu, wsparte jednostkami artylerii. Trzonem zgrupowania miał się stać 6. Pułk Pancerny „Dzieci Lwowskich”, którego czołgi, ze względu na niesprzyjający teren, nie brały wcześniej udziału w akcji. Tej improwizowanej, by nie powiedzieć „naprędce skleconej”, grupie „Bob” (od nazwiska jej dowódcy – ppłk. Władysława

Bobińskiego) powierzono zadanie zdobycia Piedimonte.

„Wczepione w skałę” miasteczko Piedimonte, dominujące z góry nad terenem walk, miało się okazać niezwykle trudne do zdobycia i kosztowało 2. Korpus sześć dni zawziętych walk. Niemieckie fortyfikacje rejonu Piedimonte w niczym nie ustępowały bowiem umocnieniom wzgórz Monte Cassino i S. Angelo: sieć skalnych i betonowych, dobrze zamaskowanych bunkrów, silne gniazda karabinów maszynowych, liczne stanowiska broni przeciwpancernej, rozrzucone wszędzie miny antyludzkie i przeciwczołgowe. Dopełniał trudności górski teren, niesprzyjający natarciu i zmuszający piechotę i czołgi do prawdziwie karkołomnej wspinaczki wśród skalnych głazów, wyrw i ruin domostw, gdyż zbombardowane niegdyś przez aliantów Piedimonte leżało prawie zupełnie w gruzach.

Zgrupowanie „Bob”, w dniach od 20 do 25 maja 1944 wykonało cztery natarcia na Piedimonte. Trzy uderzenia, wykonane w dniach od 20 do 23 maja, nie zdołały przełamać umocnień niemieckich i osiągnęły tylko niewielkie, lokalne sukcesy kosztem olbrzymich ofiar przede wszystkim czołgistów 6. Pułku Pancernego „Dzieci Lwowskich”.

Ciężar operacji pod Piedimonte spoczął bowiem przede wszystkim na

Czołgi 6. Pułku Pancernego w walkach o Piedimonte



² M. Wańkowicz, *Monte Cassino*, Warszawa 1978, s. 516.

³ W. Anders, *Bez ostatniego...*, s. 215.

Stefan Jankowicz, żołnierz Pułku Ułanów Karpackich, poemat

„Pieśń o Pułku naszym”¹

(fragmenty o walkach Pułku o Passo Corno):

[...]

– Klasztor zdobyty! – Gloria! Sława!

Złamana linia już „Gustawa”,

Lecz na tym nie jest koniec bojów:

Linia „Hitlera” ciągle stoi,

Monte Caira, Passo Corno

I ciągnę ogień w noc upiorną

Spada na nasze teraz głowy...

– Ułan Karpacki jest gotowy

By ruszyć na te skalne szczyty;

Teren dymami wciąż spowity

Maskować będzie nasze ruchy

Gdy naprzód pójdą młode zuchy...

[...]

Jar wciąż ich skrywa i ochrania

Lecz, – jaru koniec się odsłania,

Już jest skaliste zbocze góry

I wiatr rozwiewa rzadkie chmury,

Już silny ogień na nich spada;

Patrzysz strwożony na sąsiada

Gdy w ogniu tym się dziwnie zwinął,

Skręcił, podskoczył, jeszcze minął

Krzak laurowy na poboczu

I zaraz upadł, zniknął z oczu

I już nie poszedł dalej z nami;

Krew jego nagie skały plami

Na stokach górskich Passo Corno...

[...]

Wre bitwa twarda i zażarta;

Ułańska wola wciąż uparta

Prze naprzód, w górę, chyżej

I jeszcze szybciej, jeszcze wyżej...

Echo strzałami się powtarza

Wśród jarów, skał. – Tak się wyraża

Bitwa zawzięta, ciężka, krwawa:

Niczem jest życie, marność sława;

– Nie o tym myślisz – wróg przed tobą;

Koledzy zaraz ci pomogą

Byś dopadł jego stanowiska...

I nagle ogień z boku tryska,

Echem odbija się od skały:

– To się armaty odezwały...

Te kładą ogień zaporowy,

Odlamki furczą wokół głowy –

I zda się pękną twarde skały,

W przepaść polecą gdzieś świat cały...

Bitwa trwa dalej, wciąż zacięta

Nieustępliwa i zawzięta;

[...]

Zawzięcie, twardo prą żołnierze,

Których prowadzi Tomaszewski

I likwiduje gniazda wraże;

Czas mu się wstrzymał na zegarze,

Lecz głównej sięgnął już pozycji

Prawie ostatkiem amunicji.

– To kryzys walki! – Zryw ostatni,

Wróg się poddaje, jest już w matni

I białą płachtę już wywiesza...

Wyłazi z bunkrów wraża rzesza:

Dziesiątki chłopca, butne miny;

– W niewolę idą „szwabskie syny!...”

Ułani ranni, pokrwawieni,

Drżący z wysiłku i zmęczenia

Walką szaleńczą i potworną,

Na górskich stokach Passo Corno,

Schodzą już z pola ku dolinie...

– Mgiełka nad polem lekka płynie

I cicho snuje się po kwiatkach;

Dusze poległych – już w zaświatach,

Kapelan zaś pogrzebie ciała

[...]

Wykonał swoje Pułk zadanie;

Poległym – “Wieczne spoczywanie”,

Ranni odeszli do szpitali

Zdrowi na miejscu pozostali

I chodzą w dumie ze zwycięstwa;

Pułkowi nie zabrakło męstwa

Gdy dzielnie szedł na skalne szczyty;

Wrócił zwycięski, nie pobity.”

[...]

wurę i dokonały prawdziwego czynu wojennego przy wdarciu się do miasta przy stromych serpentynach okalających górę²⁴.

Pierwsze natarcie, podjęte 20 maja 1944 bez odpowiedniego rozpoznania i przy błędnym przeświadczeniu, jakoby Piedimonte prawie wolne było od Niemców, zatrzymało się w obliczu niespodziewanie silnego oporu nieprzyjaciela, a także i intensywnego bombardowania artyleryjskiego zarówno czołgów jak i stanowisk piechoty. Czołgi w swym marszu na Piedimonte znalazły się na odsłoniętej, niebezpiecznej pozycji i stały się łatwym celem dla niemieckiej broni przeciwpancernej. Kilka czołgów zostało zniszczonych prawie od razu, a pod wieczór musiały zostać wycofane ze względu na miny i wielkie wyrwy na drodze, uniemożliwiające posuwanie się, a także ze względu na wyczerpanie się paliwa i amunicji. Mimo tych trudności oddziały piechoty 18. Batalionu wsparte szwadronem Ułanów Podolskich zdołały jednak dotrzeć do pierwszych domów miasta. Również kolejne natarcie na miasto, powtórzone w dniu następnym, 21 maja, nie dało większych rezultatów. Kosztem zaciętych walk i dużych ofiar udało się pod wieczór oddziałowi piechoty i 2 czołgom wdrzeć do miasta, lecz te dwa czołgi, można by powiedzieć tych dwóch „śmiałków”, zostały unieruchomione wśród gruzów, zalegających miasteczko, wśród których czołgi nie były w stanie manewrować, a wśród których Niemcy mieli swe dobrze zamaskowane bunkry i kryjówki. Polskie oddziały napotkały zawzięty opór spadochroniarzy, uzbrojonych m. in. w ręczną broń przeciwpancerną. 6 dalszych czołgów atakującego szwadronu zostało zniszczonych lub w czasie wspinaczki powpadało do wyrw pozostałych w terenie po wybuchach. W nocy resztki 18. Batalionu, który wspierał natarcie czołgów na Piedimonte, kompletnie wyczerpanego

²⁴ W. Anders, *Bez ostatniego...*, s. 216.

czołgach. „Śmiałe i pełne inicjatywy działania czołgów odegrały główną rolę w [tych] natarciach”, pisze gen.

Anders. „W tym terenie zupełnie niesprzyjającym użyciu czołgów, oddziały pancerne wykazały wielką bra-



Czołgi 6. Pułku Pancernego w walkach o Piedimonte

dotychczasowymi walkami, zostały wycofane i zastąpione równie „przeprzezionymi” w dotychczasowych walkach o Monte Cassino uszczuplonymi oddziałami 5. Batalionu strzelców. 22 maja, ppłk Bobiński, przekonany, że siły niemieckie w Piedimonte były już na wyczerpaniu, rozkazał wykonać kolejne natarcie. Opór niemiecki jednak nie słabnął. Oddziały 5. Batalionu i 6. Pułku Pancernego znalazły się ponownie pod silnym ogniem artylerii i zostały zmuszone do zatrzymania się. Zaś unieruchomione czołgi stawały się łatwą ofiarą niemieckich dział przeciwpancernych. Kolejne czołgi zostały zniszczone, zostawiając na polu walki kolejnych poległych. Pod wieczór, pod osłoną zadymienia, resztki polskich załóg zostały wycofane. W Piedimonte pozostał pluton polskiej piechoty, który zabarykadował się w zniszczonym kościele. Otoczony przez spadochro-

sukcesu. Poległ dowódca 3. Szwadronu, kpt. Kuczuk-Pilecki; a na polu bitwy leżało aż 18 polskich czołgów, zniszczonych, spalonych, wywróconych na wyrwach lub unieruchomionych z powodu uszkodzeń mechanicznych.

24 maja, ponowny atak podjęty siłami 10 czołgów 6. Pułku i oddziałami piechoty, został zatrzymany. W nocy, wyczerpany walkami 5. Batalion, został wycofany i zastąpiony resztkami 13. i 14. Batalionu strzelców 5. Dywizji. By raz jeszcze użyć słów „kronikarza” walk o Monte Cassino, Wańkowicza, noc z 24 na 25 maja była „poza kresem sił obu stron. Zwłaszcza oddziały piechoty i ułanów, walczące od 11 maja, były na wykończeniu”⁵. Lecz także i Niem-

niarzy, walcząc zawzięcie przez całą noc, zdołał się jednak wybronić i wyrwać z okrążenia. Mimo że następnego dnia, 23 maja, ogólna sytuacja na tym froncie zaczęła się zmieniać na niekorzyść Niemców ze względu na szersze natarcie alianckie z rejonu Anzio i w dolinie Liri, początkowo nie miało to wpływu na walki Polaków o Piedimonte. Kolejne natarcie, podjęte resztką sił 3. Szwadronu 6. Pułku Pancernego „Dzieci Lwowskich”, nie przyniosło

cy byli na wyczerpaniu. Ze względu na niekorzystną sytuację ogólną i wycieńczenie oddziałów, dowództwo niemieckie podjęło w nocy decyzję o wycofaniu się z Linii Hitlera.

Rankiem 25 maja 1944, atakując ponownie Piedimonte, Polacy, przy słabej już tylko obronie niemieckiej, wkroczyli do miasteczka, o które walczyli od sześciu dni. Oczom ich ukazało się miasto leżące kompletnie w gruzach. Ku swemu zdziwieniu zastali tam grupę ludności włoskiej – cywilów, którzy, wbrew niemieckim rozkazom opuszczenia miasta, przetrwali okres walk, ukryci w podziemiach i skalnych grotach. Licznym z nich, którzy znajdowali się w stanie skrajnego wycieńczenia, Polacy natychmiast udzielili pomocy.

W walkach o Piedimonte 2. Korpus poniósł duże straty w ludziach i w sprzęcie. Straty poniesione przez Grupę „Bob” wyniosły 41 zabitych i 137 rannych i kontuzjowanych i 15 zaginionych. Największe straty poniósł 6. Pułk Pancerny „Dzieci Lwowskich”: 20 zabitych i 55 rannych, co stanowiło 12% jego stanu osobowego (w tym 41% jego etatowego stanu oficerskiego). Ponadto zniszczonych zostało 10 czołgów Sherman, a 17 zostało uszkodzonych.

Ofiary

Walki o przełamanie Linii Gustawa i Linii Hitlera kosztowały wiele ofiar, poległych i rannych. Straty samego tylko 2. Korpusu Polskiego wyniosły 923 zabitych, 2931 rannych, 345 zaginionych (291 po bitwie wróciło do szeregów), w tym wielu oficerów i podoficerów, którzy osobiście prowadzili żołnierzy do walki.

Z dramatyczną trafnością podsumowuje tę wielką ofiarę polskich żołnierzy „kronikarz” bitwy Melchior Wańkowicz:

„Po tej wojnie wyjdzie chyba z języka polskiego wyrażenie «zdzięsiątkować» jako malujące grozę. Zdzięsiątkowanie uważaliby sobie za wielką szansę życiową [...] te tutaj leżące pokotem ofiary bitwy”.

⁵ M. Wańkowicz, *Monte Cassino...*, s. 609.

Dziedzictwo Ojca: rozmowa z ambasadorką Anną Marią Anders w wigilię 80. rocznicy walk o Monte Cassino, Loreto i Ankonę

Z Anną Marią Anders rozmawia Anna Traczewska

Szanowna Pani Ambasador, zbliża się wyjątkowa data – 18 maja 2024 roku, 80. rocznica Bitwy pod Monte Cassino. Dla nas, Polaków, to nie tylko moment pamiętny, ale także pełen kontrastów: dumy, przerażenia, niepokoju, radości i zadumy. Rozumiem, że dla Pani jest to szczególnie dzień w roku. Pani ojciec, generał Władysław Anders, dowodził wówczas 2. Korpusem Polskim, ryzykując życie razem z oddziałami polskich żołnierzy. Jakie emocje towarzyszą Pani w obliczu tej rocznicy? Czy mogłaby Pani podzielić się z nami refleksjami dotyczącymi osobistych przeżyć związanych z miejscem bitwy pod Monte Cassino oraz wpływu tych historycznych wydarzeń na Panią i Pani rodzinę?

Rocznica Bitwy pod Monte Cassino, przypadająca 18 maja, zawsze zajmuje szczególne miejsce w moim sercu. Bywam na cmentarzu regularnie od czasu śmierci mego ojca i późniejszego pochówku mojej mamy.

To miejsce na Monte Cassino ma dla mnie bardzo osobiste znaczenie. Było świadkiem ważnych chwil mojego życia. W 1984 roku, podczas uroczystości 40. rocznicy bitwy, poznałam swojego przyszłego męża właśnie przy grobie mojego ojca. W tym roku będziemy obchodzić 80. rocznicę walk o Monte Cassino. To niezwykle, że mamy jeszcze kilku weteranów, jednak zawsze będziemy o nich pamiętać, nawet gdy już ich nie będzie.

Znaczenie tego miejsca dla mnie, jako córki generała, jest trudne do opisania. Ojciec, bohater tej bitwy, jest znany na całym świecie, co wzbudza we mnie ogromną dumę. Opowieści o Monte Cassino przypominają mi, jak trudną decyzję musiał on podjąć, pragnąc, aby Polska i jej żołnierze



FOT. ANNA WAWRZYNIAK

byli uznani i szanowani w każdym zakątku globu.

Kolejne ważne dla mnie znaczenie tej bitwy to walka o wolność, która miała wpływ na całą Europę. Choć ironią losu było to, że Europa była wolna, a Polska nie przez kolejne 40 lat, to bitwa ta stała się symbolem wolności i walki o Polskę. Dodam może jeszcze, że w dzisiejszych czasach, kiedy widzimy, co się dzieje na świecie, co się dzieje na Ukrainie,

kiedy Ukraina walczy o swoją wolność i samodzielność, to tym bardziej myśl mojego ojca staje się ważna. Uważam zatem, że jest to znacząca uroczystość nie tylko dla Polaków, ale dla całego świata. Potwierdzeniem rangi tej uroczystości o międzynarodowym charakterze będzie w tym roku obecność wielu ważnych osobistości, takich jak np. prezydenta Włoch Sergio Mattarella. To nie tylko polska uroczystość, ale symboliczne

wydarzenie o znaczeniu globalnym, które przypomina nam o wartościach wolności i walki o nią.

2. W Italii, a także poza jej granicami, mieszka wiele osób, które, podobnie jak Pani, są dziećmi żołnierzy 2. Korpusu Polskiego. Często słyszymy od potomków bohaterów, że ich rodzice niechętnie dzielili się wspomnieniami z okresu wojny. Starali się zapewnić dobrobyt, pokój i szczęście przyszłym pokoleniom, a niewielu z nich rozmawiało o tragediach tamtych dni. Czy w przypadku generała Władysława Andersa było podobnie? Czy dzielił się z Panią jakimiś wspomnieniami z okresu II wojny światowej?

Ojciec z reguły unikał rozmów na temat II wojny światowej. Unikał kwestii związanych z Rosją, Łubianką, gdzie był więziony przez 22 miesiące – na ten temat zupełnie milczał. Natomiast z pasją opowiadał o Monte Cassino i zwycięstwie we Włoszech.

Pyta mnie Pani, dlaczego ludzie nie przekazywali tych historii dzieciom? Istnieje znaczna różnica między opowiadaniem o wojnie w sposób szczegółowy, a przekazywaniem historii. Nie może być tak, że kolejne pokolenia nie dowiadują się niczego od swych ojców, ponieważ rezultat będzie taki jak teraz, kiedy wiele osób, dopiero widząc wydarzenia na Ukrainie, zdaje sobie sprawę z tego, jak wyglądała rzeczywistość II wojny światowej. Wydaje mi się, że szczególnie Polacy nie mogą ignorować przeszłości i rozbiorów Polski. Z jednej strony były Niemcy, z drugiej strony Rosja – o tym nie można nie mówić. Nie można!

Wiele lat później, kiedy wyszłam za mąż za żołnierza weterana z Wietnamu, zrozumiałam podejście mojego ojca. On również unikał rozmów na temat walk, ponieważ to nie o samo prowadzenie walki chodziło, ale o przekazywanie historii. Mój ojciec z chęcią opowiadał o Polsce przedwojennej, bo to było przyjemne. Jednak wojna to wojna, a historia, czy to

w skrócie czy w szczegółach, musi być znana i przekazywana dalej.

3. Znana jest Pani na arenie międzynarodowej jako kobieta biznesu, polityk, a obecnie ambasador RP we Włoszech. Chciałbym zapytać, w której z tych ról odnajduje się Pani najlepiej? Czy jest coś z genów generała Władysława Andersa w Pani postawie czy cechach charakteru, które dostrzega Pani jako odzwierciedlenie jego dziedzictwa?

Wydaje mi się, że w znacznym stopniu odziedziczyłam charakter mojego ojca – jestem bardzo zdecydowana. Jestem optymistką. Ojciec był optymistą, mimo przeciwności losu po wojnie, gdy Polska nie odzyskała wolności. Podczas występów publicznych zawsze pozostawał uśmiechnięty i pozytywny, choć być może był to optymizm „na wynos”, ja tak to widzę. Ja również doświadczyłam trudnych chwil, takich jak choroba mojego męża lub kiedy moja mama była już w podeszłym wieku, ale wobec ludzi staram się być optymistką. Kiedyś udzieliłam takiego wywiadu, gdzie tytuł był, że jeśli się śmiejesz, to cały świat się z Tobą śmieje. I to jest moje życiowe motto.

W życiu pełniłam różne role, to prawda. Obecna misja dyplomatyczna w Rzymie wydaje się być nieprawdopodobnym przeznaczeniem, podobnie jak poznanie mojego męża na Monte Cassino przy grobie taty. Przeznaczeniem było to, że po tylu latach życia na obczyźnie, zostałam senatorem i ministrem w Polsce. Te wszystkie funkcje były dla mnie zaskoczeniem, bo ja raczej widziałam swoje miejsce w biznesie do końca życia. Uczylam się języków, studiowałam ekonomię, pracowałam w marketingu i public relations, ale zawsze czułam się związana z Polską. Moja kariera polityczna zaczęła się właściwie w roku 2011, kiedy zaproszono mnie do Rosji na 70. lecie powstania armii Andersa, na Syberii. Wtedy to rozbudziło się we mnie, nazwijmy to... szczególne zain-

teresowanie i chęć pogłębienia wiedzy o historii. Wiele osób to zauważyło i zaczęłam być zapraszana do Polski. Kiedy zajmowałam się biznesem, to czułam się jak ryba w wodzie. W Stanach Zjednoczonych pracowałam ostatnio w nieruchomościach, moje zarobki były dużo większe niż teraz i odnosiłam sukces. Jako senator, jako minister w Polsce szczególnie lubiłam to, że w Kancelarii Premiera miałam okazję spotykać się właśnie z Polonią z całego świata. Bardzo lubiłam ten aspekt mojej pracy, ale stanowisko ambasadora jest dla mnie naprawdę szczytem oczekiwań. To praca, w której łączę patriotyzm z pamięcią o moim ojcu i o Monte Cassino.

Mam niezwykle bliskie relacje z Włochami, gdziekolwiek się pojawię, moje nazwisko jest znane, a słowa uznania o generale Andersie i 2. Korpusie Polskim są dla mnie źródłem satysfakcji. Inicjatywy Włochów wznoszenia pomników i tablic upamiętniających polskich żołnierzy budzą we mnie ogromną dumę. W mojej obecnej roli czuję się najlepiej.

4. Żołnierze 2. Korpusu Polskiego czuli wielki szacunek i miłość do generała Andersa, tworząc później „Małą Polskę” na obczyźnie – sieć klubów, teatrów, szkół i redakcji pism. W tym otoczeniu Pani dorastała. Czy może Pani podzielić się jakimiś indywidualnymi opowieściami od tych bohaterów związanych z bitwą pod Monte Cassino lub frontu adriatyckiego, które pozostały w Pani pamięci i uważa Pani, że warto przekazać je przyszłym pokoleniom?

Urodziłam się i wychowałam w tzw. polskim Londynie. Żołnierze mojego ojca, a także wszyscy, którzy pozostali tam na emigracji, nie mieli wyboru. Powrót do Polski był dla nich często niemożliwy, ze względu na niebezpieczeństwo represji. Ci, co wrócili, byli źle traktowani, albo trafiali do więzień, a czasem i gorzej. Chciałabym podkreślić, że mimo tych trudności Polacy budowali swoją londyńską



społeczność z niesłabnącym optymizmem. Nie poddawali się bezczynności i nie martwili się, że nie mogą wrócić do ojczyzny. Oczywiście nie byli zadowoleni ze swego losu, ale starali się myśleć pozytywnie, trzymali się razem. To dlatego założyli te różne kluby, teatry, gazety polskie... to była wielka inicjatywa mojego ojca to lokalne ognisko, założono wówczas Stowarzyszenie Polskich Kombatanów. Były bale, spotkania, polskie środowisko kwitło. Takie są moje wspomnienia.

Mam szczęście, że jako dziecko miałam okazję poznawać ważne postaci, oficerów mojego ojca. Wówczas wydawali mi się nudni, ale teraz doceniam ich znaczenie – byli to wybitni, dzielni i fantastyczni ludzie. Z drugiej strony, mama, piosenkarka, gościła w naszym domu swoich przyjaciół ze sceny. Ich obecność była dla mnie radością, gdyż śpiewali piosenki, grali na fortepianie. W Londynie, moim zdaniem, ci ludzie przekazywali historię swoim dzieciom, to było trudne do uniknięcia. Wspólnie uczęszczaliśmy do polskiej szkoły, chodziliśmy do teatru dla dzieci. Ci, którzy mieszkali w Londynie, byli dobrze zorientowani i przekazywali pamięć o historii kolejnym pokoleniom. Ci, którzy żyli na peryferiach czy w innych krajach, mogli mieć mniej dostępu do tych informacji. To jednak kluczowy aspekt, który wydaje mi się być bardzo ważny. Dlatego uważam, że powinniśmy być dumni z naszej historii.

Chciałabym dodać, że wszystkich tych weteranów uważam za moją rodzinę. Oni bardzo kochali mojego ojca, mieli do niego tak ogromny szacunek, że teraz często życzą napotkanym dowódcom, aby byli tak uwielbiani przez swoich żołnierzy, jak był mój ojciec.

5. No tak niestety, liczba tej Pani „londyńskiej rodziny”, żyjących weteranów kampanii włoskiej maleje z biegiem czasu. Na szczęście przekazali oni nowej generacji swoje wspomnienia z okresu wojny. W jaki sposób Pani widzi rolę młodych pokoleń w dziedziczeniu i pielęgnowaniu pamięci o tak ważnych wydarzeniach jak Bitwa o Monte Cassino, bitwa pod Loreto czy wyzwolenie Ankony?

Zazwyczaj cieszę się z szerokiego zainteresowania wspomnieniami z okresu wojny, zwłaszcza, że wielu młodych ludzi zaangażowało się w przeprowadzanie wywiadów z naszymi weteranami. W ciągu ostatnich kilku lat widziałam, jak żołnierze 2. Korpusu Polskiego byli zapraszani na przyśłowiającą kawę, aby móc zapisać ich wspomnienia w formie wideo. Efektem tego jest obecnie obfitość wartościowego materiału dokumentalnego.

Uważam za istotne, żeby starsze pokolenie pozwoliło młodszyemu przekazując pewne obowiązki. Jednak mam wrażenie, że to następuje tylko do pewnego stopnia. Sama byłam świadkiem tego, że młodzi ludzie byli chętni do współpracy w pewnym stowarzy-

szeniu, byli gotowi przejąć obowiązki, a starsi członkowie nie chcieli ich do nich dopuścić. Czuli się jeszcze na siłach i nie pozwalali młodszym na podjęcie działalności. Uważam, że młodzi ludzie mają chęci i dobre intencje, ale trzeba im dać szansę.

Ogólnie jestem bardzo zadowolona. Nasza młodzież harcerska jest nie-samowita, jest zawsze obecna na uroczystościach. To samo dotyczy szkół; za każdym razem, gdy odwiedzam jakąś szkołę, spotykam się z ogromnym zainteresowaniem młodych ludzi. Generalnie nie mam zastrzeżeń i uważam, że wykonuje się mnóstwo wartościowej pracy.

Mam nadzieję, że Instytut Pamięci Narodowej nadal będzie skutecznie działał, przekazując historię 2. Korpusu Polskiego. Ten urząd również robi świetną robotę, więc mam nadzieję, że wszystko będzie szło tak jak dotychczas, czyli dobrze. Oczywiście liczba świadków Szlaku Nadziei maleje, i być może w tym roku na uroczystościach na cmentarzu na Monte Cassino będzie ich tylko garstka. Bardzo tęsknię za tymi, którzy już odeszli, ale cieszę się, że pozostawili nam bogatą spuściznę w postaci filmów dokumentalnych, wywiadów i zdjęć. Historia została uwieczniona, a niestety nikt nie żyje wiecznie.

6. Zawsze podkreśla Pani jak ważna jest przyjaźń narodów i ich dobre relacje. Dziś niestety historia wypełnia się nowymi atakami zbrojnymi na świecie. Jak Pani myśli, co by powiedział dzisiaj Pani ojciec do agresorów, a co do krajów zaatakowanych? Co powiedziałoby tych 1072 żołnierzy pochowanych na Monte Cassino którzy przelali krew za wolność i z miłości do swojego kraju?

Pierwszą rzeczą jaką ojciec by powiedział to: zawsze mówiłem, że nie można ufać Rosji. To byłoby jego pierwsze spostrzeżenie. Już będąc ambasadorem we Włoszech wspominałam o tym, podkreślając niebezpieczeństwo sytuacji. Polska, ze względu na swoją hi-

storię, ma wobec Rosji uraz, no i sami teraz widzimy... To byłoby pierwsze, co ojciec by powiedział.

Co do innych konfliktów... weszła... sytuacja na Bliskim Wschodzie również odzwierciedla historię. Powstała niebezpieczna sytuacja, dla której nie ma rozwiązania. Trudno mówić, co dokładnie powiedziałby mój ojciec, ale przypuszczalnie, że trzeba uczyć się historii, tak aby następny krok podejmować patrząc wstecz. Można się dużo nauczyć, spoglądając na przeszłość. Historia do pewnego stopnia się zawsze powta-

rza. Ojciec byłby pewnie rozczarowany dzisiejszym zjawiskiem „cancel culture” – to likwidacja części kultury i historii. Dziś rano natknęłam się na artykuł opublikowany w Stanach Zjednoczonych, w którym rozważano, czy Lenin był bohaterem czy zbrodniarzem. To dziwne. Moje zdanie jest proste: wolność jest najważniejsza, a aby ją osiągnąć, trzeba sięgnąć wstecz, zobaczyć popełnione błędy i zdecydowanie starać się ich unikać.

Dziękuję Pani Ambasador za wyjątkowo miłą rozmowę. Podzieliła się Pani

nie tylko osobistymi refleksjami z okazji rocznicy Bitwy pod Monte Cassino, ale także wartościami, jakie ta historia niesie dla nas wszystkich. Pani rodzinna historia i dziedzictwo Generała Andersa stanowią inspirację dla wielu, a Pani osobiste doświadczenia dodają do tego głębi i autentyczności. Życzę wszelkiej pomyślności w dalszej pracy jako Ambasador RP we Włoszech oraz w życiu prywatnym.

Anna Traczewska

Wiceprezes Światowego Stowarzyszenia
Mediów Polonijnych

POLSKI CMENTARZ WOJENNY NA MONTE CASSINO

By żyła pamięć bohaterstwa

Ewa Prządka

Narodziny idei cmentarza

Decyzja o budowie cmentarza zapadła w końcu maja 1944 roku. Dowódca 3. Dywizji Strzelców Karpackich 18 maja polecił kwatermistrzowi dywizji wybranie rejonu na żołnierski cmentarz dywizji, a w dzień później wyjechała komisja w składzie trzech oficerów, w celu rozpoznania terenu. Dowódca Korpusu przejął inicjatywę i 19 maja podjął decyzję, aby zorganizować jeden cmentarz wojskowy dla żołnierzy Drugiego Korpusu poległych we Włoszech. Generał Anders sam też wskazał wzgórze Cassino jako

Wykaz nazwisk poległych żołnierzy polskich pod Monte Cassino. Wydany w Rzymie 1946, nakładem Oddziału Kultury i Prasy 2. Korpusu

cmentarz dla poległych na Polu Chwały.

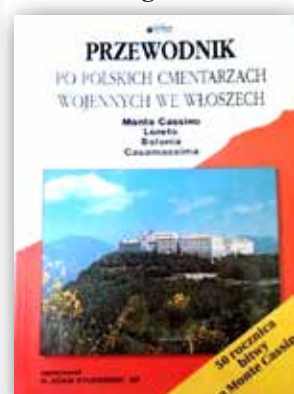
26 lipca 1944 roku gen. W. Anders specjalnym rozkazem powołał do życia Komitet Budowy

Cmentarza na Monte Cassino. W skład Komitetu, jako członkowie honorowi, weszli wszyscy dowódcy wielkich jednostek 2. Korpusu, biskup połowy WP oraz szefowie służb. Wyznaczono również Komitet Wykonawczy z przewodniczącym gen. Zygmunt Bohusz-Szyszko.

Budowa cmentarza rozpoczęła się w 1944 roku, została ukończona w 1946 roku, ale poświęcenie zaplanowano już w szóstą rocznicę wybuchu wojny 1 września 1945 podczas uroczystości celebrowanej w obrządku katolickim, prawosławnym, ewangelickim i żydowskim z udziałem przedstawicieli rządu polskiego na uchodźstwie oraz dowództwa wojsk alianckich.



Przewodnik o. Adama Studzińskiego



Pochowani na Monte Cassino

Na Polskim Cmentarzu Wojennym na Monte Cassino spoczywa, wg spisu o. Adama Studzińskiego OP, 1072 żołnierzy. Inne źródła podają liczbę 1075 żołnierzy, w tym 1052 zidentyfikowanych i 23 bezimiennych. Liczba pochowanych nie jest tożsama z liczbą grobów.



ARCHIWUM FUNDACJI RZYMSKIEJ IM. J. Z. UMIASTOWSKIEJ

Zaproszenie na uroczystość poświęcenia cmentarza na Monte Cassino, przygotowane w czterech językach

Na cmentarzu znajdują się 1043 (1045) groby – 1038 grobów żołnierskich wykonanych do otwarcia cmentarza (1 IX 1945) oraz 5 grobów wybudowanych w latach późniejszych (1965–2011), w tym 2 groby symboliczne.

Pochówki specjalne, zgodnie z ostatnią wolą zmarłych, by spocząć na tym cmentarzu, dotyczą grobów: biskupa polowego Józefa Feliksa Gawliny (zmarłego w Rzymie 21 IX 1964, pochówek na Monte Cassino 8 IV 1965) w alei głównej oraz generała Władysława Andersa (zmarłego w Londynie 12 V 1970, pochówek na Monte Cassino 23 V 1970) i jego żony Ireny Anders (zmarłej w Londynie 29 XI 2010, pochówek na Monte Cassino 21 V 2011) na plateau powyżej znicza.

Są też 2 groby symboliczne – generała Bolesława Ducha, którego urna z prochami spoczywa pod pomnikiem 3. Dywizji Strzelców Karpackich na wzgórzu 593 i symboliczny grób kapitana Adolfa Dziekiewicza (taras 9 sektor B) pochowanego na cmentarzu w Detroit. Spopielone szczątki generała Klemensa Rudnickiego zostały rozsypane na wzgórzu 575, koło pomnika 5. Kresowej Dywizji Piechoty.

Dokładne informacje o pochowanych na cmentarzu Monte Cassino żołnierzach można znaleźć na portalu:

<https://polskiecmentarzewewloszech.eu/pl/pochowani-na-monte-cassino/carts/1.html>

Widok ogólny cmentarza na Monte Cassino podczas uroczystości poświęcenia (1 IX 1945)



Poświęcenie Polskiego Cmentarza Wojennego na Monte Cassino

Jan Bielatowicz pisał:

„Ceremonię otwarcia i poświęcenia cmentarza 1 września 1945 roku rozpoczął gen. Zygmunt Bohusz-Szyszko, składając raport gen. Andersowi. Asystowały kompanie honorowe i poczty sztandarowe. Obecny był brytyjski marszałek Harold Alexander w asyście wojskowych delegacji alianckich: amerykańskiej i francuskiej, przedstawiciele strony włoskiej i Watykanu. Ze wzgórza klasztornego został odegrany *Hejnał Mariacki*”.

Mszę świętą w intencji poległych odprawił biskup polowy Wojska Polskiego ks. Józef Gawlina, który w kazaniu powiedział m.in.:

„Żołnierze! Na nas spoglądają z wysoka olbrzymie ruiny klasztoru, nie przez nas zniszczonego, lecz zdobyte silną ręką Polaka. Wokół nas sterczą ku niebu żalosne kikuty drzew, nieme świadki tytanicznych zmagania. Przed nami ściele się monumentalny cmentarz braci naszych, co zdobywając tę górę żelaza, tę twierdzę twierdz, walczyli o Polskę. (...) Wieść o zwycięstwie polskim leciała przez cały świat. Imię Polski żyło na wszystkich ustach, a gnębiona Ojczyzna czerpała pokrzepienie i siłę z nazwy Monte Cassino. (...) Mogiły wasze są więcej niż monumentem zwycięstwa, więcej niż pomnikiem wdzięczności narodu i symbolem miłości żołnierskiej. Są głosem wołającym do niebios o taką Polskę, jakąście wy, najdrożsi, w sercu nosili”.



FOT. K. HRYNIEWICZ/INSTYTUT J. PIŁSUDSKIEGO W AMERYCE



Kompanie Honorowe: 5. Kresowej Dywizji Piechoty oraz 3. Dywizji Strzelców Karpackich na uroczystości poświęcenia Polskiego Cmentarza Wojennego na Monte Cassino

PRZEMÓWIENIE GEN. WŁ. ANDERSA

Po ceremoniach religijnych przemówił do żołnierzy i zgromadzonych Dowódca 2 Korpusu gen. Władysław Anders:

„Sześć lat temu, pierwszego września 1939, świat cały stanął w pechódze wojennej i krwią się zachłysnął, a zrodzoną wówczas mordy, gwałty i męka ludzka trwałają dotąd.

Ojczyzna moja była tym krajem, który, cniąc wolność, pierwszy chwycił za broń i przeciwstawił się zdradzieckiej napaści totalizmu niemieckiego.

W sojuszu z Wielką Brytanią i Francją walczyła Armia Polska na własnej ziemi aż do chwili, kiedy wschodni sąsiad, zawarłszy przymierze z Niemcami, wystąpił swoim wbił sztylet w plecy. Wówczas Naród Polski wszedł do podziemi i walczył dalej bez przerwy przeciw Niemcom, ponosząc olbrzymie straty.

Kto mógł z żołnierzy polskich, ten przedzierł się przez wiele granic, przez góry, lasy i morza, by walczyć przy boku aliantów o sprawiedliwość i wolność.

Byliśmy wszędzie: na morzach, w powietrzu, w pamiętnej bitwie nad Londynem, byliśmy na polach Francji i Flandrii, pod Narwikim i w Tobruku. Wreszcie byliśmy i jesteśmy tu w Italii, o uwolnienie której walczyliśmy od początku do końca.

Dzisiaj zebraliśmy się tutaj, by złożyć hołd poległym na Monte Cassino. Na wieczny spoczynek złożone tu zostały kości tych kolegów, którym zawdzięczamy zwycięstwo w tej straszliwej bitwie.

Krew wielu tysięcy żołnierzy wsiąkała w te skały i zdawało się, że maki, które w pamiętnym dniu 18 maja pokrywały te skały, stały się od niej jeszcze bardziej czerwone.

Jakie znaczenie miała wówczas ta forteca w całości działań prowadzonych przez

szprymierzonych i kierowanych przez marszałka Aleksandra — należy do oceny naszych najbliższych przełożonych. My jednak wiemy, że nie ma na świecie drugiego takiego miejsca, gdzie tyle różnych narodów przelało swoją krew. Anglicy, Nowozelandczycy, Amerykanie, Francuzi, Hindusi, Marokańczycy, Algierczycy oraz my Polacy — ginęli tu rzymsko-katolicy, greko katolicy, żydzi, ewangelicy, mahometanie, prawosławni i buddyści — a wszyscy oddali swe życie za wolność i sprawiedliwość.

Wiele bitew zwycięskich i krwawych prowadziliśmy w naszym marszu żołnierskim, lecz ta, którą stoczyliśmy tutaj, a którą świat cały zna pod nazwą „Monte Cassino”, napewno pozostanie w pamięci ludzkiej i w historii jako jedna z najcięższych bitew o lepszą przyszłość świata.

Tysiąc naszych najlepszych braci i synów bohaterów, którzy umierali tutaj z okrzykiem „Niech żyje Polska”, będzie dla nas wiecznym symbolem wiary, że Polska z tej wojny musi powstać naprawdę wolna i naprawdę niepodległa.

Ślubujemy Wam kochani towarzysze broni, których duchy z przed tronu Najwyższego napewno dzisiaj błogosławia służnej sprawie — że nie sprzeniewierzymy się nigdy hasłu, dla którego poszliśmy w bój, hasłu: Bóg, Honor i Ojczyzna.

Dzisiaj po zakończeniu straszliwej wojny światowej wierzymy jeszcze bardziej, że nasi wielcy alianty, którym w miarę naszych sił pomogliśmy do zwycięstwa, dopomogą nam, by wielkie hasła demokracji — prawda, sprawiedliwość i wolność — zapanowały również w Polsce.

Żołnierze 2 Korpusu — Polska wolna, Polska niepodległa, Polsko suwerenna — Niech żyje!”



Cmentarz na Monte Cassino podczas uroczystości poświęcenia





Poczet Sztandarowy 4. Pułku Pancernego „Skorpion” obok rzeźby *Orla* wg projektu D. Cambellottiego (1 IX 1945)

Projekt rzeźby *Orla* – szkic roboczy Duilio Cambellottiego



Artyści dla Polskiego Cmentarza Wojennego na Monte Cassino

Cmentarz montecassiński został uznany za wybitne dzieło sztuki architektonicznej i rzeźbiarskiej, znakomicie wkomponowane w krajobraz. Znamy autorów koncepcji architektonicznej, ale niewiele wiemy o artystach, którzy pracowali na rzecz cmentarza na Monte Cassino.

Wejście na cmentarz – Orły Duilio Cambellottiego

U wejścia na cmentarz, z obu stron, na masywnych cokółkach wznoszą się trzymetrowe rzeźby orłów z rozpostartymi skrzydłami, wykute z jasnokremowego trawertynu. Są monumentalne, ze skrzydłami podobnymi do husarskich. Zostały wykonane wg projektu włoskiego artysty Duilio Cambellottiego (1876–1960).

Był on grafikiem (drzeworyt), rzeźbiarzem, ilustratorem, scenografem, członkiem Akademii św. Łukasza, profesorem *Accademia di Belle Arti* w Rzymie, prezesem *Unione delle Associazioni Artistiche* w latach 1944–1947. Pokazywał swe prace na licznych wystawach nie tylko we Włoszech. W 1933 roku jego drzeworyty mogli oglądać mieszkańcy Warszawy. Muzeum Duilio Cambellottiego znajduje się w Latynie.



Duilio Cambellotti w latach 1930–1940

DIREZIONE LAVORI CIMITERO POLACCO A
MONTECASSINO

Roma, li 25 febbraio 1945

Signor
Prof. Duilio Cambellotti
R o m a
Piazza, del Perin del Vaga 4

La presente per accettazione della Vs. offerta del 15 febbraio 1945 riguardante l'esecuzione dei seguenti lavori :

- 1) Bozzetto di un'aquila Nazionale Polacca ;
- 2) Bozzetto di un anello ornamentale decorato con foglie di lauro per la Croce Virtuti Militari con conchiglia ;
- 3) Bozzetto grafico di una mensa d'altare.

Il tutto per la complessiva somma di L.75.000.- (lire settanta-cinquemila).

La somma suddetta comprende anche le Vs. spese per materiali occorrenti per l'esecuzione dei lavori nonché il Vs. obbligo al controllo nell'esecuzione delle sculture da parte della Ditta alla scala naturale. Il gesso occorrente per i modelli Vi sarà fornito dalle Forze Armate Polacche.

I bozzetti di cui sopra nonché i modelli dovranno avere la mia accettazione.

Termini di consegna :

- 1) Il bozzetto dell'aquila nazionale Polacca alla scala I : 2 dovrà essere consegnato alla Ditta scultrice non oltre il 31 marzo 1945. Il nominativo della Ditta esecutrice Vi sarà comunicato in seguito.
- 2) Il bozzetto dell'anello ornamentale alla scala I : 5 dovrà essere consegnato non oltre il 20 marzo 1945.
- 3) Il bozzetto grafico dell'altare alla scala I : 10 ed i dettagli alla scala I : 1 dovranno essere consegnati non oltre il 15 aprile 1945.

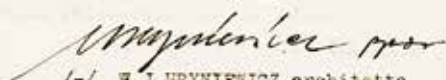
In seguito ad autorizzazione avuta dal Capo dell'Intendenza

sono in grado di assicurarVi che la somma pattuita Vi sarà versata ratealmente come segue :

- 1) 25% a titolo di acconto all'ordinazione ;
- 2) 25% ad esecuzione di tutti i bozzetti ;
- 3) 50% saldo a consegna fattaci dalla Ditta degli originali eseguiti.

P.S. L'inadempienza di una qualsiasi condizione menzionata nella presente mi scoglie da ogni impegno in essa assunto senza pertanto risarcirVi alcun danno per spese da Voi sostenute od altro.

Il Direttore dei Lavori


/-/ W.J. HRYNIEWICZ architetto

Michał Paszyn i cmentarz na Monte Cassino

Gdy miniemy monumentalne wejście, które strzegą orły i wejdziemy po schodach – znajdziemy się na półkolistym tarasie-plateau, o powierzchni 1460 m kwadratowych z intarsjowanym 16-metrowym krzyżem *Virtuti Militari* po środku. W części centralnej, jakby sercu krzyża, płonie znicz.

Wieniec laurowy w centrum krzyża o średnicy 6,5 m, wykuty w trawertynie, został zaprojektowany przez polskiego artystę – Michała Paszyna. Znicz z brązu zaprojektował również ten sam rzeźbiarz.

Na ostatnim, najwyższym poziomie wznoszących się w górę tarasów znajduje się ołtarz polowy z napisem: „PAX” i brązowymi płaskorzeźbami polskich orłów wojskowych. To kolejne dzieło Michała Paszyna, który też zaprojektował wykute w trawertynie emblematy 10 jednostek 2. Korpusu. Umieszczone są one w głębi za ołtarzem, na wysokim murze oporowym.

W 1960 roku „Duszpasterz Polski Zagranicą” donosił o kradzieży z ołtarza cmentarza brązowych orłów. Sprawcą był ponoć okoliczny pastuch.

Dzięki ofiarności finansowej inż. Tadeusza Muszyńskiego, byłego kierownika budowy cmentarza, cenne elementy zostały na nowo odlane pod kierunkiem Michała Paszyna i umieszczone na ołtarzu. Inż. Muszyński przebywał już wtedy w Buenos Aires.

O jeszcze jednym dziele Michała Paszyna trzeba wspomnieć. Jest to monumentalna (6 x 7 m) płaskorzeźba godła państwowego, białego orła w koronie wykuta w trawertynie na podbudowie z naturalnych, nieobrobionych głazów. Płaskorzeźba umieszczona jest w centralnej części równoramiennej krzyża, który tworzyły niegdyś posadzone krzewy tui. Całość znajduje się na słynnym wzgórzu 593.

Po ukończeniu cmentarza rzeźbiarz otrzymał od kierownictwa bu-

List dyrekcji budowy cmentarza do Duilio Cambellottiego z propozycją współpracy (Fondo Duilio Cambellotti)



Michał Paszyn w Castello di Rotaio Camaioire

dowy (w osobie inż. T. Muszyńskiego) list pochwalny, w którym stwierdzono, że:

„Profesor Paszyn wykonał powyższe prace ku pełnemu zadowoleniu kierownictwa Budowy i w ciągu trzyletniej współpracy dał się poznać jako człowiek wybitnego dynamizmu pracy i sumiennego postępowania”.

Michał Paszyn projektował też elementy, które zdobią polski cmentarz w Bolonii, cmentarz *Cimitero Maggiore* w Mediolanie i *Campo Verano* w Rzymie.

Michał Paszyn (1904–1970) był uznanym we Włoszech polskim artystą. Po raz pierwszy przyjechał na krótko do Rzymu w 1930 roku. Był absolwentem warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych, uczniem Tadeusza Breyera (rzeźba). W 1933 roku przyjechał na studia do Rzymu i pozostał we Włoszech na stałe. Doskonalił swój warsztat, pracując u rzeźbiarza prof. Giovanniego Ardiniego, u którego poznawał techniki rzeźby w marmurze i twardym kamieniu. Po ślubie z filipińską księżniczką Consuelo zakupił ruiny zamku Castello di Rotaio Camaioire k. Viareggio. W odrestaurowanej części urządził swoją pracownię.

Warto więc pamiętać o Michale Paszynie, gdy ogląda się polskie ślady na włoskiej ziemi¹.

Restauracje cmentarza

Polski Wojenny Cmentarz na Monte Cassino wpisuje się w okoliczny krajobraz. Niestety, w tym tkwi również dramat tego miejsca. Już w chwili budowy przewidywano liczne kłopoty. Cmentarz leży na stoku, do głębokości 9 m nie można się było dokopać do litej skały. Budowniczości bali się niespodzianek, jakie mogą przynieść osuwająca się ziemia i spływająca woda. Ponadto trawertyn, główny budulec cmentarza, wymaga stałej konserwacji.

¹ Patrz rozdział Ewy Prządki: *Michał Paszyn – polski artysta na włoskim zamku*. [W:] „Świadczenia – Testimonianze”. T. VII, Rzym 2014.

Tak więc po kilku latach od momentu otwarcia cmentarza, w roku 1954, Jan Bielatowicz ubolewał, że płyty trawertynowe pękają, a nazwiska stają się ledwo czytelne. Pisał ze smutkiem, że:

„W tych stronach panują wielkie wahania pogody: Od skwaru neapolitańskiego lata, poprzez ulewy zimy, aż do tęgich mrozów. Mur za ołtarzem, od góry obejmujący ramieniem cmentarz pod naporem gleby i wody spływającej po stokach, chyli się i grozi ruiną. Jeszcze dziś cmentarz nie utracił zbyt wiele ze swej monumentalnej formy; nad zieleńcami, szpalerami opiekę roztaczają benedyktyni. Lecz za kilka lat trzeba będzie nakładu sporych sum, aby ten pomnik polskiej ofiary utrzymać w godnym wyglądzie”.

Jan Bielatowicz *Laur Kapitolu i wianek ruty*

Prorocze słowa potwierdziło życie. W piśmie „Duszpasterz Polski Zagranicą” już w roku 1960 znajdujemy długą listę koniecznych napraw na cmentarzu (studzienki i kanały odprowadzające wodę, pękające mury oporowe, erozja płyt nagrobnych, nieczytelne napisy).

Przy wejściu na cmentarz, na cokole jednego z orłów widnieje napis *Cmentarz odnowiono w 1962 roku staraniem emigracji polskiej*. W latach pięćdziesiątych powstał w Wielkiej Brytanii Komitet Opieki nad Cmentarzami 2. Korpusu we Włoszech, pod honorowym protektoratem gen. Władysława Andersa i abp. Józefa Gawliny. Zebrano wówczas ponad 9 tysięcy funtów, które przeznaczono na renowację wszystkich polskich nekropolii z okresu II wojny światowej w tym kraju.

Sytuacja uległa zmianie po 1989 roku. Ciężar opieki nad cmentarzem spoczął na instytucjach rządowych obu krajów – na włoskim Komitecie Generalnym ds. Uczczenia Poległych na Wojnie przy Ministerstwie Obrony (*Commissariato Generale per le Onoranze ai Caduti – Onorcaduti*) i polskiej Radzie Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa.

Ostatnia kompleksowa restauracja cmentarza na Monte Cassino została przeprowadzona z inicjatywy Rady

Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w latach 2009–2012.

Po zakończeniu III etapu prac w roku 2012 w firmie Furmanek podsumowano:

„Wykonano tam renowację 1045 nagrobków. Wycięto ponad 3 000 krzewów i nasadzono nowe, zakupione na miejscu. Dla zapewnienia wysokiego poziomu tych prac dostawca krzewów przeszkolił pracowników firmy w technice nasadzeń.

Prace przy nagrobkach obejmowały renowację i wymianę fundamentów, odnowienie i naprawę płyt oraz pogłębienie napisów. Stare fundamenty, pomimo że betonowe, były zwietrzałe. Należało więc zdjąć płyty, odgruzować mogiły i wykonać nowe fundamenty z miejscowego marmuru. Również stan wielu płyt wymagał ich klejenia nawet z kilku części. Konieczność pozyskania miejscowego materiału wymagała współpracy z miejscową firmą kamieniarską, mającą dostęp do właściwego kamienia. Firma ta dostarczyła elementy kamienne na fundamenty pomników. Zlecenie było trudne logistycznie. Na miejscu, przez 7 miesięcy, pracowało 19 kamieniarzy i konserwatorów”.



FOT. FURMANEK

W roku 2016, po likwidacji Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, opiekę ze strony polskiej nad cmentarzem na Monte Cassino przejął Wydział ds. Miejsc Pamięci Narodowej za Granicą (Departament Dziedzictwa Kulturowego za Granicą i Strat Wojennych) Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Ze strony włoskiej cmentarzem opiekuje się *Onorcaduti*. Konserwacja cmentarza i drobne naprawy pozostają w gestii polskiej firmy Furmanek, finansowane z funduszy MKiDN. ■

80-LECIE WALK NAD ADRIATYKIEM

„Via Adriatica – Via Polonica” – kampania adriatycka 2. Korpusu Polskiego (czerwiec-wrzesień 1944 r.)



Szlak adriatycki 2. Korpusu Polskiego (mapa własna)

Maria Radożycka-Paoletti

Walki nad Adriatykiem stanowią ważny etap kampanii włoskiej 2. Korpusu Polskiego 1944–1945 r. Polacy działali na tym odcinku frontu niemal samodzielnie i odnieśli wiele drogo okupionych sukcesów, jak zdobycie Ankony, rozbięcie obrony niemieckiej nad rzekami Cesano i Metauro, przełamanie – wspólnie z aliantami – Linii Gotów. A jednak kampania adriatycka pozostawała przez długi czas w zapomnieniu, w cieniu innych bardziej znanych wojennych szlaków.

2. Korpus Polski, utworzony z Polaków więzionych i deportowanych w ZSRS, do których dołączyło następnie ok. 6 tysięcy żoł-

nierzy polskich, pochodzących głównie z „Brygady Karpackiej”, a także i z Wielkiej Brytanii, przeznaczony został przez aliantów, za zgodą Polskiego Rządu Emigracyjnego w Lon-

dynie, do walk na froncie włoskim. Na początku 1944 r. 2. Korpus w sile ok. 50 tys. żołnierzy przetransportowany został do południowych Włoch. Politycznie stanowił samodzielną jednostkę wojskową, jako siły zbrojne niezależnego państwa-sojusznika, a operacyjnie podporządkowany był 8. Armii Brytyjskiej, która wraz z 5. Armią Amerykańską stanowiła siły alianckie we Włoszech. Żołnierze 2. Korpusu przeszli we Włoszech długi szlak bojowy od Tarentu do Bolonii, którego etapy znały walki nad rzeką Sangro (luty-kwiecień 1944), zdobycie Monte Cassino (maj 1944), bitwa o Ankone (lipiec 1944), przełamanie Linii Gotów (sierpień-wrzesień 1944), walki w Apeninach Północnych (październik-grudzień 1944) i bitwa o Bolonię, zakończona zdobyciem tego miasta (21 kwietnia 1945).

Na front adriatycki, gdzie powierzono gen. Andersowi oficjalne dowództwo od 17 czerwca 1944 r., 2. Korpus Polski skierowany został zatem niedługo po bitwie o Monte Cassino i Piedimonte (11–25 maja 1944 r.). W skład Korpusu, który liczył wówczas ok. 43 tys. żołnierzy, wchodziły dwie dywizje piechoty (5 Dywizja „Kresowa” i 3 Dywizja „Strzelców Karpackich”), 2 Brygada Pancerna (złożona z 3 pułków wyposażonych w czołgi średnie „Sherman” oraz lekkie „Stuart”), 2 Grupa Artylerii, Pułk Ułanów Karpackich (rozpoznawczy) oraz różne siły specjalne i pomocnicze. Wspomagały Polaków na tym odcinku nieliczne siły brytyjskie, a także współdziałały z nimi słabo uzbrojone oddziały Włoskiego Korpusu Wyzwolenia i włoskiej partyzantki (tzw. Brygada Maiella), liczące ok. 25 tys. ludzi i podporządkowane polskiemu dowództwu. Przeciwnikiem Polaków na froncie adriatyckim były dwie uszczuplone dywizje piechoty (278. i 71.), wyposażone w silną artylerię, działa samobieżne i broń przeciwpancerną, jednostki marynarki wojennej w porcie w Ankonie oraz, na

odcinku w Apeninach, 5. Dywizja Alpejska.

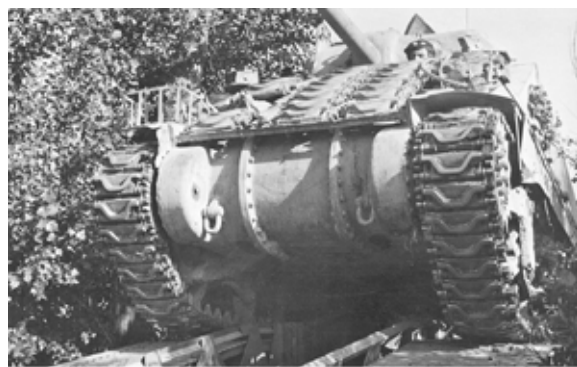
Głównym celem ofensywy 2. Korpusu w sektorze adriatyckim było w pierwszej fazie działań zdobycie Ankony, ważnego portu w środkowych Włoszech, nieodzownego dla dalszych operacji sprzymierzonych na tym froncie ze względu na bardzo znaczne wydłużenie się ich linii zaopatrzeniowych; w drugiej fazie, po zdobyciu Ankony, 2 Korpus miał przeć dalej na północ, kierując się ku umocnionej niemieckiej linii obronnej, tzw. Linii Gotów, która przecinała cały Półwysep Apeniński od wschodu na zachód i zagradzała

Zadanie Korpusu nad Adriatykiem nie było łatwe. Doskonale podkreśla jego trudności gen. Anders w wywiadzie udzielonym na łamach wojennego czasopisma 5. Dywizji „Na szlaku Kresowej”: szczupłość

sił Korpusu, wykrwawionego w bitwie o Monte Cassino i brak rezerw, niedostateczny wypoczynek, trudny teren działań, zniszczenia dróg komunikacyjnych, brak saperów i środków mechanicznych do naprawy dróg i mostów, silny, niezdemoralizowany przeciwnik o dobrym dowództwie i którego jednostki nie brały jeszcze udziału w walkach.

Taktyka niemiecka na odcinku adriatyckim polegała początkowo przede wszystkim na opóźnianiu postępów 2. Korpusu, czemu sprzyjało geograficzne ukształtowanie tego regionu Włoch. Pas działań Korpusu rozciągał się od Adriatyku do Apenin regionu Abruzzo i Marche i obejmował wąski pas nadmorski na wschodzie, który stopniowo przechodził w łagodne pagórki w swej środkowej części i wreszcie w pasmo Apenin na zachodzie. Jest on poprzerzynany licznymi biegnącymi poziomo

z gór ku morzu rzekami, nad którymi dominują wzgórza, gdzie łatwo jest się umocnić i bronić, a które trudno jest zdobywać. Teren ten pokryty był winnicami, uprawami i bujną roślinnością i cechowały go liczne murowane gospodarstwa rolne, osiedla i miasteczka, usytuowane przeważnie na szczytach wzgórz, a które zmieniały się w umocnione fortece. Niemcy wycofywali się, dokonując systematycznych zniszczeń, przede wszystkim linii komunikacyjnych i mostów, a także zostawiając za sobą silnie zaminowane pola, drogi i brody. Utworzyli liczne linie obronne, wykorzystując wzgórza i rzeki.



FOT. MAC SYGN. 24-464-2

Forsowanie rzeki Chienti

17 czerwca oddziały polskie przejęły nowy odcinek i podjęły marsz na północ. Dywizja „Karpacka” posuwała się wzdłuż morza, „Kresowa” równoległe do niej bardziej w głąbi kraju; siły włoskie zaś w Apeninach na ich lewym skrzydle. Postępy 2 Korpusu dokonywały się powoli. Walczono o każde wzgórze i każdą rzekę, która po zniszczeniu mostów i zaminowaniu okazywała się przeszkodą trudną do przebycia. „Rzeki adriatyckie [...] w okresie deszczów wzbierają poważnie, stają się porywiste i niebezpieczne. Przez te rzeki, jak po szczeblach drabiny, piął się 2 Korpus na północ Włoch. Prawie każda z nich była niemiecką linią obronną”, wspomina żołnierz-literat Jan Bielatowicz¹. Trudności te podkreśla też ofi-

¹ J. Bielatowicz, *Trzeci Batalion Strzelców Karpackich w bitwach nad Adriatykiem* [w:] *Monte Cassino. Ankona. Bologna*, red. W. Żdanowicz, Katowice-Warszawa 2004, s. 177.

cialny „Raport z działań 2 Korpusu na froncie adriatyckim”: „Ruch naprzód odbywał się w bardzo trudnych warunkach. Zniszczenia masowe stosowane przez Niemców przy odwróceniu, zaminowanie możliwych objazdów i brodów, oraz dzikie pola minowe, stanowiły dużą przeszkodę”. Dawał się odczuć brak liczniejszych oddziałów rozpoznawczych, niezbędnych do uzyskania pełniejszej informacji o stanie dróg i mostów i znalezienia przejść alternatywnych. W tych warunkach walka z przeciwnikiem, dobrze ukrytym i umocnionym w bunkrach, przedstawiała duże trudności.

„Jeżeli Włochy można uważać za kraj przyjemny dla turystów i ludzi muzycznych, to w żadnym razie nie znajdą one wielbicieli wśród wojsk pancernych. Żaden czołgista, który brał udział w walkach we Włoszech, nie będzie chciał nawet słyszeć o blitzkriegu w tym kraju. Po ciężkich walkach w terenie górzystym Monte Cassino i Piedimonte wydawało się, że odcinek nad Morzem Adriatyckim, o stosunkowo niskich pagórkach, będzie się prosić o użycie czołgów. Rzeczywistość wyglądała jednak inaczej. Będąc z natury raczej słabego wzroku czołg z chwilą opuszczenia drogi i znalezienia się w sadach owocowych, winnicach lub gęstwie kukurydzy czy innych roślin oślepl prawie zupełnie. Na dodatek jeszcze w porze suchej podnosił w czasie ruchu takie tumany kurzu, że wywoływał wrażenie raczej posuwającej się powoli trąby powietrznej, aniżeli pojazdu mechanicznego. Załoga była zupełnie oślepią.”

opisuje *Raport*.²

Jan Bielatowicz relacjonuje: “Terren jest górzysty i grząski z powo-

² *Raport z działań 2. Korpusu Polskiego na froncie adriatyckim*, dokument zachowany w Public Record Office (obecnie The National Archives) w Londynie, wyd. włoskie: *Rapporto sulle operazioni del II Corpo Polacco nel settore adriatico*, a cura di G. Campana, Falconara 1999; wyd. pol. J. Tym, *Wojska pancernie PSZ na Zachodzie 1940–1947*, Warszawa 2012, s. 654.

du obfitych deszczów [...] Niemcy w odwróceniu wysadzili wszystkie mosty i nawet kładki na polnych ścieżkach. Na drogach, szczególnie w cieśninach, widnieją wielkie wysadzone leje. Objazdy, brody, przeprawy, drogi, domy, a nawet drzewa pełne są zdradzieckich min i pułapek³”. W tych warunkach ciężar dalszego marszu spoczywał w dużym stopniu na barkach saperów Korpusu. To na nich legło rozbrajanie min, szukanie brodów, zasypywanie lejów na nieprzejezdnych drogach, budowanie prowizorycznych mostów. A wszystko to, pod nieustannym nękającym ogniem nieprzyjaciela. W czasie kampanii adriatyckiej, do 22 sierpnia, polscy saperzy wybudowali 116 mostów i przepustów, wykonali ponad 150 objazdów drogowych, przygotowali ponad 120 brodów, rozbroili niezliczone bomby i miny niemieckie, przeszukali tysiące kilometrów kwadratowych terenu.

Mimo tych trudności adriatycki „pościg” szybko posuwał się naprzód. Stopniowo pokonywane były kolejne rzeki: Tronto, Aso, Chienti, Potenza; wyzwalane były kolejne miasta: Porto S. Giorgio, Civitanova, Montecosaro, Macerata. Pod koniec czerwca 1944 siły polskie stały już ok. 35 km od Ankony. Żołnierze mijali włoskie wsie i miasteczka, czasami podziwiając spokój i piękno nadadriatyckiego krajobrazu, czasami oglądając w milczeniu świadectwa wojennych zniszczeń. Kielewicz w swym reportażu daje przejmujący wyraz tym mieszanym uczuciom: „Powysadzane mosty i wiadukty kolejowe, zawałone tunele, zniszczony tor kolejowy, leje od bomb – wroga marzeniom rzeczywistość. Z dala dobiegają przeciągłe detonacje, ku niebu wznoszą się słupy czarnego dymu – to za rzeką Chienti „urzędują” Niemcy [...] Głucho pomrukuje artyleria. Śpiewają ptaki, kołyszą się na wiotkich szypułkach polne kwiaty, dojrzewają zboża [...]

³ J. Bielatowicz, *Trzeci Batalion Strzelców Karpackich...*, s. 176.

Ciepło, miło, swojsko, i zarazem – niewypowiedzianie ciężko. Ruiny i popieliszcza, puste chaty i nieobrobione pola. Wędrowni lud. Na wysokich dwukółkach, zaprzęgniętych w krowy, wracają z ubogim dobytkiem do rozwalonych chat nieszczęśliwi uchodźcy. A wokół – porywająca grozą i pięknem, przepyszna panorama krwawego pochodu wojny i błogosławieństwa zbożnej pracy⁴”.



Zdobycie miasta Osimo, lipiec 1944 – linoryt żołnierza-artysty Stanisława Gliwy

Bitwa o Ankonę rozegrała się w dwóch fazach. W pierwszej z nich (tzw. pierwsza bitwa o Ankonę lub bitwa pod Loreto 1–8 lipca) zajęte zostały otaczające Ankonę wzgórza i miasteczka, stanowiące podstawy do decydującego ataku na samo miasto. W tej fazie ciężkie walki stoczono o Loreto, Castelfidardo i Osimo (zdobyte przez oddziały 3. Dywizji między 2 a 6 lipca 1944 r.), o S. Biagio, Centofinestre i Filottrano (zdobyte między 2 a 9 lipca 1944 przez 5. Dywizję), o umocnione wille Palazzo Simonetti i Palazzo del Cannone i strategiczne wzgórze Monte S. Pietro (7 lipca). Główna bitwa o Ankonę rozegrała się w dniach 17–19 lipca i zakończy-

⁴ J. Kielewicz, *Pościg [w:] W odmęcie walki*, Rzym 1946, s. 81, 84 (zbiór reportaży publikowanych w czasie kampanii włoskiej na łamach wojennego czasopisma „Parada”, wydawanego w latach 1943–1945).



Polski jeep w zdobytej Ankonie

ła się pełnym sukcesem 2. Korpusu, który dzięki sprytnie opracowanemu przez dowództwo planowi, zaskoczył nieprzyjaciela, atakując miasto od południowego-zachodu i kierując się ku morzu na północ od Ankony. Choć zamiar całkowitego otoczenia i zniszczenia sił niemieckich broniących Ankony udał się tylko częściowo, zdobycie Ankony było wielkim sukcesem 2. Korpusu, co docenili również alianccy dowódcy w depe szach gratulacyjnych.

Telegram gratulacyjny dowódcy 8. Armii Brytyjskiej, gen. Olivera Leese'a, do gen. Władysława Andersa z okazji zdobycia Ankony:

„Chciałbym przesłać Panu osobiście oraz Polskiemu Korpusowi podziękowania i gratulacje od 8 Armii z tytułu wielkich postępów dokonanych w ciągu ostatnich tygodni. Jest to naprawdę pięknym wy czynem pójść o 75 mil naprzód wzdłuż tak trudnego wybrzeża adriatyckiego i zdobyć cenny port Ankonę, a w trakcie tego nad wyreżyc tak poważnie dwie niemieckie dywizje i wziąć ponad 3000 jeńców. Ostateczne szybkie zdobycie Ankony było wynikiem wspaniałego manewru i zarówno w swej koncepcji, jak i wykonaniu Pański plan był mistrzowskim ciosem”.

Cyt. za: W. Biegański, *Ankona*, Warszawa 1986, s. 171–172.

Zdobycie Ankony nie zakończyło walk na froncie adriatyckim. Mimo

wielkiego, włożonego w to zwycięstwo wysiłku, 2. Korpus podjął natchmiastowy pościg za wrogiem, aby zabezpieczyć port i szosę przed kontratakami niemieckiej artylerii. Nowa ofensywa miała na celu odrzucenie Niemców za rzekę Cesano. W toku tych walk Niemcy ponownie podjęli znaną już dobrze „tatykę opóźniającą”, której sprzyjał pagórkowaty teren między Ankoną a Senigallią i dalej na północ, przecięty rzekami Misa i Cesano. W wyniku 2-tygodniowych walk 4 sierpnia Ułani Karpaccy wkroczyli do Senigalii.

Dalsze zacięte walki rozegrały się następnie na odcinku między rzekami Cesano i Metauro. Walki te, uważane za najbardziej krwawe od czasów bitwy pod Monte Cassino, zaczęły się 19 sierpnia i toczyły się bez przerwy przez trzy dni i noc. Niemcy zgromadzili tu wszystkie swoje rezerwy oraz wielką ilość dział i czołgów, gdyż tereny te stanowiły już przedpole Linii Gotów. Bitwa zakończyła się 21 sierpnia zwycięstwem 2. Korpusu, który rozbił ostatecznie 278. Dywizję i odrzucił nieprzyjaciela za rzekę Metauro i Arzilla, spychając go już na samą Linie Gotów. W walkach

tych oddziały polskie zetknęły się po raz kolejny ze znaną im spod Cassino wyborową niemiecką 1. Dywizją Spadochronową. Atak aliantów na Linie Gotów, prowadzony już przez całą 8. Armię, rozpoczął się 25 sierpnia. O jego wadze świadczy fakt, iż natarcie obserwował premier brytyjski Winston Churchill, który przybył tu specjalnie w tym celu. W zamierzeniach Niemców leżało utrzymanie tej linii przynajmniej przez trzy tygodnie. Natarcie aliantów, w szczególności na odcinku 1. Korpusu Kanadyjskiego i sąsiadującego z nim 2. Korpusu Polskiego, który działał na prawym nadadriatyckim skrzydle aliantów, doprowadziło do jej przełamania w przeciągu kilku dni. Na odcinku 2. Korpusu walki na odcinku adriatyckim dobiegły końca wraz z wkroczeniem do Pesaro (2 września 1944 r.).

W walkach na froncie adriatyckim 2. Korpus wziął do niewoli ok. 4 tys. jeńców, zdobył setki dział, czołgów i pojazdów, broni automatycznej, składów amunicji i zaopatrzenia. Wyzwolił środkowo-wschodnie Włochy spod okupacji niemieckiej, zdobył port w Ankonie i przyczynił się do przełamania Linii Gotów. Cena tych sukcesów była jednak wysoka: tysiące rannych i ponad tysiąc poległych, których większość (1088) spoczęła na Polskim Cmentarzu Wojennym w Loreto.

Natarcie polskich czołgów nad rzeką Metauro





Polski Cmentarz Wojenny w Loreto (foto własna)

Na zakończenie zaznaczmy, że te miesiące kampanii adriatyckiej, ten trzymiesięczny nieprzerwany marsz na północ, stanowił dla żołnierzy 2. Korpusu marsz do Polski. Taki był dla nich sens tych walk na ziemi włoskiej. W odczuciu żołnierzy każdy krok na adriatyckiej ziemi przybliżał ich do Ojczyzny, był „mostem przerzuconym do Warszawy”, by ująć to słowami jednego z ulubionych w 2. Korpusie żołnierzy-poetów, Bolesława Kобрzyńskiego. Dobitnie

wyraził to na łamach *Parady* (dwutygodnik Armii Polskiej) Jan Kielewicz, żołnierz 2 Korpusu i korespondent wojenny: „Naprzód! Połykamy przestrzeń mila za milą. Walimy na północ – bliżej wroga i własnej chaty [...] Miło pomyśleć, że to już naprawdę droga powrotna”...

Wspomniany wyżej żołnierz-poeta 2. Korpusu, Bolesław Kобрzyński, nazwał w swym wierszu drogę adriatycką drogą do Polski: „Via Adriatica – Via Polonica”. Prawdą jest, że przez

strofy żołnierzy-poetów przewijała się w tym czasie wielka tęsknota za rodzinną ziemią, zmęczenie tułactwem po obcych krajach i miesiącami walk, gorycz na widok spokojnych, sennych włoskich miasteczek. „Ciągłe przez obce góry jedziemy, świat odbijając – sami bez ziemi”, napisał Kобрzyński w wierszu *Z gór*: Lecz równie silna, o ile nie silniejsza, była wśród nich optymistyczna wiara w przyszłość i w sens własnej walki: żołnierz 2. Korpusu żywił jeszcze nadzieję, że ofiarą swej krwi na włoskich polach bitew wyznaczał drogę do Ojczyzny. Pisał na łamach *Parady* żołnierz-literat Jan Ulatowki w pośmiertnym wspomnieniu o poległym pod Ankoną Adolfie Bocheńskim: „Polska nie istnieje **poza** Polakami, Polska – to my. [...] Póki my żyjemy – Ona nie zginie, póki my pozostajemy sobą – Ona będzie. [...] Polska nie przestała istnieć, gdy wróg zalał Jej ziemię, nie przestanie istnieć, gdy Ją wojna po raz trzeci spustoszy, nie zginie, póki my walczymy i **upieramy się przy Niej.**” ■

Książki poświęcone kampanii adriatyckiej



Loreto na szlaku 2 Korpusu Polskiego

Przemysław Kopij

Po zwycięskiej bitwie o Monte Cassino i otwarciu drogi na Rzym dalsze losy wojny były wciąż nierozstrzygnięte. 17 czerwca 1944 roku 2 Korpus Polski jako samodzielna jednostka 8 Armii Brytyjskiej przejął odcinek adriatycki. Do pierwszej batalii Armii Andersa z siłami wojsk niemieckich doszło w 21 czerwca 1944 roku na linii obronnej rzeki Chienti. Miejscowości Civitanova Marche, Macerata i Potenza jako pierwsze zostały wyzwolone przez oddziały polskie 30 czerwca 1944 roku. Dopiero w okolicach miejscowości Loreto nad rzeką Musone siły przeciwnika zorganizowały silną linię obronną, aby zahamować postępy 2 Korpusu Polskiego.

Gdy 1 lipca 1944 roku oddział wydzielony z 4 Batalionu Strzelców Karpackich pod dowództwem kapitana Antoniego Maszewskiego¹ wkroczył do Loreto, mieszkańcy witali żołnierzy radośnie i serdecznie. Na

wieść, że w sanktuarium Santa Casa znajduje się polska kaplica, żołnierze, pomimo trwających nieopodal działań wojennych, zachodzili do Domku Loretańskiego i kaplicy, by modlić się o łaskę powrotu do ojczyzny.

Bitwa loretańska, zwana przez niektórych wstępną fazą bitwy o Ankonę, rozpoczęła się 2 lipca 1944 roku,

gdy oddziały Korpusu przekroczyły Musone pod Loreto. Duże straty poniósł wówczas Pułk Ułanów Karpackich. Dowódca pułku pułkownik Stanisław Zakrzewski po latach wspominał:

„Rozkaz szczególny dowódcy 2 Korpusu z dnia 30.06.1944 r. przydzielił Pułk Ułanów Karpackich na czas działań na Ankonę do zgrupowania 3 Dywizji Strzelców Karpackich, niemniej jednak charakter działań Pułku był całkowicie samodzielny (...) Dnia 30 czerwca 3 DSK osiągnęła linię rzeki Potenza, a dnia następnego rejon Loreto i rzekę Musone. Tego dnia 1 szwadron pułku pod dowództwem por. (rtm.) Edwarda Frankowskiego rozpoznawał linię rzeki trzema podjazdami i stwierdził znaczny opór nieprzyjaciela. Dla umożliwienia wejścia Pułku na swój kierunek (Ankona) otrzymał on rozkaz wyszukania przeprawy i uchwycenia przyczółku w ciągu dnia następnego (...) Dnia 2 lipca wchodzi pierwszy szwadron ponownie do akcji, próbując nadal szczęścia przedostania się na drugą stronę rzeki (...) Pod gwałtownym ogniem artylerii, o godz. 14.00 jeden pluton zdołał się przeprowadzić częścią swych sił na północny brzeg rzeki, przy czym jeden wóz ugrzązł



FOT. WIKIPEDIA COMMONS

Bazylika Świętego domu w Loreto

w jej korycie i został zniszczony, a dowódca plutonu podporucznik Mieczysław Półchłopek² został zabity. W miarę rozwoju akcji widocznym się stało, że Niemcy chcą utrzymać linię rzeki za wszelką cenę i że skoncentrowali na tym odcinku poważne środki obrony. Jak się okazało był nim 1 batalion 993. Pułku Grenadierów (...) W rozwoju akcji, która z przeprawy przeobraziła się w forsowanie przejścia i natarcie, do zapadnięcia zmroku zdołano przerzucić przez rzekę trzy plutony pancerne i pluton wsparcia. Tam też 2 szwadron poniósł największe straty, między innymi został zabity zastępca dowódcy szwadronu podporucznik Andrzej Polkowski³, a dowódca szwadronu został

¹ Antoni Maszewski – ur. 5 maja 1908 w Kamieńsku. Polski przedwojenny lekkoatleta, wielokrotny medalista mistrzostw kraju, reprezentant Polski na Igrzyskach Olimpijskich w Berlinie w 1936 r. Na stopień podporucznika został mianowany ze starszeństwem z 1 stycznia 1936 r. w korpusie oficerów rezerwy piechoty. Uczestnik kampanii wrześniowej (bitwa pod Kutnem i Kockiem). Uniknął aresztowania i wraz z tysiącami Polaków przedostał się na Węgry. Wstąpił do tworzącej się Brygady Strzelców Karpackich (nr ew. 4676), otrzymał przydział do baonu piechoty. Wziął udział w całej kampanii libijskiej, z obroną Tobruku włącznie. Za męstwo został odznaczony Krzyżem Walecznych i awansowany do stopnia kapitana. Podczas bitwy o Monte Cassino służył w 6 Batalionie Strzelców Karpackich. 9 czerwca 1944 r. został zastępcą dowódcy, a 5 lipca dowódcą 4 Batalionu Strzelców Karpackich. Wykazał się męstwem i zdolnościami dowódczymi w bitwie pod Osimo i Roncitelli. Zginął 5 sierpnia 1944 r. od wybuchu pocisku artyleryjskiego. Miał 36 lat. Pośmiertnie został odznaczony Srebrnym Krzyżem Orderu Wojennego Orderu Virtuti Militari V klasy oraz Krzyżem Walecznych (po raz drugi). Awansowany do stopnia majora. Pochowany na cmentarzu wojennym w Loreto (sektor 12-F, miejsce 5).

² Ppor. Mieczysław Półchłopek – ur. 25 listopada 1919 r. w Nowym Sączu. Wstąpił do tworzącej się Brygady Strzelców Karpackich pod dowództwem pułkownika Stanisława Kopańskiego w Homs, Syria (nr ew. 3249). Z Pułkiem Ułanów Karpackich wziął udział w całej kampanii libijskiej, z obroną Tobruku włącznie. W chwili wejścia do bitwy o Monte Cassino został dowódcą plutonu w 1 szwadronie. Zginął 2 lipca 1944 r. Pochowany na cmentarzu wojennym w Loreto (sektor 14-D, miejsce 10). Żył 25 lat.

³ Ppor. Andrzej Polkowski – ur. 27 listopada 1921 r. w Warszawie. Wstąpił do tworzącej się Brygady Strzelców Karpackich pod dowództwem pułkownika Stanisława Kopańskiego w Homs w Syrii (nr ew. 182).



Zestrzelony wóz pancerny „Staghound” ppor. Mieczysława Pólchłopka w czasie forsowania rzeki Musone, 2 lipca 1944 r.

ciężko ranny (...) Pułk okupił zwycięską walkę w dniu 2 lipca znacznymi stratami. Tego dnia poległo 2 oficerów i 5 podoficerów i ułanów, zaś 2 oficerów i 13 podoficerów i ułanów odniosło rany. Straty w sprzęcie wynosiły dwa zniszczone samochody pancerne i cztery uszkodzone⁴.

Nacierające w kierunku północnym oddziały dowodzone przez generała Władysława Andersa rozpoczęły ciężkie walki o przełamanie pozycji niemieckich. 4 lipca 1944 roku zostaje zajęte Castelfidardo, a kolejne miasto Osimo udaje się zdobyć po ciężkich walkach 6 lipca 1944 roku.

„W końcowej fazie bitwy szerokość frontu wynosiła około 60 km. Kończyliśmy tę bitwę 9 lipca, dzierżąc dogodne podstawy do rozstrzygającego działania na Ankonę i mając swobodę własnej koncentracji i przegrupowań⁵.”

Z Pułkiem Ułanów Karpackich wziął udział w całej kampanii libijskiej z obroną Tobruku włącznie. 15 sierpnia 1942 r. ukończył Szkołę Podchorążych Rezerwy Kawalerii (obóz Beit – Jirja w Palestynie). W bitwie o masyw Monte Cassino w stopniu podporucznika pełnił obowiązki zastępcy dowódcy plutonu 2 szwadronu. Poległ 2 lipca 1944 r. Został pochowany na cmentarzu wojennym w Loreto (sektor 14-B, miejsce 1). Żył 23 lata.

⁴ Z walk Pułku Ułanów Karpackich pod Loreto dnia 2–3 lipca 1944 r., „Przegląd Kawalerii i Broni Pancernej” 1963, nr 32, s. 23–26.

⁵ W. Anders, *Bitwa Loretańska*, [w:] *Bez ostatniego rozdziału. Wspomnienia z lat 1939–1946*, Warszawa 2018, s. 274.

Bene Merenti dla zasłużonych Karpactyków

Na miejsce zakwaterowania dowództwa 3 Dywizji Strzelców Karpackich wybrano budynek szkoły (jego parter) w zabudowaniach należących do bazyliki w Loreto. Jak się okazało był on zbyt łatwy do odnalezienia i wskazania go przez agentów niemieckiego wywiadu. Rozpoczęły się naloty lotnictwa bombowego. W nocy z 5 na 6 lipca ok. 30–40 samolotów niemieckich typu Junkers 87 (JU87) dokonało m.in. nalotu na dowództwo dywizji; jedna z bomb wybuchła w miejscu jego stacjonowania. Zginęło trzech oficerów i 10 szeregowych, kolejnych pięciu oficerów i 23 szeregowych zostało rannych. O dużym szczęściu mógł mówić dowódca dywizji generał Bronisław Duch, który opuścił rejon dowództwa na chwilę przed jego zbombardowaniem. Tej samej nocy bomby spadły na bazylikę loretańską, uszkadzając wieżę i kopułę bazyliki oraz wznecając pożar. Do walki z ogniem przystąpili karpaccy saperzy.

„Dla ratowania bazyliki, dowództwo saperów wydało rozkaz ugaszenia pożaru. Niestety saperzy byli na linii frontu, a do dyspozycji byli tylko nieliczni. Z inicjatywą wystąpił st. sierż. (chorąży) Kazimierz L. Fiedorowicz, do którego zgłosili się ochotniczo: Michał Baryczko, Michał Fronc, Józef Kasprzyk, Marian Such, Bolesław Gala, Jakub Tańczyk i Albert Siwoń. Cały ten zespół z narażeniem życia zlokalizował pożar, ratując bezcenne relikwie bazyliki. Władze kościelne na czele z ówczesnym papieżem Piusem XII doceniły ten czyn saperów, którzy odznaczeni zostali medalami papieskimi Bene Merenti (łac. dobrze zasłużonemu)”⁶.

Do wspomnianej ósemki saperów dołączył kapral podchorąży Zdzisław

Stankiewicz – żołnierz kompanii łączności dowództwa 3 Dywizji Strzelców Karpackich, który w trakcie nalotów postanowił szukać schronienia w bazylice.

„Na placu przed świątynią zastałem grupkę naszych żołnierzy zamierzających ją ratować. Dołączyłem do kilkunastoosobowego zespołu. Ważny był współdziałanie rezydującego w bazylice polskiego zakonnika, ze względu na znajomość sanktuarium. Dysponowaliśmy pompą spalinową zarekwizowaną z remizy miejscowej straży pożarnej. Ksiądz wprowadził nas ukrytą galerią schodową na dach bazyliki. Przy niesionych sznurami wciągnęliśmy na górę węże gaśnicze, dociągając je do podstawy płonącej kopuły. Na dachu, prócz zakonnika znalazło się wraz ze mną ośmiu żołnierzy, pozostała czwórka została do obsługi pompy. Cała nasza dziewiątka, znalazłszy się na jaskrawo oświetlonym dachu na wysokości ok. 35 m, stała się doskonale widoczna dla pilotów bombardujących Loreto. Zdawaliśmy sobie sprawę z ryzyka, ale ocalenie jednego z najbardziej słynnych sanktuariów maryjnych w Europie było tego warte. Jakież było nasze rozczarowanie, gdy okazało się, że pompa nie była w stanie podać silnego strumienia wody, która leciała ciurkiem, umożliwiając oblewanie podstawy płonącej kopuły, co w zasadzie nic nie dawało. Czynność tę powtarzaliśmy ok. 20 min. Po nich nastąpił jednak atak. Usłyszeliśmy nagle krzyk ostrzegawczy księdza i ryk nurkującego Ju-87. W ciągu kilku sekund nasza dziewiątka na łeb na szyję wskoczyła w czeluść włazu, wpadając na siebie. Uratowaliśmy się przed zmiążdżeniem lub zmieceniem z dachu, kosztem licznych potłuczeń i siniaków. Pilot niemiecki precyzyjnie ułokował bombę burzącą w samym środku płonącej kopuły, wybijając ogromną wyrwę o średnicy ok. 8 m. Wybuch dużej bomby wywołał potężną falę uderzeniową, która zerwała płomień trawiące kopułę, a pył i gruz, które pokryły ją samoistnie, zakończyły akcję gaśniczą. Jest to pełna prawda o tym wydarzeniu. Zmusza ona do weryfikacji wersji oficjalnej, że płonąca świątynia

⁶ Z. Bukojemski, *Echa ocalenia Bazyliki w Loreto*, „Goniec Karpacki” 1988, nr 315, s. 20.

ugasili żołnierze polscy. Ale prawdą jest też to, że w czasie ataków bombowych na miasto podjęliśmy zorganizowaną akcję gaśniczą, wykorzystując sprzęt miejskiej straży pożarnej, której pompa miała parametry umożliwiające gaszenie tylko niskich, miejskich domów. Naszą postawę docenił lotnik niemiecki, poświęcając dla unicestwienia nas – bombę burzącą, przy okazji dokonując wielkich zniszczeń kopuły i wnętrza świątyni. W tej sytuacji uznaję, że pełną zasługę ugaszenia płonącego sanktuarium w Loreto oraz uratowania życia znajdujących się na dachu ośmiu polskich żołnierzy i jednego księdza polskiego należy przypisać wyłącznie cudownej interwencji Matki Boskiej Loretańskiej⁷.

W akcji ratowniczej obok wspomnianych Karpaczków uczestniczył Adam Rzepka, kapral Pułku Ułanów Karpackich.

„Akcja ratownicza tego sanktuarium wiary i sztuki została zorganizowana przez żołnierzy polskich samorzutnie, mimo zagrożenia i walk toczących się w pobliżu. Jako jeden z pierwszych, a może nawet pierwszy znalazł się na miejscu pożaru kapral Pułku Ułanów Karpackich Adam Rzepka. Oddalił się on ze swego oddziału bez zezwolenia i sądził, że grożą mu z tego powodu konsekwencje dyscyplinarne. Dlatego też przez dłuższy czas ukrywał fakt, że nie tylko gasił pożar kopuły, ale że nawet kierował akcją »na swym odcinku kopuły«. Kiedy władze watykańskie przyznały ratownikom odznaczenia, został oczywiście pominięty i wtedy doszło okrężną drogą do wiadomości dowódców, że ten bardzo zasłużony żołnierz nie dostał pochwały. Na skutek odpowiednich starań dowódcy Pułku [ppłk Stanisław Zakrzewski – przyp. aut.] nadeszło pismo Ambasadora RP przy Stolicy Apostolskiej Kazimierza Papee zawiadamiające o nocie Sekretariatu Stanu przyznającej dodatkowo odznaczenie, dyplom i medal kapralowi Rzepce⁸.

⁷ Z. Stankiewicz, *Obrona Loreto*, „Kombatant” 2010, nr 5 (233), s. 13–14.

⁸ J. Bielatowicz, *Ułani Karpaccy – Zarys Historii Pułku*, Londyn 1966, s. 287.



Dzielni saperzy karpaccy odznaczeni medalem papieskim Bene Merenti za ugaszenie pożaru w zbombardowanej przez Niemców Bazylicę w Loreto. fot. [w] *Goniec Karpacki* nr 315, 1988, s. 21.

Polska Kaplica

Do tej niezwyklej historii nawiązuje przepiękny witraż włoskiego artysty Arturo Gatti (ur. w Loreto) znajdujący się w polskiej kaplicy. W polach witraża umieścił on płonąca kopułę bazyliki loretańskiej, wspinających się po dachu żołnierzy oraz grupę żołnierzy w akcji gaszenia pożaru. U dołu i u góry witraża widnieją po dwa polskie orły. Witraż ze sceną pożaru odsłonięto 19 lipca 1954 roku. Osobną historię mają malowidła, których tematem jest chwała oręża polskiego. Jedno z nich przedstawia wiktoryę wiedeńską z 1683 roku, drugie Bitwę Warszawską w 1920 roku, zwaną Cudem nad Wisłą. Podobnie jak witraż, są one dziełem Arturo Gatti. Wykonał je przed II wojną światową.

W tym miejscu warto wspomnieć, że obok dwóch tablic widniejących w polskiej kaplicy poświęconych zwycięstwu polskiego rycerstwa pod Wiedniem i podziękowaniem papieża Piusa XII skierowanym do Karpaczków za uratowanie bazyliki, Ułani Karpaccy odsłanili tablicę pamiątkową upamiętniającą poległych kolegów pułkowych. Umieszczono ją przed wejściem do polskiej kaplicy z prawej strony. Fundatorem tablicy został podporucznik Michał Pukiełło⁹, który pokrył wszelkie

⁹ Michał Pukiełło – podporucznik Pułku Ułanów Karpackich. Do Pułku przybył w Iraku 13 listopada 1942 r. Po przeszkoleniu w 4 szwadronie szkolnym został przydzielony do 1 szwadronu, w którym odbył całą kampanię włoską. Ukończył szkołę podchorążych. Od-



Spalona kopuła bazyliki Santa Casa di Loreto

koszty z nią związane, bowiem jak wspominał „Właśnie w pobliżu Loreto, przy forsowaniu rzeki Musone [2 lipca 1944 roku – przyp. aut.] w początkach bitwy o Ankonę cudem uszedłem z życiem¹⁰.

Zaplanowany termin odsłonięcia tablicy, przypadający w 35. rocznicę walk Pułku Ułanów Karpackich nad Adriatykiem (1979), stał się nierealny z powodu ustaleń technicznych i prawnych. Zarząd byłego Związku Ułanów Karpackich (ZUK) podjął decyzję o przesunięciu terminu odsłonięcia tablicy na kolejny rok. Uroczystość odbyła się 4 sierpnia 1980 roku. ZUK reprezentowali rotmistrz Jan Gabryś i porucznik Stefan Janekowicz, ówczesny redaktor „Ułana Karpackiego”. Wydarzenie poprzedziła koncelebrowana msza święta odprawiona przez ks. biskupa Szczepana Wesolego.

„Staliśmy wzruszeni, a łzy cisnęły się nam do oczu. Oto pragnienie tylu kolegów, Ułanów Karpackich stawało się rzeczywistością. Tablica pamiątkowa oddając cześć

znaczony Krzyżem Walecznych oraz innymi polskimi i brytyjskimi odznaczeniami. Zmarł nagle na atak serca 27 grudnia 1981 r. w Bolton (Anglia) i tam został pochowany. Przeżył 59 lat.

¹⁰ „Ułan Karpacki” 1981, nr 93, s.259.



Bene Merenti, odznaczenie Piusa XII przyznane bohater-skim Karpaczykom.

no, Pesaro, rzeką Musone i Metauro. Dusze ułańskie polecili Matce Boskiej Loretańskiej. Należy dodać, że tablica pamiątkowa w kaplicy polskiej jest drugą tablicą Pułku Ułanów Karpaczkich w regionie Marche. 15 lipca 1946 roku w kościele św. Pawła Apostoła w Civitanova Alta przy Piazza della Libertà ułani ufundowali tablicę, o czym mówi monografia pułkowa¹².

Polski Cmentarz Wojenny

21 lipca 1944 roku w sanktuarium Santa Casa odprawiona została msza święta żałobna w intencji poległych polskich żołnierzy, którą celebrował bp połowy Wojska Polskiego Józef Gawlina w obecności Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych generała Kazimierza Sosnkowskiego oraz dowódcy 2 Korpusu Polskiego generała Władysława Andersa. Podjęto wówczas decyzję o budowie nekropolii na zboczu wzgórza, u którego szczytu znajduje się bazylika loretańska. Teren pod budowę cmentarza na potrzeby pochówku „rycerzy wolności” przeznaczył bp Gaetano Malchiodi. Jego budowę, trwającą dwa lata, nadzorował kapitan inż. Roman Wajda, dowódca kompanii parkowej

poległym, potwierdza dla potomności prawdę, żeśmy tutaj byli, bijąc się o świętą sprawę wolności”¹¹.

Ułani Karpaccy zrzeszeni w ZUK wypełnili swój obowiązek wobec kolegów, którzy polegli w walkach nad Adriatykiem w 1944 roku, m.in. pod Camera-

3 Karpackiego Batalionu Saperów. Uroczyste poświęcenie Polskiego Cmentarza Wojennego w Loreto odbyło się 6 maja 1946 roku przy udziale delegacji jednostek 2 Korpusu Polskiego, władz włoskich i licznie przybyłej ludności miejscowej. W uroczystości uczestniczyli także przedstawiciele kleru prawosławnego i ewangelickiego oraz rabin wspólnoty żydowskiej. Na czele polskiej delegacji stał generał Władysław Anders.

Na trzech tarasach opadających w kierunku wybrzeża adriatyckiego pogrzebano doczesne ciała 1081 żołnierzy 2 Korpusu Polskiego poległych w kampanii adriatyckiej. Na cmentarzu oprócz kwater katolickich swoje groby mają także Żydzi, ewangelicy, prawosławni, a także jeden muzułmanin. Cmentarz otacza kamienny mur. Od strony morza wchodzi się do nekropolii przez monumentalną bramę – łuk triumfalny z umiejscowioną na jej szczycie figurą Jezusa Chrystusa. Monument w całości jest wierną kopią rzeźby sprzed warszawskiego kościoła Świętego Krzyża. W centrum umieszczono maszt z powiewającą polską flagą na kamiennym cokole zdobionym czterema orłami w koronie i nazwami pól bitewnych: Ankona, Loreto, Metauro, Linia Gotów. W górnej części wzniesiono kaplicę z otwartym ołtarzem i płaskorzeźbą Matki Boskiej Ostrobramskiej. Ołtarz jest ponadto ozdobiony marmurowymi białoczerwonymi barwami i dwoma Krzyżami Virtuti Militari. Na tylnej ścianie kaplicy umieszczono napis: „Polski Cmentarz Wojenny” w językach polskim, włoskim i angielskim oraz godła 2 Korpusu



Loreto, 6 maja 1946 r. Uroczysta inauguracja Polskiego Cmentarza Wojennego w Loreto. Trzeci od lewej: bp Józef Gawlina.

Polskiego, 3 Dywizji Strzelców Karpaczkich, 5 Kresowej Dywizji Piechoty i 2 Warszawskiej Dywizji Panczernej. W murze za kaplicą znajduje się furtka, od której prowadzi alejka w stronę bazyliki. Z tarasu tuż przed sanktuarium loretańskim rozciąga się widok na Polski Cmentarz Wojenny w Loreto.

W tym miejscu wiecznego spoczynku pochowany jest śp. podporucznik Adolf Maria Bocheński (sektor 14-F, miejsce 2), człowiek wielkiego formatu, który mimo że nie miał odpowiednich predyspozycji fizycznych, został wybitnym żoł-



Pamiątkowa ikona z Basilica della Santa Casa zakupiona przez podporucznika Mariana Ociepko (12 kompania geograficzna).

¹¹ S. Jankowicz, *Tablica Pamiątkowa Pułku Ułanów Karpaczkich w Loreto*, „Ułan Karpacki” 1980, nr 92, s. 142.

¹² J. Bielatowicz, *Ułani...*, dz. cyt. s. 423.

nierzem. Gdy w kwietniu 1942 roku (na własną prośbę) otrzymał przydział do Pułku Ułanów Karpackich, szła już za nim legenda tobrucka. Był osobą o niezwykłym intelekcie, gotową do poświęceń, o niezwykłej

odwadze. Poległ 18 lipca 1944 roku w bitwie o Ankonę, w rejonie drogi biegnącej z Camerano do Poggio di Ancona podczas rozbijania miny.

Spoczywa wraz z bratnimi duszami na włoskiej ziemi, w którą wsiąkla

ich krew u stóp sanktuarium Świętego Domu Madonny z Loreto, z dala od ukochanej ojczyzny. W istocie ziemia ta, stała się kawałkiem Polski. ■

WOKÓŁ 2. KORPUSU POLSKIEGO

Papieski Instytut Studiów Kościelnych w Rzymie W 80. Rocznicę bitwy pod Monte Cassino

2 Korpus Polski w archiwaliach Papieskiego Instytutu Studiów Kościelnych

dr Lidia Potykanowicz-Suda

W 1958 roku z inicjatywy kardynała Stefana Wyszyńskiego, prymasa Polski i jezuitów Prowincji Wielkopolsko-Mazowieckiej Towarzystwa Jezusowego powstał w Rzymie Papieski Instytut Studiów Kościelnych (PISK). Celem jego jest poszukiwanie, ewidencjonowanie i opracowywanie watykańskich materiałów archiwalnych dotyczących historii Kościoła w Polsce oraz gromadzenie ich reprodukcji. Aktywna działalność Instytutu, a także jego czynny udział w życiu kulturalno-naukowym rzymskiej Polonii, naturalnie spowodowały, że z czasem stanęły przed nim kolejne zadania. Otóż wychodząc naprzeciw oczekiwaniom polskiej emigracji, Instytut zaczął przejmować do swego zasobu cenne archiwalia odnoszące się do XX-wiecznej historii Polaków na emigracji. Wśród nich są m.in. bogate spuścizny po uczonych, artystach, działaczach społecznych, politycznych, urzędnikach. Jest także grupa archiwaliów odnosząca się do działalności różnych organizacji oraz zbiory tematyczne. W dotychczas wydzielonych i uporządkowanych zespołach, zbiorach i spuściznach archiwalnych znajdują się także różnorodne materiały dotyczące 2 Korpusu Polskiego, w tym jego szlaku bojowego na terenie Włoch i walk o wzgórze



Zaprzyśięcie grupy rekrutów 2 Korpusu Polskiego wyznania grekokatolickiego w miejscowości Gedera w Palestynie, wrzesień-październik 1943 r. APISK, sygn. 10/188.

Monte Cassino. Zanim przystąpimy do ich omówienia przeanalizujemy pokrótce genezę powstania 2 Korpusu. Zobaczmy jak różnymi drogami docierali polscy żołnierze, ochotnicy w jego szeregi. A ślady tych wędrówek znajdziemy w przykładowych archiwaliach.

Po agresji ZSRR na Polskę 17 września 1939 r. władze Rzeczypospolitej – celem uniknięcia niewoli i wymuszonej kapitulacji – zostały zobligowane do przeniesienia siedziby poza granice kraju. W ślad za naczelnymi władzami państwowymi i wojskowymi dziesiątki tysięcy polskich żołnierzy i cywilów ewakuowało się do krajów sąsiednich, głównie do Rumunii i Węgier. Wielu z nich pozostało w tych krajach do końca wojny. Jednak większość żołnierzy i ochotników pragnąc dalej walczyć

z niemieckim i sowieckim najeźdźcą przedostała się do odradzającej się we Francji polskiej armii. Część z nich zaś dotarła na Środkowy Wschód. Tam wiosną 1940 r. została sformowana Brygada Strzelców Karpackich, która później już jako Samodzielna Brygada Strzelców Karpackich (SBSK), u boku oddziałów brytyjskich i australijskich, wślawiła się w walkach pod Tobrukiem i El-Gazala. W maju 1942 r. brygada została rozformowana, a jej oddziały weszły w skład powstałej wówczas 3 Dywizji Strzelców Karpackich (3 DSK) będącej później podstawą 2 Korpusu.

Pośród żołnierzy, ochotników, których droga do 2 Korpusu wiodła przez służbę w SBSK na Środkowym Wschodzie był Karol Kleszczyński – dziennikarz, dyplomata, pisarz, wybitny działacz polonijny. Po bitwie pod Tobrukiem, przenoszony do różnych formacji wojskowych, od września 1943 r. służył już w szeregach 2 Korpusu jako korespondent wojenny 5 Kresowej Dywizji Piechoty (5 KDP). W przejętej przez Instytut, znacznej części spuścizny Kleszczyńskiego znajduje się m.in. kilka teczek aktowych z jego odręcznymi notatkami wojennymi z lat 1939–1945 ukazującymi nieprostą wędrówkę do korpusu, a później walkę w jego szeregach.



Maki zerwane w przeddzień natarcia na Monte Cassino w maju 1944 r. przez Mieczysława Golonkę i przesłane matce na imieniny do obozu ewakuacyjnego w Ahwazie (Persja). APISK, sygn. 10/57.

W czasie, gdy na Środkowym Wschodzie formowały się pierwsze polskie oddziały (1940–1941) mieszkańcy okupowanych i anektowanych przez Sowieców wschodnich ziem Rzeczypospolitej Polskiej poddani zostali brutalnym represjom. Do czerwca 1941 r. Sowieci aresztowali, internowali i deportowali w głąb Rosji ok. 500 tys. (niektóre źródła mówią, że ok. milion) żołnierzy i osób cywilnych. Znacznej części z nich nigdy nie udało się wrócić w ojczyście strony. Wkrótce po agresji III Rzeszy na Związek Sowiecki (22 VI 1941) doszło do podpisania układu politycznego między Polską a ZSRR zwanego układem Sikorski-Majski. W wyniku tej ugody ze zwolnionych z łagrów, więzień i obozów koncentracyjnych Gułagu obywateli polskich z Rzeczypospolitej w sierpniu 1941 r. rozpoczęto formowanie Polskich Sił Zbrojnych (PSZ) w ZSRR pod dowództwem gen. dyw. Władysława Andersa zwanych potocznie Armią Andersa. Zmieniająca się sytuacja polityczna spowodowała, iż Anders dzięki poparciu mocarstw zachodnich, rozpoczął w marcu 1942 r. ewakuację armii oraz przybywającą do niej ludnością cywilną na Bliski Wschód. Do września „niehumanitarną” opuściło

115 tysięcy osób, w tym ok. 78 tysięcy żołnierzy. W gronie tych osób był Stanisław Kościółkowski, wybitny historyk, profesor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. W jego spuściźnie przechowywanej w PISK znajduje się list, który otrzymał od ogniomistrza Stefana Bakinowskiego. W krótkim, ale jakże bogatym w treść liście, datowanym na 16 lipca 1942 r., informuje on stryja o swoim aresztowaniu w styczniu 1940 r., pobycie w więzieniu etapowym NKWD, wywiezieniu w głąb Rosji i po tzw. amnestii dotarciu do Armii Andersa. Z innych źródeł wiadomo, że Bakinowski wraz z 2 Korpusem brał udział w kampanii włoskiej i bitwie o Monte Cassino. Natomiast trudno jest dzisiaj piszącej te słowa dokończyć historię niezwyklej pamiątki o charakterze muzealnym przechowywanej w zbiorze materiałów dot. PSZ na Zachodzie. A jest nią niepozorny biały haftowany orzełek wojskowy z 1939 r. na zielonym grubym materiale. Jak wynika z zachowanego opisu został on wycięty z czapki przez Bolesława Michnowicza przed jego internowaniem w ZSRR. Jakie były losy jego właściciela, jak udało mu się ukrywać ten znak polskości przed sowieckim barbarzyństwem? Dzisiaj wiemy tylko tyle, że orzełek trafił do PISK w związku z organizowaną przez Instytut wystawą z okazji 40-lecia bitwy o Monte Cassino. Ofiarodawcą był sam Bolesław Michnowicz zamieszkały wtedy w USA. Czy był związany z korpusem? Prawdopodob-

Polska flaga wywieszona na ruinach benedyktyńskiego opactwa na Monte Cassino przez żołnierzy z poczty dowódcy 3 kompanii 5 Batalionu Strzelców Karpackich 18 maja 1944 r. APISK, sygn. 10/195.



nie tak. Możliwe, iż pełną odpowiedź dałby nieżyjący już wieloletni rektor PISK o. dr Hieronim Fokciński SJ, który wraz ze współpracownikami przygotowywał tę wystawę i czynił wiele starań, aby zabezpieczyć archiwalny zasób narodowy na emigracji.

Wróćmy do powołania 2 Korpusu i prześledźmy jego losy na włoskiej ziemi. Otóż 12 września 1942 r. w Iraku, Iranie i Palestynie z połączenia Wojska Polskiego na Środkowym Wschodzie i przybyłych z ZSRR Polskich Sił Zbrojnych została utworzona Armia Polska na Wschodzie pod dowództwem gen. Andersa. W niecały rok później, tj. 21 lipca 1943 r., z dowództwa i jednostek Armii Polskiej na Wschodzie sformowano w Iraku 2 Korpus Polski. W skład korpusu weszła wspomniana już 3 DSK i 5 KDP oraz 2 Warszawska Dywizja Pancerna (2 WDP). Stałi więc obok siebie żołnierze września 1939 r., kampanii norweskiej i francuskiej 1940 r., więźniowie sowieckich łagrów, obrońcy Tobruku. Dowódcą jego został gen. Anders. W sierpniu i wrześniu 1943 r. korpus przegrupowano do południowej Palestyny i podporządkowano dowódcy brytyjskiej 9 Armii, gdzie przechodził dalsze szkolenie. W listopadzie rozpoczęto przegrupowanie korpusu do Egiptu. We wspomnianym już zbiorze materiałów dot. PSZ na Zachodzie zachowało się kilka jakże wymownych fotografii. Trzy z nich przedstawiają zaprzysiężenie grupy rekrutów korpusu w miejscowości Gedera w Palestynie. Każda z fotografii obrazuje przysięgę innej grupy wyznaniowej: rzymskokatolickiej, greckokatolickiej i mojżeszowej. Na kolejnej idą już razem, w jednym szeregu i razem już wyruszą niebawem na front z nadzieją, że wrócą do wolnej Ojczyzny. Inna fotografia wykonana na pustyni pod miejscowością Beer-Szewa (ok. 40 km od Morza Śródziemnego) na przełomie lat 1943 i 1944 przedstawia przygotowany do przeglądu sprzęt 22 Kompanii Zaopatrywania Artylerii (późniejsza



Żołnierze wśród ruin benedyktyńskiego opactwa na Monte Cassino. Na pierwszym planie zniszczona figura św. Benedykta, maj 1944 r. APSK, sygn. 10/195.

22 Kompania Transportu), wchodzącej w skład korpusu. Bowiem od 21 grudnia 1943 r. na front włoski zaczęły przybywać drogą morską oddziały korpusu (łącznie ok. 53 tys. żołnierzy). Weszły one w skład brytyjskiej 8 Armii i od tej pory stały się kluczową siłą w kampanii włoskiej, walcząc i przyczyniając się w znaczący sposób do alianckiej przewagi od ataku od strony Zatoki Taranto do ostatecznej bitwy o Bolonię. I tak od lutego oddziały 2 Korpusu toczyły potyczki z niemieckimi oddziałami rozlokowanymi na silnie ufortyfikowanym pasie obronnym zwanym Linia Gustawa biegnącą wzdłuż rzeki Sangro. Pod koniec marca gen. Anders przyjął propozycję gen. Olivera Leese'a, dowódcy 8 Armii, aby korpus wziął udział w czwartym już szturmie wojsk alianckich o przełamanie Linii Gustawa w rejonie masywu Monte Cassino. Stanowiła ona bowiem zasadniczą przeszkodę w dalszym postępie walk na Półwyspie Apenińskim. Korpus miał za zadanie zdobyć wzgórze i klasztor na Monte Cassino – kluczową pozycję obronną wojsk niemieckich na tej linii.

W kwietniu rozpoczęło się planowanie i przygotowanie do boju. 11 maja odczytano żołnierzom 2 Korpusu rozkaz dowódcy: [...] Żołnierze – za bandycką napaść Niemców na Polskę, za rozbiór Polski wraz z bolszewikami, za tysiące zrujnowanych miast i wsi, za morderstwa i katowanie setek tysięcy naszych siostr i braci, za miliony wywiezionych Polaków jako niewolników do Niemiec, za niedolę i nieszczęście Kraju, za



Zniszczone miasto Cassino, w tle wzgórze Monte Cassino i ruiny klasztoru, maj 1944 r. APISK, sygn. 10/196.

nasze cierpienia i tułaczkę – z wiarą w sprawiedliwość Opatrzności Bożej idziemy naprzód ze świętym hasłem w sercach naszych Bóg, Honor i Ojczyzna. – Generał dywizji Władysław Anders (cyt. za Z. Wawer, *Monte Cassino*, Warszawa 2009).

W nocy z 11 na 12 maja nastąpiło ogniowe przygotowanie natarcia. 12 maja do akcji wkroczył 2 Korpus. W wyniku niemieckiego kontrataku i uderzenia ogniowego na wzgórze straty w poszczególnych pododdziałach sięgały od 40 do 70% stanu osobowego. Polacy byli zmuszeni wycofać się na pozycje wyjściowe. W kolejnych dniach prowadzono działania lokalne i rozpoznawcze, a lotnictwo bombardowało pozycje nieprzyjaciela. Nocą z 16 na 17 maja nastąpiło decydujące uderzenie. Zaś 18 maja nad ruinami klasztoru na Monte Cassino powiewała już polska flaga, a później i brytyjska. Linia Gustawa w rejonie Monte Cassino została przerwana. Niemcy zaś przeszli na kolejną linię obronną tzw. Linia Hitlera. W następnych dniach 2 Korpus zdobył miejscowość Piedimonte, stanowiącą silny punkt oporu w tym kompleksie umocnień niemieckich. W dniach 21–25 maja opanował kolejne niemieckie pozycje obronne na Linii Gustawa, tj. wzgórze Passo Corno i Monte Cairo. Droga do Rzymu została otwarta. Było to jedno z największych zwycięstw polskiego oręża podczas II wojny światowej, niestety okupione krwią wielu poległych. W samej bitwie o masyw Monte Cassino i Piedimonte zginęło 923 żołnierzy, 2931 zostało rannych, a 345

uznano za zaginionych, z których 251 powróciło do oddziałów po zakończeniu walk. Na temat walk o Monte Cassino napisano wiele artykułów, ukazało się wiele wspomnień. Znajdujemy je także w zasobie archiwalnym Instytutu zarówno w spuściźnie Kleszczyńskiego, który brał udział w bitwie, jak i w zbiorze materiałów dot. PSZ na Zachodzie. Co zaś mówią o tamtych dniach inne archiwalia zgromadzone w PISK. Spróbujmy przyjrzeć się bliżej niektórym z nich. W maju zbocza wzgórza Monte Cassino pokrywają czerwone maki. Tak też było tego pamiętnego maja 1944 r. Dzień przed pierwszym natarciem, na pozycji 11 Pułku Artylerii Ciężkiej, Mieczysław Golonka zerwał kilka z nich i wysłał swojej mamie na imieniny do obozu przejściowego w Ahwazie w Persji, gdzie przebywała po ewakuacji z ZSRR. Dzisiaj te zasuszone maki, przyklejone do kartki ze wzruszającą pożegnalną pieśnią i z adnotacją matki, że otrzymała je na imieniny „od mojego Miecicia” 13 czerwca 1944 r. w Ahwazie znajdują się w zbiorze materiałów dot.

Krzyż -pomnik 5 KDP na szczycie wzgórza 575 w rejonie Monte Cassino wzniesiony z elementów mostu Bailey'a przez żołnierzy dywizji ku czci poległych kolegów na przełomie maja i czerwca 1944 r. APISK, sygn. 10/37.



PSZ na Zachodzie. Tam też są m.in. sprawozdania, uwagi z przebiegu działań poszczególnych batalionów 5 Wileńskiej Brygady Piechoty wchodzącej w skład 5 KDP. Jedno z nich, pełne napięcia i emocji, sporządzone przez por. Franciszka Olkowskiego z 13 batalionu dotyczy próby zajęcia wzgórza Widmo w rejonie masywu Monte Cassino w dniu 12 maja. Inną już dynamikę walki oddaje, datowany na 16 maja godz. 18.00, ściśle tajny „Rozkaz szczególny do natarcia” dowódcy 2 Korpusu gen. Andersa. Na dokumencie znajdują się także odręcznie dopisane przez niego uwagi, przypuszczenia dot. ewentualnych działań niemieckich. Częściowy przebieg samej bitwy 17 maja, jej tempo i rozmach, ofiarność i tragizm ukazują fragmentarycznie zachowany tajny „Dziennik działań” dowództwa 5 KDP. Odgłos toczących się wówczas walk docierał do pobliskiej bazy wojskowej 2 Korpusu, gdzie wraz ze swoim Teatrem Żołnierskim przebywał Feliks Konarski, poeta, pieśniarz, aktor teatru lwowskiego. On to w nocy z 17 na 18 maja, zainspirowany echem bitwy o Monte Cassino, napisał szybko dwie zwrotki legendarnej dzisiaj pieśni wojskowej „Czerwone maki”. Zaś Alfred Schütz, kompozytor i dyrygent, także żołnierz korpusu, nad ranem 18 maja skomponował muzykę. Trzecią zwrotkę dopisał Konarski kilkanaście godzin później jadąc do zdobytego już Monte Cassino. Tam w trakcie uroczystości po zwycięskiej bitwie odśpiewano pieśń. Wspomina o tym jej autor. Śpiewając po raz pierwszy „Czerwone maki” u stóp klasztornej góry, płakaliśmy wszyscy. Żołnierze płakali z nami. „Czerwone maki”, które zakwitły tej nocy, stały się jeszcze jednym symbolem bohaterstwa i ofiary – hołdem ludzi żywych dla tych, „którzy przez miłość wolności polegli

dla wolności ludzi” (cyt. za. Czerwone maki (archive.ph)). Pieśń bardzo szybko zdobyła popularność wśród polskich żołnierzy i na trwałe zapisała się w historii jako nieformalny hymn 2 Korpusu Polskiego. W przywoływanym już zbiorze materiałów dot. PSZ na Zachodzie znajduje się kopia tekstu wraz z notacją muzyczną pieśni wydana nakładem Oddziału Kultury i Prasy 2 Korpusu we Włoszech w 1945 r. Są tam także liczne fotografie obrazujące grozę toczonych wówczas walk. Przedstawiają one m.in. pole bitwy na Massa Albaneta – małym płaskowyżu w kompleksie górskim Monte Cassino, gdzie był silny punkt niemieckiej obrony. Na innych jest polska flaga powiewająca nad ruinami benedyktyńskiego opac-

nej ofiary dla Ojczyzny, a dla chrześcijan też symbol zmartwychwstania i mocy, nadziei i pokoju. Wielu z tym przesłaniem, mimo zapewne lęku przed śmiercią, a niekiedy i zwątpieniem szło do walki. W przeżywaniu wiary na wojennym szlaku towarzyszyli żołnierzom kapelani wojskowi, którzy poza sacrum nieśli im wsparcie psychiczne i poczucie bezpieczeństwa. Przewodził im Józef Gawlina, biskup połowy Wojsk Polskich (od 1933 r.). Uczestniczył on także w bitwie o Monte Cassino, pełniąc funkcję kapelana liniowego w Sanitarnym Ośrodku Ewakuacyjnym w pobliskim Venafro. W zbiorze materiałów dot. PSZ na Zachodzie jest wydany drukiem jego list pasterski – datowany na 28 maja – skierowany do dowódcy i żołnierzy walczących o Monte Cassino. W mocnych, przejmujących i pełnych podziwu słowach – w kontekście wiary – pisał o bohaterstwie, zaangażowaniu, lojalności i ofiarności polskiego żołnierza. Dziękował kapelanom za ich służbę Bogu i ludziom, a także jako żołnierzom na linii frontu. Zbiór ten zawiera również przemówienia Ojca Świętego Piusa XII, które wygłosił do przedstawicieli PSZ w czasie uroczystej audiencji 28 lipca 1944 r. Natomiast fotografia świty wojskowej uczestniczącej w audiencji u papieża,



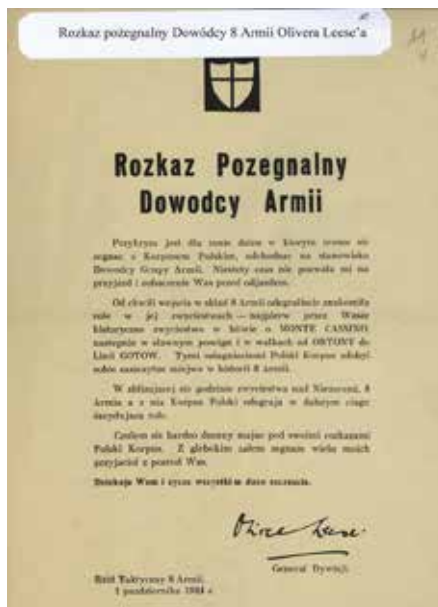
Pamiątkowa płytką m.in. z orzelkiem, oznakami 2 Korpusu Polskiego i jego dywizji wykonana z resztek wykładzin do produkcji harmonii przez firmę muzyczną z miejscowości Recanati koło Loreto, prawdopodobnie lipiec 1944 r. APISK, sygn. 10/247.

stwa, zniszczony klasztor i miasto Cassino, gruzy na polu walki, uszkodzone czołgi oraz żołnierze, dowódcy oglądający ten wręcz apokaliptyczny krajobraz po bitwie. Jest też fotografia krzyża-pomnika 5 KDP zbudowanego z elementów mostu Bailey’ a (przenośny most stalowy) na szczycie wzgórza 575, w miejscu, gdzie dywizja ta toczyła ciężkie walki. Wzniesli go żołnierze dywizji ku czci poległych kolegów w niecałe dwa tygodnie po zakończeniu bitwy (ostateczną formę pomnika ukończono w maju 1945 r.). Prosty, metalowy krzyż – znak złożo-

z Naczelnym Wodzem PSZ gen. broni Kazimierzem Sosnkowskim na czele, jest w zespole akt Ambasady RP przy Stolicy Apostolskiej. Z walką o Monte Cassino wiąże się niebanalna historia powstania oznaki rozpoznawczej 22 Kompanii Transportowej. Otóż niezwykłym „żołnierzem” tej kompanii był syryjski niedźwiedź brunatny Wojtek, przycignięty przez nich w Iranie w 1942 r. Wraz z kompanią przeszedł szlak bojowy z Iranu przez Irak, Syrię, Palestynę, Egipt do Włoch. Wojtek brał też udział w bitwie o Monte Cassino, podczas której

pomagał żołnierzom w przenoszeniu skrzyń z amunicją lub samych pocisków. Od tamtej pory symbolem kompanii stał się niedźwiedź z pociskiem artyleryjskim w łapach. W zbiorze materiałów dot. PSZ na Zachodzie zachowała się wykonana z metalu odznaka kompanii w kształcie kierownicy z niedźwiedziem trzymającym pocisk artyleryjski oraz wpinki z takim samym wzorem.

Tymczasem 2 Korpus Polski został przydzielony do działań na wybrzeżu Morza Adriatyckiego, gdzie w lipcu 1944 r. zdobył m.in. Loreto i wyzwolił Ankonę. W sierpniu i wrześniu przełamał obronę niemiecką na Linii Gotów. Od października walczył w Apeninie Emiliańskim. Pod koniec grudnia zatrzymał się na rzece Senio i pozostał tam do wiosny 1945 r. Ofensywa wiosenna rozpoczęła się bitwą o Bolonię. 2 Korpus przełamując linie obrony niemieckiej na południowym wschodzie od Bolonii 21 kwietnia wkroczył do miasta entuzjastycznie witany przez jego mieszkańców. Tym samym skończył się jego udział w kampanii włoskiej. Na końcowym szlaku bojowym oddziały korpusu zasilili m.in. Polacy z Pomorza, Wielkopolski czy Śląska, którym udało się zdezerterować z przymusowej służby w Wehrmachcie. W archiwum Instytutu nie zachowało się dużo dokumentacji dotyczącej szlaku bojowego korpusu po bitwie o Monte Cassino. W zbiorze materiałów dot. PSZ na Zachodzie interesujące jest tajne „Sprawozdanie z działań 2 Polskiego Korpusu na odcinku Adriatyckim” sporządzone we wrześniu 1944 r. przez Oddział Operacyjny Dowództwa 2 Korpusu. Uwagę zwraca także pamiątkowa płytka m.in. z orzelkiem, oznakami 2 Korpusu i jego dywizji. Została ona wykonana z resztek wykładzin do produkcji harmonii przez firmę muzyczną z miejscowości Recanati koło Loreto po jej wyzwoleniu przez aliantów. Zachował się też, w formie ulotki, rozkaz pożegnalny dowódcy 8 Armii generała Olivera



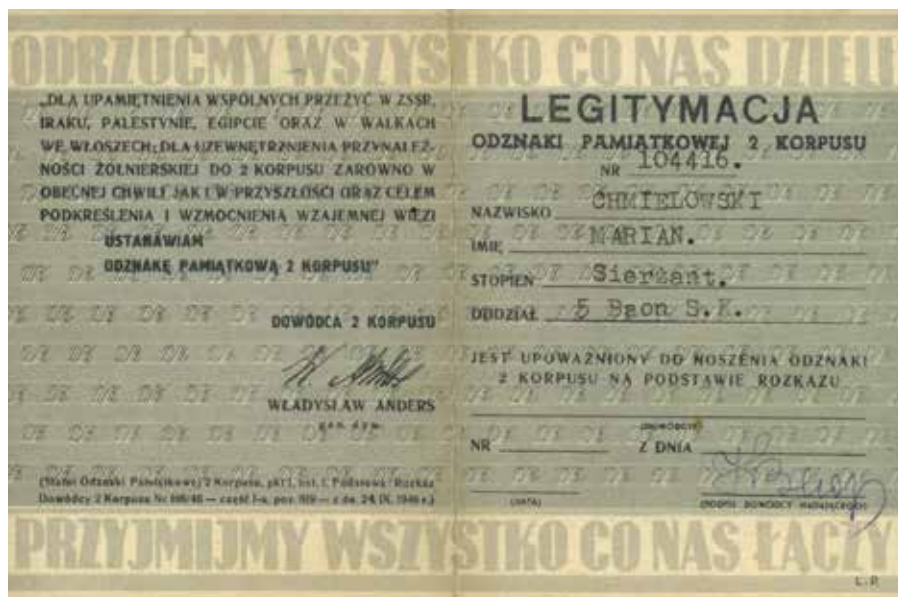
Rozkaz pożegnalny dowódcy 8 Armii generała dywizji Olivera Leese'a skierowany do żołnierzy 2 Korpusu Polskiego, 1 października 1944 r. APISK, sygn. 10/21.

Leese'a, datowany na 1 października 1944 r. Dziękował w nim 2 Korpusowi za wspólną walkę, wspominał o istotnej roli korpusu w szlaku bojowym i dumie, że miał pod swoimi rozkazami takich żołnierzy. Natomiast w spuściznie Kleszczyńskiego znajdują się m.in. teksty dotyczące 15 Wileńskiego Batalionu Strzelców, zwanych potocznie Wilkami oraz broszura autora pt. „Wilki nad rzeką Senio” (wydanie z 1945 r.). W obydwu zespołach są zbiory artykułów odnoszące się ogólnie do 2 Korpusu Polskiego.

W czasie, gdy część żołnierzy korpusu uczestniczyła w działaniach bojowych w północnych Włoszech, pluton polskich saperów i robotnicy włoscy na przełomie lat 1944 i 1945 budowali Polski Cmentarz Wojenny u stóp zrujnowanego klasztoru na Monte Cassino. Powstał on na płaskim siodle, zwanym w czasie bitwy „Doliną Śmierci”, znajdującym się pomiędzy Monte Cassino a wzgórzem 593, gdzie korpus stoczył najcięższe walki. Uroczyste oddanie cmentarza nastąpiło 1 września 1945 r. Wśród masywów okalających Monte Cassino znalazło spoczynek 1072 żołnierzy

2 Korpusu poległych tutaj w bitwie i przeniesionych z prowizorycznych cmentarzy w Acquafondata i San Vittore del Lazio oraz innych miejsc tymczasowego pochówku, w tym także z wcześniejszych walk m.in. nad rzeką Sangro i Volturno. W późniejszym czasie, zgodnie ze swoją wolą, spoczął tutaj abp Józef Gawlina (1965), gen. broni Władysław Anders (1970), gen. dywizji Bolesław Bronisław Duch (1980) oraz Irena Anders (2011). Każdego roku, 18 maja, w rocznicę bitwy na cmentarzu na Monte Cassino odbywają się uroczystości upamiętniające to zwycięstwo polskiego oręża. Obrazują je liczne fotografie oraz wycinki prasowe zgromadzone w zbiorze materiałów dot. PSZ na Zachodzie. Są tam także zdjęcia z pogrzebu gen. Andersa, który stał się jedną z najważniejszych manifestacji patriotyzmu ówczesnej polskiej emigracji. Ponadto można znaleźć różnorodne informacje o innych polskich nekropoliach we Włoszech z okresu II wojny światowej, tj. w Casamassima, Loreto i Bolonii. Fotografie o wspomnianej wyżej tematyce są także w aktach Ambasady RP przy Stolicy Apostolskiej. W spuściznie Kleszczyńskiego zachowały się natomiast plansze z fotografiami Polskiego Cmentarza Wojennego w Bolonii z lat 1945–1947.

Jakie zaś były losy żołnierzy 2 Korpusu Polskiego, którym udało się przeżyć koszmar wojny. Nie spełniły się ich marzenia i nadzieje powrotu do wolnej Ojczyzny. Bowiem po wyzwoleniu spod okupacji niemieckiej, na mocy postanowień konferencji pokojowej w Jałcie, Polska stała się satelitą ZSRR, a narzucony przez Sowieców komunistyczny rząd, powołany w Warszawie czerwcem 1945 r., został uznany przez aliantów. W konsekwencji w 1946 r. korpus przetransportowano do Wielkiej Brytanii. Tuż przed zakończeniem ewakuacji żołnierzy rozkazem z 24 września 1946 r. dowódca korpusu gen. dywizji Władysław Anders ustanowił Odznakę Pamiątkową



Legitymacja Odznaki Pamiątkowej 2 Korpusu Polskiego, ustanowionej rozkazem dowódcy 2 Korpusu gen. dywizji Władysława Andersa z 24 września 1946 r., nadanej sierż. Marianowi Chmielowskiemu z 5 Batalionu Strzelców Karpackich, brak daty. APISK, 10/53.

2 Korpusu. W materiałach dot. PSZ na Zachodzie jest tekturowa składana legitymacja upoważniająca do jej noszenia przez sierż. Mariana Chmielowskiego.

Znajduje się na niej też znamienna sentencja: Dla upamiętnienia wspólnych przeżyć w ZSSR, Iraku, Palestynie, Egipcie oraz w walkach we Włoszech;

dla uzewnętrznienia przynależności żołnierskiej do 2 Korpusu zarówno w obecnej chwili jak i w przyszłości, oraz celem podkreślenia i wzmocnienia wzajemnej więzi, ustanawiam Odznakę Pamiątkową 2 Korpusu. W 1947 r. 2 Korpus Polski rozwiązano. Część żołnierzy jeszcze z terenów Włoch w 1945 r. wróciła do Polski. Większość pozostała na emigracji i wstąpiła do Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia przygotowując się po zdemobilizowaniu do życia cywilnego w Wielkiej Brytanii lub poza nią. Na wyzwolenie Polski z rąk ZSRR trzeba było jeszcze długo czekać.

Zdjęcia: Papieski Instytut Studiów Kościelnych

Dr Lidia Potykanowicz-Suda – historyk, archiwista, współpracownik Papieskiego Instytutu Studiów Kościelnych.

Testament weterana Wojciecha Narębskiego do młodzieży: „Do młodych w 75. rocznicę bitwy o Monte Cassino”

W maju 2019 roku to ppłk. Wojciech Narębski odczytał na Monte Cassino w imieniu weteranów 2. Korpusu Polskiego tzw. Apel do młodych.

Do młodych w 75. rocznicę bitwy o Monte Cassino

My, Weterani 2. Korpusu Polskiego przybywamy w miejsce bitwy stoczonej przez nas siedemdziesiąt pięć lat temu. To ziemia święta, zroszona krwią naszych kolegów. Feliks Konarski „Ref-Ren”, autor „Czerwonych maków” dobrze oddał emocje tamtych gorących dni, gdy jeszcze nie ostygły lufy naszych dział, a nad ruinami klasztoru zawisł proporzec 12. Pułku Ułanów Podolskich, a potem załopotąła nad nimi biało-czerwona flaga. Wspominamy tamten czas z autentycznym wzruszeniem jako czas młodości zmaconej wojną, a jednocześnie czas wzmoczonego wysiłku oddanego Ojczyźnie.

W pieśni „Ref-Rena” znalazły się pamiętne słowa:

„Czy widzisz te gruzy na szczycie,
tam wróg twój się kryje jak szczur,
musicie, musicie, musicie
za kark wziąć i strącić go z gór”.

Tak, to był mus, by spełnić obowiązek wobec kraju i kolegów. Pokonać śmiertelnego wroga naszej Ojczyzny. Zdobyliśmy się na ten wysiłek, choć większość z nas miała za sobą ciężkie przejścia związane z zesłaniem na Sybir. Ta zsyłka wiele nas kosztowała. A jednak zasililiśmy szeregi wojska, poczuliśmy się żołnierzami, którzy mają ważne zadanie do wykonania. Siedemdziesiąt pięć lat temu padł najważniejszy rozkaz: zająć klasztor na wzgórzu! Rozkaz wykonaliśmy, nie bacząc na straty. Teraz mamy prawo oczekiwać, że młodzi przejmą od nas pałeczkę tradycji.

Dlatego zwracamy się do młodych, powtarzając za „Ref-Renem”:

Musicie!

Musicie zachować w pamięci dla przyszłych pokoleń prawdę o bitwie o Monte Cassino, prawdę o naszym poświęceniu, o konaniu naszych kolegów, o desperacji, z jaką pokonywaliśmy terenowe przeszkody w morderczym ogniu nieprzyjaciela. To wszystko tkwi głęboko w naszych sercach, ale chcemy mieć pewność, że gdy ostatni z nas opuści ziemski padół, pozostaną następcy,

którzy będą o tym pamiętać, że nawiedzą groby naszych kolegów i złożą Im hołd.

W Wasze ręce składamy kopię proporca 12. Pułku Ułanów Podolskich, tu – na zboczach Monte Cassino, w otoczeniu czerwonych maków. Wierzymy, że ta symboliczna chwila mocno wryje się w Wasze serca. Liczymy, że okrucy tych wspomnień przekażecie kiedyś Waszym dzieciom i ciągłość tradycji zostanie zachowana.

Weterani 2. Korpusu Polskiego
<https://www.narebskipoint.pl/projekt-monte/>

Wybór wierszy poetów żołnierzy 2. Korpusu

Z POEZJI ŻOŁNIERSKIEJ

TADEUSZ K. SOWICKI

ITALIA MADRE

*Będzie jeszcze jeden zwalony dom,
Trup, po którym przejdziemy bez drżenia —
Będzie bitwa ostatnia, bo nam
Nie potrzeba Italii z imienia.*

*Dzieło sztuki rozwali nasz pocisk,
Szlak jest stary i w starych ruinach
Krok podstępny i koci
Nie zatrzyma się w drutach i minach.*

*Zapatrzone w niebo cyprysy,
Wiecznie wzniosłe i wiecznie bezradne
Dokorują, jak w teatrze kulisy
Akt tragedii: Italia Madre.*

*Podpowiedz suflerowi ostateczne słowa,
Pozdrowienie umarłych, ust niezwywych: ave!
Historio zwalająca żołnierzy po rowach,
Na drodze rzymskiej chwiał — legendami krwawej.*

*Widowni Europy ukaż, jak w finale
Krew zmywa hańbę ludzką i przebacza winy —
Patrz: aktor wojny na kolumnie staje,
Czekając, aż ogarnie go ciemność kurtyny.*

Zaplątało się życie w węzły...

*Zaplątało się życie w węzły.
Nie rozwiążesz ich nigdy rękami.
Trzeba sznury stargać na strzępy,
Trzeba węzły porwać — zębami!...
Zagubiła się ojczyzna w świecie.
Nie odnajdziesz jej w pieśni i śpiewie —
Trzeba znowu w dziejowej zamieci
Krwia odznaczyć granice i ziemię.
Nasza młodość sptonęła we wrześnie.
Nie wrócimy na dawne szanice,
Nasza młodość skrzepła na piersi
W nieugięty stalowy pancerz.*

*Płyną wieści — czarne kruki kraczą...
Rosną łuny na ziemi kresowej —
Nasze serca ściśnięte rozpaczą
Jednym rytmem uderzają: Lwowem.
Ciagną hordy wojenne drogami...
(Czemu ręce ściskasz bezsilnie?)
Nasze serca nabrzmią łzami
Nocą szepcą o jednym: o Wilnie.
Wszystko jedno, jaki los przypadnie
W tej śmiertelnej wojnie szaleńców —
Nim ostatni romantyk nie padnie
Będziem walczyć. Będziem bić się. Nie
więcej.*

*Nasza droga wśród gromów, zawiei:
Komu — śmierć, komu — życie. Najpro-
stsza.*

*Nie szukamy już żadnej nadziei
Oprócz śmierci, którą niesiem na ostrzach.*

Jan Olechowski

Poprzez Inferno Track

*Poprzez Inferno-Track, przez chrzęst stalowej siatki,
Ludzie, muły i stal, mięśnie, motor i ropa.
Pękliwy szrapnela jęk, grochot strażaków armatnich.
Na drodze — srebrny pył i brzęk upartych łopat.*

*Natarcie dalej trwa. Batalion pnie się zboczem
Tam, gdzie się siewy dym w daleką zielen ściele —
Znojnaś jest droga bitewna poprzez Monte Croce,
Przez zwarty beton schronów na Monte Angelo.*

*Znów w obcą wtargnąłeś ziemię, przedziwny bracie,
Nie Twój jest błękit tych niebios, wiosna nie Twoja,
Twoja jest walka zacieka, ostre natarcie,
I szlak przez Inferno-Track w szalonych konwojach.
I Twoje jest jeszcze słowo, słowo o ziemi,
Rozkołysane dalą i twarde jak krzemień.*

Maj, 44.

Artur Międzyrzecki

KLASZTOR MONTE CASSINO

*W klasztorze Monte Cassino gruz i pergamin,
Rozdarty ostrym odłamkiem posągu kikut.
Na ziemi cegły i blacha. Chrząst pod nogami.
W powietrzu woń spalenienny, kurzu i tytku.*

*W powadze formalinowej cylindrów szklanych
Patrzę embrionie oczy, zastygłe i nieme.
Na piętrze, na ocalałym ktoś fortepianie
Ciszę zatargał, mury rozmarzył Szopenem.*

*Szumią sztandary na wietrze, ponad ruiną.
U stóp w dolinie Rapido, gdzie rzeki wstążka
I siatka dróg się rozbiega senną równiną,
Wiesć będzie szlak patetyczny jak szkolna książka,
Iść będzie droga urwista przez krew i ogień
Pomiędzy życiem i zgonem, piekłem i Bogiem.*

Artur Międzyrzecki

Wiersze publikowane w „Orle Białym” 1944 nr 13, 14, 19 w dziale „Z poezji żołnierskiej”.

(Źródło: Polonijna Biblioteka Cyfrowa)

Beata Obertyńska

DRZEWOM NA MONTE CASSINO

W płyt szeregi wpatrzeni uparcie,
skamieniały w nieruchomej warcie,
osobliwi strażnicy cmentarza!

Kształt wasz w niebo szponami się wraża,
wpina w opar błękitnej przestrzeni,
gdy tak groźni trwacie i zwęgleni ...

Kiedyś powiew pruł się wam przez liście,
i wzrost korę rozsadał soczyscie,
korę żywą i cieniem opita ...

Dziś – jak Tamtych – i was też zabito,
tędy krzywdą w bohaterstwo wkleci,
wy też prawo macie do pamięci.

[...]

Niech wam – czarnym, opierzonym orłom –
burza – wzgórzom lecąca nad głową,
salwę kiedyś odda piorunową!



Oprócz „Czerwonych maków” istnieje jeszcze druga mniej znana w Polsce pieśń Feliksa Konarskiego, która opiewa męstwo poległych żołnierzy. Nosi ona tytuł „To Oni!”. Konarski napisał ją w lipcu 1969 roku, w 25. rocznicę zwycięskiej bitwy pod Monte Cassino, w Londynie na prośbę harcmistrzyni Jadwigi Kaczorowskiej, córki Ryszarda Kaczorowskiego – przewodniczącego ZHP na Obczyźnie i ostatniego prezydenta II Rzeczypospolitej. Utwór powstał specjalnie dla Zlotu Harcerstwa na Monte Cassino.

Feliks Konarski
„To Oni!”

Przechodniu, spójrz na cichy cmentarz,
Gdzie włoskie słońce płoszy sen...
I już na zawsze zapamiętasz –
Na całe życie obraz ten...
To Oni tędy szli,
Gdy maki kwitły na zboczach...
To Oni tędy szli
I Polskę mieli w oczach!
To Oni tędy w bój
Szli w noc majową, siną,
To Oni na Monte Cassino
Zatknęli sztandar swój!
I odtąd każde polskie dziecko,
gdziekolwiek będzie – z dala stąd –
Niech o tym wie, że w obcym świecie
Jest taki cichy polski kąt...
To Oni...
Te lśniące w słońcu mogiły rządy,
i dzwonów gra z klasztornych wież
To nie jest tylko czar legendy,
ale wolności symbol też!
To Oni...

Jerzy Bazarewski
„Poległemu koledze” (1944)¹

Może to i nie pora przyzywać twoją pamięć
Daleki mój liniowy panie plutonowy,
Gdy stoisz pod gwiazdami, w ponadziemskiej bramie,
I liczysz dniem i nocą swoich szeregowych.

Ale ty mi przebaczysz tę ostatnią winę
Z liczby tych, jakie mogą obciążyć sumienie;

¹ Wiersz opublikowany w Tygodniku Polskim z 26.10.1944 (nr 47), dedykowany koledze poległemu w czasie walk pod Monte Cassino. Jerzy Bazarewski był żołnierzem 2. Korpusu, poetą, publicystą i korespondentem wojennym.

Mówiliśmy wszak o tem kiedyś, pod Cassino,
Gdy ty szedłeś wieczorem kolegę zamienić.

Nie wiem, czy ziemskie słowa dotrą aż do nieba,
I czy się o tem dowiem, zabity kolego,

Wiem tylko, że mi bardzo tej rozmowy trzeba –
Z tobą, któryś odpłynął do drugiego brzegu.
Jechały ciemne wozy w głąb ciemnej Cavendish,
Huczały i syczały wśród nocy pociski.
Ja byłem tam przedwczoraj, ty już tam nie będziesz,
Niebo tam, mój kochany, po dawnemu błyska.

Z drożyny, którą szedłeś w swą ostatnią drogę,
Przyniosłem na cmentarny hełm twój trochę kwiatów;
I więcej już niestety, nic zrobić nie mogłem
Dla Ciebie, na tym biednym pośród biednych światów.

Władysław Broniewski
„Monte Cassino”

Nasze granice naszli zniemacka,
słupy graniczne zewsząd zrąbali...
Idzie Kresowa, idzie Karpacka
w dymie eksplozji, w huku batalii.

Nasze granice?... – trzeba ich szukać
w rytmie kaemów, w chrzęcie pancerzy.
My już to wiemy, stara nauka
polskich tułaczy, polskich żołnierzy.

Idzie Karpacka, idzie Kresowa,
wałą armaty, trzeszczą spandau-y.
Tu nam nie ujdzie, tu się nie schowa
wróg uzbrojony w broń doskonałą.

Idzie Kresowa, idzie Karpacka,
każda bojowo chrzescząc maszyną.
My was znajdziemy, choć po omacku,
w Monte Cassino! W Monte Cassino!

Padnie nas wielu w pięknej Italii,
żywi umarłych grzebmy i liczymy,
potem pójdziemy dalej i dalej
stawiać, przestawiać słupy graniczne.

Nasze granice? – „Póki żyjemy”,
wszędzie, gdzie nasi walczą i giną.
Gniewnie idziemy, krwawo idziemy,
nasze granice w Monte Cassino.

Leszek Czajkowski
„Monte Cassino”

Dowódca podniósł twarz i rzekł
Słów kilka zbitych w kamień.
Żołnierze zdławić trzeba lęk
Za wrześnie złą kampanię.
Ruszyście dzisiaj tam, gdzie nikt
Przedostać się nie może.
Bo Ty pomożesz zdobyć szczyt,
Mój Miłosierny Boże.
Więc naprzód, naprzód! Zagrzmiał śpiew
Pod góry szorstkim pionem.
Nasz bagniet sięgnie tam, gdzie lew
Przelewał łzy czerwone.
Już Francji dumny żołnierz padł,
Szturmując dniem bezdroże.
Ten raz nam w plecy pošlij wiatr,
Nasz miłosierny Boże.
Jak ślepcy nie najkrótszą z dróg
Błądzimy przez kontynent.
Niejeden z nas zapomnieć mógł
Ojczyznę jak dziewczynę.
W błękicie nam wyznaczył dom
Wierności srebrny orzeł.
Dotrzemy tam ze wszystkich stron,
Nasz Miłosierny Boże.
Sztandarem przyzdobili gruz
Na krańcach swego szlaku,
By pieśnią i szaleństwem wzrósł
Aliancki pierścień mapy
Więc miej w opiece tych, co dziś
Zasnęli w niepokorze
I tego, który kazał iść,
Mój Miłosierny Boże!

Jan Bielatowicz
„Kalwaria”²

Pytała mi się Włoszka: „Piaceva voi Italia?”
A w duszy powstał obraz: domek bielony w malwach.

Śpiewała potem Włoszka: „O campagnola bella”,
A mnie się przypomniała prosta, wiejska kapela.
Potem mi wymieniała: Roma, Venezia, Firenze,
A ja widziałem przebite na krzyżu Boże ręce.

I kiedy się długo skarżyła, że wojna zniszczyła Italię,
Widziałem w świetle gromów najkrwawszą świata Kalwarię.

² Wiersz opublikowany na łamach wojennego czasopisma „Orzeł Biały”, w numerze z 28 maja 1944.

Jan Olechowski³
„Elegia o żołnierzu-tulaczu”⁴

„...Idź, gdzie nogi poniosą, dokąd przez morskie zwały
Wiatr z północy cię wezwie lub żar afrykański zawoła...
(Ire, pedes quocumcque ferent, quocumcque per undas
Notus vocabit, aut protervus Africanus...)

HORACY

Idź, gdzie nogi poniosą. Gdy wiatr z północy zawieje
I oczy przesłoni bólem i śniegiem sypnie ci w twarz –
Idź po świetle obnosić swój żal – stracone nadzieje
I sławę dumną zdeptaną – porwany, żołnierski płaszcz.

W miast zgrzytających kłębach mroczne czekają tawerny,
Gdzie noc, deszcz i muzyka ludzkim ci głosem zapłaczą.
Tam utopisz najłatwiej wspomnienia – ból śmiertelny
Alkoholyczną, gorzką, nieugaszoną rozpaczą.

Przyjdą z błot San Dominga, sprzedani w gruzach Werony,
Zaprzepaszczeni na ładach, zgubieni na szlakach morskich,
Wszyscy zejdą się znowu. Hej, towarzysze broni! –
Piosnkę starą zanućmy: „... marsz, marsz z ziemi włoskiej”...

Taki jest wyrok świata. Nieść obraz ojczystej ziemi
Pod powiekami marzeń, zasnuty mgłą nostalgii,
Po cudzych krajach. Morzach, z rękami bezsilnymi.
Zamknięto słowem gromkim żołnierskiej piosenki wargi.

Wszystko w tej wojnie już było. Pieśń uniesień gorących
I gniew idący naprzeciw kłamstwu, przemocy i zdradzie,
Szept pacierza przed śmiercią i okrzyk – krew bluzgająca.
W tej wojnie na gruzach marzeń jedyny padł przyjaciel.

Idź, gdzie nogi poniosą. Niech serce stężeje w kamień.
Krew jest siejbą głęboką i Boże znaczą ją losy.
To jest twój w ziemię rzucony nieubłagany testament,
Nad którym wszędzie kiedyś rewolucyjnie kłosa.

³ Jan Olechowski (1917–1956), polski poeta, publicysta i prozaik, był jednym z ulubionych żołnierzy-poetów 2. Korpusu. Jako podchorąży 2. Brygady Strzelców Karpackich walczył w kampanii włoskiej; m.in. pod Monte Cassino. Jednocześnie współpracował z redakcjami polskich czasopism wojennych, publikując wiersze i artykuły.

⁴ Wiersz opublikowany na łamach wojennego czasopisma 5. Dywizji „Na szlaku Kresowej”, nr 4 (22), maj 1945, s. 21.

Polscy kombatanci na ziemi włoskiej



**Karol Badura
Aleksandrów (Śląsk
Cieszyński) 1907 –
Rzym 1983**



**Mieczysław
Borysowicz
Kursk 1916 –
Rzym 1998**



**Cezary Bujalski
Naliboki (Wołyń)
1921 – Siena 2009**



**Tomasz
Carver-Paszkowski
Warszawa 1918 –
Turyn 1994**



**Engelbert B. Cellnik
Wąsice 1915 –
Monterubbiano 2017**



**Zygmunt
Chmielewski
Moskwa 1916 –
Turyn 1996**



**Mieczysław
Czapiewski
Kijów 1920 –
Turyn 1995**



**Ryszard Demel
(Ustroń 1921 –
Padwa 2023)**



**Stanisław Drózdź
Man-du-che
(Chiny) 1922 –
Rzym 1998**



**Edward Franciszek
Grabowski
Pralkowice 1913
– Rawenna 2001**



**Gustaw Herling-
Grudziński
Kielce 1919 – Ne-
apol 2000**



**Eryk Jankowski
Łapy-Goździki
1921 - Rzym 2019**



**Lucja Jaworska
Dworzec k. No-
wogródka 1924 –
Turyn 1984**



**Jan J. Jaworski
Kijów 1908 – Tu-
ryn 1991**



**Tadeusz
Kamiński
Warszawa 1913 –
Turyn 2002**



**Karol
Kleszczyński
Hajmaskér (Węgry)
1917 – Rzym 1996**



**Jerzy Kluger
Kraków 1921 –
Rzym 2011**



**Jerzy Kraszewski
Słuck 1916 –
Turyn 2005**



**Michał Lejczak
Łoszniów 1919 –
Casarano 2008**



**Ryszard K. Lewański
Warszawa 1918 –
Bologna 1996**



**Franciszek Łużny
Korościatyn 1919 –
Cesenatico 2003**



**Zygmunt Molski
Poznań 1923 –
Turyn 1988**



Antoni Mosiewicz
Chorużewo 1913 –
Stresa 2018



Władysław
Możdżonek
Mienia 1916 –
Casarano 2011



Józef Natanson
Kraków 1909 –
Rzym 2003



Edward Nowak
Teutshental (Niemcy)
1918 – Forlì 1997



Bronisław
Pankiewicz
Lwów 1908 –
Lecce 1963



Stanisław Piekut
Jarocin (k. Lwowa)
1907 – Rzym 1980



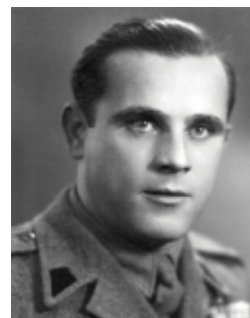
Henryk J. Piotrowski
Warszawa 1917 –
Rzym 1998



Eugeniusz Poszumski
Ławy (k. Piotrkowa)
1908 – Rzym 1999



Mieczysław Rasiej
Pikulice 1924 –
Turyn 2007



Aleksander Rogacięń
Wilno 1917 – Aquino
2000



Kurt Rosenberg
Wadowice 1919 –
Rzym 2009



Tadeusz Słodyk
Wiśniowa 1915 –
Mediolan 2004



Jan Stasiak
Szewna 1920 –
Mediolan 2008



Mieczysław Szczepanik
Suwałki 1915 –
Pershore 2005



**Henryk Śreniawa-
Saganowski**
zm. Turyn 1992



Władysław Wąchała
Ożarów (woj.
Lubelskie) 1907 –
Rzym 1993



Piotr Wertenstein
Warszawa 1919 –
Mediolan 2003



Jan Z. Zaremba
Kalisz 1922 – Rzym
2010



Henryk Zaziemski
Sambor 1919 – Turyn
1998



Kazimierz
Zborowski
Kołomyja 1918 –
Turyn 2005

Zdajemy sobie sprawę, że zamieszczona lista polskich kombatantów z Włoch jest niepełna. Publikujemy te nazwiska oraz fotografie, które do tej pory udało nam się zebrać w Redakcji Biuletynu. Wdzięczni będziemy za informacje o innych polskich żołnierzach, którzy po wojnie osiedli we Włoszech. Można je przysyłać do Redakcji Biuletynu.

Wolność... krzyżami się mierzy...

Polskie cmentarze wojenne we Włoszech: Casamassima, Monte Cassino, Loreto, Bolonia

Maria Radożycka-Paoletti

„Wszystkie cmentarze polskie na ziemi włoskiej, które odwiedziłem przy różnych okazjach, są miejscami wiecznego odpoczynku poległych żołnierzy, ale jednocześnie są przejmującym świadectwem woli życia”

Jan Paweł II

We Włoszech znajdują się cztery polskie cmentarze wojenne, na których spoczywają żołnierze 2 Korpusu Polskiego, polegli w czasie kampanii włoskiej 1944–1945. Cmentarze te znajdują się w Casamassima, pod Monte Cassino, w Loreto i w Bolonii¹.

Polski Cmentarz Wojenny w Casamassima

Położony w Apulii niedaleko Bari cmentarz w Casamassima, jest najmniejszą, ale też i najstarszą stałą nekropolią żołnierzy 2 Korpusu we Włoszech. Potrzeba utworzenia takiego cmentarza stała się odczuwalna, gdy na przełomie 1943–1944 roku 2 Korpus Polski został przetransportowany do Włoch i na przedwiośnie 1944 roku wszedł do walk u boku sprzymierzonych na linii rzeki Sangro. Cmentarz powstał wiosną 1944 roku w pobliżu Polskiego Szpitala Wojennego nr 1 (następnie nr 5), utworzonego na początku maja 1944, a który stał się największą polską placówką sanitarną we Włoszech i przyjmował rannych z całej kampanii włoskiej.

Cmentarz, zaprojektowany na planie prostokąta, przypomina w swym założeniu włoskie *campo santo*, czyli typowy cmentarz włoski, otoczony wysokim murem i filarami cyprysów. Na cmentarz wchodzi się przez monumentalną bramę, na której figurują symbole 2 Korpusu oraz daty 1943

– 1946. Nad wejściem znajduje się napis po łacinie, zaczerpnięty z drugiego listu św. Pawła do Tymoteusza:

BONUM CERTAMEN CERTAVI FIDEM CONSERVAVI – IDEO REPOSITA EST MIHI CORONA IUSTITIAE (*Dobry bój stoczyłem, wiarę zachowałem, a teraz oczekuje mnie wieniec sprawiedliwości*).

Na środku cmentarza znajduje się ołtarz z wizerunkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej oraz z napisem:

NE VI IUS OPPRIMATUR FORTITER ET NOBILITER CECIDE-

Casamassima – widok cmentarza



¹ O polskich cmentarzach wojennych 2 Korpusu we Włoszech zob. A. Studziński, *Przewodnik po polskich cmentarzach wojennych we Włoszech. Monte Cassino, Loreto, Bolonia, Casamassima*, Warszawa 1994.



Bolonia – Mozaika w krypcie cmentarza

RUNT (*Nie siłą prawa złamani, mężczyźni i szlachetnie zginęli*).

Po obu stronach głównej alei rozmieszczone zostały rzędy jednakowych grobów o białych krzyżach. Pracami konstrukcyjnymi kierował włoski mistrz murarski Fedele Camardella.

Na cmentarzu spoczywa ok. 430 żołnierzy polskich (w zależności od źródła liczba ta waha się od 427 do

431). Są to żołnierze polegli w walkach na linii Gustawa nad rzeką Sangro, zmarli w szpitalu wojskowym w Casamassima i innych szpitalach południowych Włoch w wyniku ran odniesionych pod Monte Cassino i w toku innych bitew kampanii włoskiej, a także polscy lotnicy z 1586. Eskadry do Zadań Specjalnych z Brindisi oraz żołnierze zmarli w tym rejonie po zakończeniu walk we Włoszech. Pochówki na cmentarzu odbywały się do momentu ewakuacji 2 Korpusu Polskiego do Wielkiej Brytanii jesienią 1946 roku. Jak na każdym polskim cmentarzu wojennym we Włoszech, dominują groby katolików, choć obecne są też groby żołnierzy prawosławnych, wyznania mojżeszowego oraz muzułmanów.

Warto przypomnieć, że w 1946 roku na cmentarzu w Casamassima pochowany został dowódca obrony Westerplatte, mjr Henryk Sucharski (zm. 30 sierpnia 1946 r. w brytyjskim szpitalu w Neapolu), który po zwolnieniu z niewoli niemieckiej wstąpił do 2 Korpusu i otrzymał stanowisko dowódcy 6. Batalionu Strzelców Karpackich. 21 sierpnia 1971 roku szczątki majora ekshumowano i przewieziono do Polski, a 1 września pochowano go na cmentarzu wojennym na Westerplatte.

Polski Cmentarz Wojenny pod Monte Cassino

Polski Cmentarz Wojenny pod Monte Cassino jest najsłynniejszym polskim cmentarzem wojennym, który urósł do rangi jednego z najważniejszych miejsc pamięci narodowej.

Usytuowany jest w płaskiej dolinie, zwanej Doliną Śmierci, położonej między klasztorem a wzgórzem 593, czyli tzw. Górą Ofiarną, gdzie w maju 1944 roku oddziały 2 Korpusu toczyły zacięte walki, a na której dzisiaj wznosi się pomnik 3 Dywizji Strzelców Karpackich.

Decyzję o utworzeniu cmentarza podjął generał Władysław Anders już 18 maja 1944 roku, jeszcze podczas



FOT.: ARCHIWALNE. HELEN SCHUSTYK

Inauguracja cmentarza na Monte Cassino - na pierwszym planie bp polowy Józef Gawlina (foto archiwalna Helen Schustyk, córki Pawła Nowaka z 4 Pułku Panc. Foto zamieszczona na blogu WW2 2 Korpus Polski)

trwania bitwy o Monte Cassino, a budowa rozpoczęła się niewiele później, praktycznie zaraz po zakończeniu walk o klasztor. Teren, który wybrano pod budowę, należał w znacznej części do klasztoru; opactwo benedyktynów przekazało Polakom tę ziemię w dzierżawę wieczystą. Resztę terenu wykupiono od prywatnych właścicieli. Cmentarz budowali żołnierze 2 Korpusu przy pomocy włoskich kamieniarzy pod kierownictwem inż. Tadeusza Muszyńskiego i według projektu oficerów-architektów Wacława Hryniewicza i Jerzego Skolimowskiego. Budowę cmentarza nadzorował uczestnik bitwy, inż. Roman Wajda. Prace rzeźbiarskie wykonał polski rzeźbiarz Michał Paszyn; jego autorstwa są: znicz cmentarny, orły i wawrzyn przy górnym ołtarzu oraz płaskorzeźba Orła Białego powyżej cmentarza. Włoch – profesor Duilio Cambelotti – jest autorem dwóch orłów husarskich na cokołach przy bramie wejściowej. Cmentarz zdobią wykute w kamieniu sentencje:

„PRZECHODNIU POWIEDZ POLSCE,
ŻEŚMY POLEGLI WIERNI
W JEJ SŁUŻBIE”

oraz

„ZA NASZĄ I WASZĄ WOLNOŚĆ
MY ŻOŁNIERZE POLSCY ODDALISMY
BOGU DUCHA, CIAŁO ZIEMI
WŁOSKIEJ, A SERCA POLSCE”.

Budowa cmentarza została ukończona w 1946 roku, ale poświęcenie nastąpiło już 1 września 1945 r. podczas wielowyznaniowej uroczystości celebrowanej w obrządku katolickim, prawosławnym, ewangelickim i żydowskim z udziałem przedstawicieli rządu polskiego na uchodźstwie oraz dowódców wojsk alianckich.

Na cmentarzu spoczywa 1066 żołnierzy poległych podczas bitwy o Monte Cassino. 8 kwietnia 1965 roku został tu pochowany biskup polowy Józef Gawlina. Tu spoczęły również prochy gen. Władysława Andersa – dowódcy 2 Korpusu, zmarłego na emigracji w Londynie i pochowanego na Monte Cassino 18 maja 1970 roku. 21 maja 2011 r. spoczęły tu również prochy małżonki generała, Ireny Renaty Anders.

Na temat historii cmentarza, zobacz osobny artykuł w niniejszym Biuletynie „Polonia Włoska”: Ewa Prządka, *By żyła pamięć bohaterstwa*, s. 21–27.

Polski Cmentarz Wojenny w Loreto

Polski Cmentarz Wojenny w Loreto położony jest u stóp słynnej Bazyliki Najświętszej Maryi Panny, tzw. Sanktuarium Św. Domku (*Basilica Santa Casa*).

Decyzja o budowie polskiego cmentarza wojennego w Loreto powzięta została nazajutrz po zdobyciu Ankony przez wojska 2 Korpusu

(18 lipca 1944 r.), w czasie uroczystej mszy żałobnej za żołnierzy poległych w walkach o Ankonę, odprawionej w bazylice loretańskiej 21 lipca 1944 roku, w obecności Naczelnego Wodza PSZ, gen. Kazimierza Sosnkowskiego, gen. Andersa, licznych oficerów i żołnierzy 2 Korpusu, a także miejscowych władz i ludności. Biskup Loreto, Gaetano Malchiodi, oddał na ten cel teren u stóp bazyliki, własność Stolicy Apostolskiej, który został przekazany „w użytkowanie wieczyste” ordynariuszowi biskupowi Józefowi Gawlinie, jako „tymczasowemu arcybiskupowi gnieźnieńskiemu”.

Prace nad budową cmentarza trwały ok. półtora roku; zaczęte w styczniu 1945 zostały zakończone w lipcu 1946. Były one niezmiernie trudne ze względu na niekorzystny, opadający teren, który wymagał prac niwelacyjnych, a także i na fakt, że jego budowę prowadzono w trakcie toczących się (co najmniej do 21 kwietnia 1945 r.) działań wojennych oraz na konieczność odszukania, zidentyfikowania, ekshumacji i sprowadzenia do Loreto prochów ponad tysiąca poległych żołnierzy, którzy w toku ponad dwumiesięcznej kampanii adriatyckiej grzebani byli na lokalnych cmentarzykach różnych włoskich miast i miasteczek. Projekt cmentarza wykonał ceniony architekt i żołnierz Korpusu, mjr. Marian Hernik. Przy budowie cmentarza pracowali polscy żołnierze, głównie z 10. Batalionu Saperów, a także i robotnicy włoscy, pod kierunkiem i nadzorem pułkownika saperów, inżyniera Romana Wajdy. Uroczystość poświęcenia cmentarza odbyła się 6 maja 1946 roku w obecności gen. Andersa, najwyższych dowódców alianckich i włoskich, przedstawicieli miejscowych władz i ludności cywilnej oraz licznych żołnierzy Korpusu.

Cmentarz, otoczony wysokim murem i filarami cyprysów, usytuowany jest malowniczo na zboczu wzgórza u podnóża bazyliki loretańskiej. Rozłożone geometrycznie groby wznoszą

się stopniowo tarasami ku górze, ku sanktuarium. Główna brama wejściowa zwieńczona jest monumentalną figurą Chrystusa dźwigającego krzyż; jest to kopia figury z warszawskiego kościoła Św. Krzyża. Rzeźba jest dziełem ankonetańskiego artysty Sanzio Blasi. Chrystus zwraca się twarzą ku wschodowi i wyciągniętą dłonią wskazuje na północny-wschód, na Polskę. W środku cmentarza znajduje się pomnik, na którym wyrzeźbione zostały polskie orły z koroną oraz nazwy czterech miejsc głównych bitew kampanii adriatyckiej 2 Korpusu: Loreto – Ankona – Metauro – Linia Gotów. U szczytu cmentarza, na podwyższeniu, znajduje się ołtarz, zdobiony płaskorzeźbionym wizerunkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej oraz symbolami jednostek 2 Korpusu. Również i te płaskorzeźby, zdobiące ołtarz, wykonał Sanzio Blasi.

Na cmentarzu spoczywa 1084 żołnierzy polskich poległych w toku kampanii adriatyckiej (czerwiec-wrzesień 1944); w 1963 r. pochowany tu został również były żołnierz 6. Pułku Pancernego, Kazimierz Chmielowski, w uznaniu jego szczególnych zasług

w trakcie prac przy renowacji cmentarza w latach 1958–1963. Przez wiele lat cmentarzem opiekowały polskie siostry nazaretanki z Loreto. Podobnie jak na innych cmentarzach wojennych 2 Korpusu, większość grobów jest katolickich; swoje groby mają tu także Żydzi, ewangelicy, prawosławni, a także jeden muzułmanin².

Polski Cmentarz Wojenny w Bolonii

Polski Cmentarz Wojenny w Bolonii (San Lazzaro di Savena) jest największą z czterech nekropolii 2 Korpusu we Włoszech. Pochowano na nim 1432 żołnierzy 2 Korpusu Polskiego poległych w działaniach w Apeninach, nad rzeką Senio i w bitwie o Bolonię, a więc w okresie walk Korpusu, prowadzonych od października 1944 do kwietnia 1945 roku. Wśród pochowanych znajduje się 18 nieznanych z imienia oraz 14 żołnierzy 2 Korpusu zmarłych w latach 1946–1957. W Bolonii spoczywa m. in. 12 polskich lotników: czterech pilotów i ośmiu żołnierzy personelu naziemnego z 318. Dywizjonu Myśliwsko-Rozpoznawczego „Gdańskiego” oraz



Polski Cmentarz Wojenny w Loreto

FOT.: ANNA TRACZEWSKA

² O polskim cmentarzu wojennym w Loreto zob. „*Per la nostra e vostra libertà*”. *Loreto: Il Cimitero Militare Polacco*, oprac. B. Jackiewicz, G. Campana, Falconara M.ma 2007.

663. Dywizjonu Samolotów Artylerii (jednostki 2 Korpusu Polskiego).

Cmentarz powstał z inicjatywy gen. Andersa, dowódcy 2 Korpusu Polskiego. Prace nad budową cmentarza trwały od 1 lipca do 15 grudnia 1946 roku siłami żołnierzy 10 Batalionu Saperów 2 Korpusu przy pomocy włoskich specjalistów i kamieniarzy. Projektantem cmentarza był ppor. Zygmunt Majerski, inżynier architekt, oficer 2 Korpusu Polskiego, a wcześniej jeńiec Oflagu w Murnau. Detale dekoracyjne są projektu i wykonania Michała Paszyna, polskiego rzeźbiarza, zamieszkałego od czasów przedwojennych we Włoszech. Nadzór budowlany, podobnie jak podczas budowy cmentarza w Loreto, prowadził oficer-inżynier Roman Wajda.

Uroczyste poświęcenie cmentarza odbyło się 12 października 1946 roku przy udziale biskupa polowego Wojska Polskiego Józefa Gawliny oraz kapelanów innych wyznań, w obecności gen. dyw. Władysława Andersa, oficerów i żołnierzy 2 Korpusu, władz i ludności cywilnej.

Cmentarz stanowi obszerny nieregularny czworobok otoczony drzewami. Wchodzi się do niego przez monumentalną bramę udekorowaną kolumnami, stylizowanymi orłami, symbolami 2 Korpusu oraz napisem: „ŻOŁNIERZOM 2 KORPUSU POLSKIEGO POLEGŁYM NA ZIEMI WŁOSKIEJ”. W głębi cmentarza, na podwyższeniu pod kolumnadą, znajduje się ołtarz zdobiony znakiem krzyża. W obszernej krypcie pod ołtarzem umieszczona została mozaika przedstawiająca mapę Włoch, na której pokazano wszystkie cmentarze wojenne 2 Korpusu we Włoszech oraz jego bojowy szlak. Wokół ołtarza rozmieszczone zostały rzędy jednakowych grobów. Teren pod budowę cmentarza został wydzierżawiony przez 2 Korpus od prywatnej właścicielki, a w latach 80-tych przeszedł na własność Państwa Włoskiego. Po wyjeździe 2 Korpusu z Włoch w 1946 r. opiekę nad polskim cmentarzem sprawowa-



Jan Paweł II na Cmentarzu w Monte Cassino

li kolejno: miejscowe, włoskie duchowieństwo wraz z pozostałymi we Włoszech żołnierzami gen. Władysława Andersa, Stowarzyszenie Polskich Kombatantów oddział w Turynie, Komisariat Generalny Pamięci Poległych w Czasie Wojny (*Commissariato Generale per le Onoranze ai Caduti in Guerra*). O dobry stan cmentarza dba również Stowarzyszenie Rodzin Kombatantów Polskich we Włoszech (*Associazione delle Famiglie dei Combatenti Polacchi in Italia*)

Wszystkie cmentarze wojenne we Włoszech stały się ważnymi miejscami pamięci narodowej i historycznej. Odbywają się na nich obchody rocznic najważniejszych bitew stoczonych przez 2 Korpus Polski we Włoszech z udziałem władz polskich i włoskich, a także Święta Zmarłych. Te szczególne miejsca pamięci odwiedzane były i są przez wybitne osobistości polskiego życia politycznego i religijnego. Wielokrotnie odwiedzał polskie cmentarze wojenne św. Jan Paweł II jako kardyna-

nał i jako papież. Ten krótki przegląd poświęcony cmentarzom 2 Korpusu we Włoszech pragnę zatem zakończyć jego słowami, z homilii wygłoszonej na cmentarzu w 35. rocznicę bitwy o Monte Cassino: *Wiele razy chodziłem po tym cmentarzu. Czytałem wypisane na grobach napisy, świadczące o każdym z tych, którzy tu polegli, o dniu i miejscu urodzenia. Te napisy odtwarzały w oczach mojej duszy kształt Ojczyzny, tej, w której się urodziłem. Te napisy tyłu miejscami ziemi polskiej, ze wszystkich stron, od wschodu do zachodu i od południa ku północy, nie przestają wołać tu, w samym sercu Europy, u podnóża opactwa, które pamięta czasy świętego Benedykta, nie przestają wołać tak, jak wołały serca walczących tu żołnierzy: Boże coś Polskę, przez tak liczne wieki... Chylimy czoła przed bohaterami. Polecamy ich dusze Bogu. Polecamy Bogu Ojczyznę, Polskę, Europę, świat*³.

³ Homilia wygłoszona 18 maja 1979 roku.

Monte Cassino, Acquafondata, Turyn – pamięć o 2. Korpusie i przyjaźń polsko-włoska

Elżbieta Grzyb

Nasza organizacja Ognisko Polskie w Turynie została założona 75 lat temu przez ex kombatantów 2. Korpusu. Naszym celem było i jest upowszechnianie polskiej historii, kultury i tradycji, a także opieka nad miejscami pamięci o polskich żołnierzach poległych we Włoszech. W 1995 roku w prestiżowym Muzeum Risorgimento w Turynie, zorganizowaliśmy wystawę poświęconą 2. Korpusowi, podczas której doszło do ważnego dla nas spotkania. Przy tej okazji częsty gość wystawy, Romano Neri – pochodzący z Acquafondata, zapoznał się z naszym prezesem Mieczysławem Rasiejem, ex-kombatantem spod Monte Cassino. Romano Neri był naocznym świadkiem wojny w Acquafondata. Miejscowość ta była punktem strategicznym na zapleczu walk wiosną 1944. W maju bitwa o Monte Cassino osiągnęła punkt kulminacyjny i w krótkim czasie pole obok starego cmentarza wypełniło się ciałami poległych żołnierzy, w liczbie około 700. Romano i wielu jego współobywateli brali udział w pochówkach. Przed wejściem na cmentarz polscy żołnierze ustawili krzyż wykonany z gąsienic czołgu. Po przeniesieniu zwłok na cmentarz

wojenny na Monte Cassino, krzyż ten poszedł w zapomnienie. Życzeniem Romano było, aby nie zaginęła pamięć o polskich żołnierzach, i ten krzyż był dla niego symbolem tych, którzy poświęcili swoje życie, walcząc za „naszą i waszą wolność”. Dzięki zaangażowaniu prezesa Rasieja, hojności burmistrza Acquafondata Antonio di Meo oraz dyspozycyjności architekta Pietro Rogacienia, syna kombatanta spod Monte Cassino, 18 maja 1996 r. nastąpiło uroczyste odsłonięcie nowego pomnika z tym krzyżem, ulokowanym w godnym miejscu w Acquafondata.

A na terenie opuszczonego cmentarza żołnierzy polskich w 1998 stanęła drewniana kapliczka z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej z kopią obrazu подарowanego nam przez papieża Jana Pawła II, który przekazaliśmy do kościoła parafialnego w Acquafondata. Podczas naszych ostatnich spotkań z Romano, wraz z burmistrzem Antonio di Meo, po uroczystościach przed kapliczką, zadawaliśmy sobie pytanie: w przyszłości, gdy nas już nie będzie, przechodzień nie będzie rozumiał, dlaczego właśnie tutaj stoi ta drewniana kapliczka. Po śmierci Romano Neri

w 2017, jesienią, wspominając te refleksje, przedstawiłam na zebraniu zarządu Ogniska projekt umieszczenia głazu pamiątkowego i uporządkowania terenu tymczasowego cmentarza wojennego żołnierzy polskich poległych w bitwie pod Monte Cassino, aby ocalić pamięć historyczną o tym miejscu i uczynić go dostępnym też dla niepełnosprawnych. Poprosiliśmy architekta Pietro Rogacienia, o realizację projektu. W roku 2018, projekt wstępny został przekazany do odpowiedniego ministerstwa w Warszawie, do Ambasady w Rzymie oraz do Polskiego Instytutu Pamięci Narodowej. W lutym 2019 roku otrzymaliśmy obietnicę dofinansowania ze strony Instytutu, więc architekt Rogacien sporządził projekt wykonawczy. Na tym ważnym etapie cennego i konkretnego wsparcia w dziedzinie procedur biurokratycznych udzieliły nam pani ambasador Anna Maria Anders i pani konsul Agata Ibek-Wojtasik. W lipcu 2019 r. huragan powalił drzewa na terenie dawnego cmentarza, uszkadzając kapliczkę. Cały ten teren przedstawiał opłakany widok! Prace stały się zatem bardzo pilne. Jednakże przez dwa kolejne lata wszystko uległo wstrzymaniu z powodu pandemii.



FOT. LUKASZ HAWRYLIK



W roku 2022 uzyskaliśmy zgodę na rozpoczęcie budowy. Prace prowadzone pod kierunkiem architekta Rogacieńca odbywały się w nieprzychylnych warunkach atmosferycznych i terenowych, co utrudniało transport materiałów (kamienia) i montaż murków oporowych a także dyrekcję budowy. Prace zostały zakończone pod koniec tego samego roku i objęły: remont kapliczki, uporządkowanie i niwelacja terenu, montaż i weryfikacja murków oporowych oraz położenie głazu pa-

miątkowego z epitafium zawierającym tekst, w części włoskiej autorstwa naszego członka Alberto Turinetti di Priero i w części polskiej autorstwa ks. M. Burniaka o następującej treści:

TU ZNALEŻLI SWÓJ PIERWSZY
POCHÓWEK
ZWŁOKI POLSKICH ŻOŁNIERZY
KTÓRZY POLEGLI POD MONTE
CASSINO ZA WOLNOŚĆ
ICH OJCZYZNY I WŁOCH
MAJ 1944 – MAJ 2022

19 maja 2023 r., pod błękitnym włoskim niebem, miała miejsce uroczystość odsłonięcia kamienia pamiątkowego, poświęconego żołnierzom 2. Korpusu Polskiego, którzy byli tymczasowo pochowani na cmentarzu polowym w Acquafondata.

W ten sposób zrealizowaliśmy po raz drugi pragnienie Romano Neri, a także i nasze, by uczcić pamięć o poległych żołnierzach, którzy uświęcili to miejsce najwyższą ofiarą. Jednocześnie jest naszym zamierzeniem, by pomnik ten służył przyszłym pokoleniom jako świadectwo historii, pamięci i poświęcenia naszych bohaterskich żołnierzy, jak też ich przyjaźni z mieszkańcami Acquafondata. Dziś te więzy zostały umocnione i od 28 lat, co roku, z okazji bitwy o Monte Cassino, udajemy się również do tego pięknego miasteczka, gdzie jesteście przyjmowani ze szczerą przyjaźnią.

*Ognisko Polskie
w Turynie – Comunità
Polacca di Torino*

Tablice i pomniki poświęcone polskim żołnierzom II wojny światowej we Włoszech



**Pomnik Ułanów Karpackich
w Anconie**



Pomnik gen. Andersa w Imola

Tablice i pomniki poświęcone polskim



Pamiętkowa tablica 12. Pułku Ułanów Podolskich w kościele w Cingoli



Pamiętkowa tablica Pułku Ułanów Karpackich w kościele w Civitanova Alta



Gioia del Colle



Matera



Bologna



Castel San Pietro Terme



Ankona



Bologna



Ankona

żołnierzom II wojny światowej we Włoszech



Cassino



Cassino



Piedimonte San Germano



Brindisi

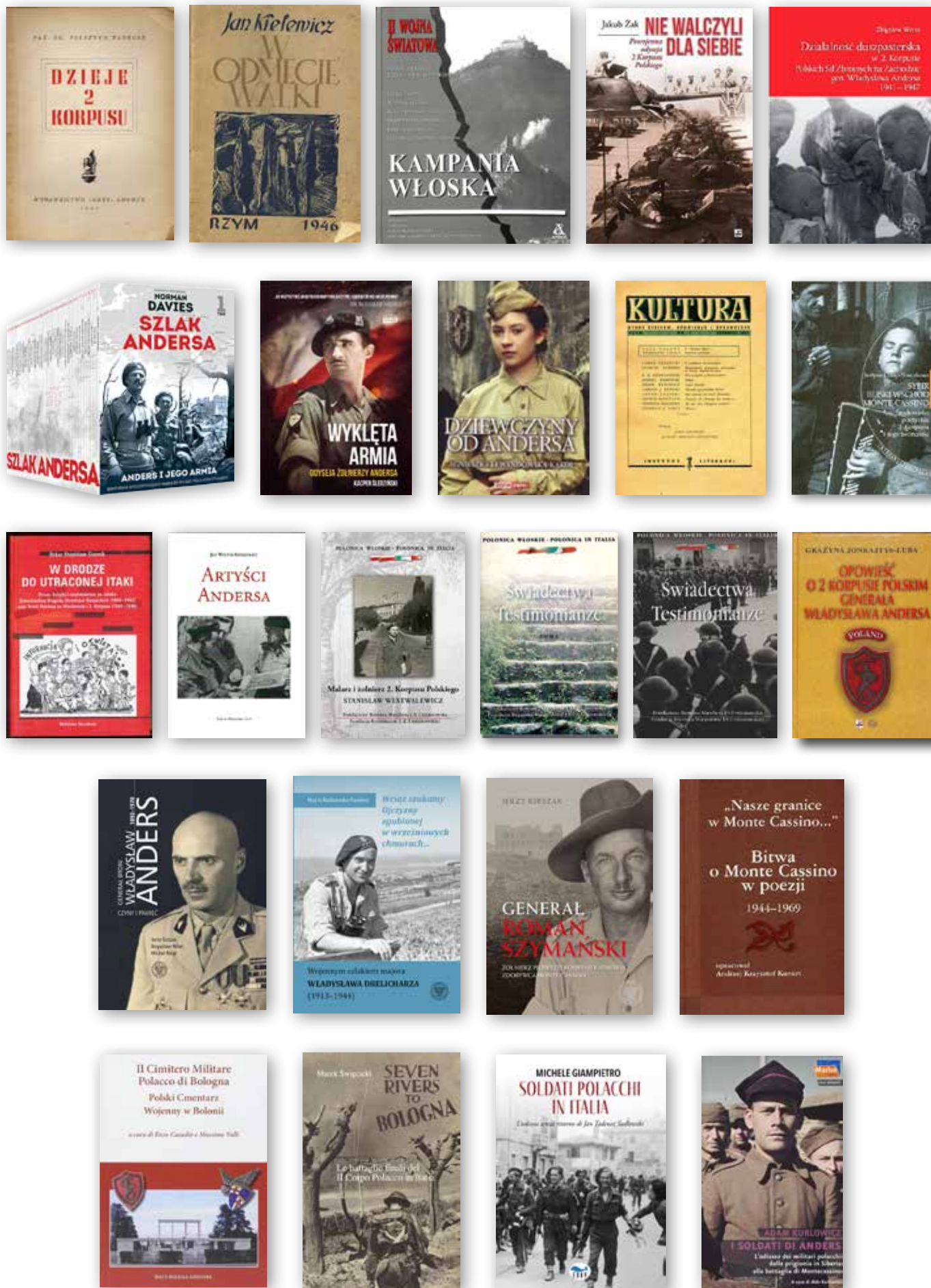


Imola



San Vittore del Lazio

Dawne i nowe publikacje o 2 Korpusie Polskim



L'eredità del padre: conversazione con l'ambasciatrice Anna Maria Anders alla vigilia dell'80° anniversario delle battaglie per Montecassino, Loreto e Ancona

Intervista di Anna Traczewska con Anna Maria Anders

Gentilissima Signora Ambasciatrice, si avvicina una data speciale: il 18 maggio 2024, 80° anniversario della battaglia di Montecassino. Per noi polacchi non è solo un momento memorabile, ma anche pieno di contrasti: orgoglio, terrore, ansia, gioia e riflessione. Capisco che è un giorno speciale per Lei quest'anno. Suo padre, il generale Władysław Anders, comandava all'epoca il 2° Corpo d'Armata polacco, rischiando la vita insieme ad intere unità di soldati polacchi. Quali emozioni La accompagnano di fronte a questo anniversario? Potrebbe condividere con noi le Sue riflessioni sulle esperienze personali legate al luogo della Battaglia di Montecassino e l'impatto di questi eventi storici su di Lei e sulla Sua famiglia?

L'anniversario della battaglia di Montecassino, che cade il 18 maggio, occupa sempre un posto speciale nel mio cuore. Faccio visita al cimitero regolarmente dalla morte di mio padre e dalla successiva sepoltura di mia madre.

Questo luogo a Montecassino ha per me un significato molto personale. È stato testimone di momenti importanti della mia vita. Nel 1984, in occasione del 40° anniversario della battaglia, ho incontrato mio futuro marito presso la tomba di mio padre. Quest'anno celebriamo l'80° anniversario della Battaglia di Montecassino. È sorprendente che abbiamo ancora alcuni veterani, ma li ricorderemo sempre anche quando se ne saranno andati.



FOT. ANNA WAWRZYNIAK

L'importanza di questo posto per me, come figlia del generale, è difficile da descrivere. Mio padre, l'eroe di questa battaglia, è conosciuto in tutto il mondo, il che mi rende molto orgogliosa. Le storie di Montecassino mi ricordano la difficile decisione che dovette prendere nel volere che la Polonia e i suoi soldati fossero riconosciuti e rispettati in ogni angolo del globo.

Un altro significato importante di questa battaglia per me è la lotta per la libertà, che ha avuto un impatto su tutta l'Europa. Ironicamente, nell'Europa liberata la Polonia ha dovuto attendere altri 40 anni per esserlo, ma nel frattempo questa battaglia è divenuta un simbolo di libertà e di lotta per la Polonia. Potrei aggiungere che oggi, quando vediamo cosa sta succedendo nel mondo, cosa sta suc-

cedendo in Ucraina, quando l'Ucraina lotta per la sua libertà e indipendenza, il pensiero di mio padre diventa ancora più importante. Pertanto, credo che questa sia una celebrazione significativa non solo per i polacchi, ma per il mondo intero. La presenza quest'anno di numerose personalità importanti, come il Presidente della Repubblica Italiana Sergio Mattarella, confermerà l'importanza di questa celebrazione internazionale. Non è solo una celebrazione polacca, ma un evento simbolico di importanza globale che ci ricorda i valori della libertà e la lotta per essa.

2. Sono tante le persone che vivono in Italia e all'estero che, come Lei, sono figli di soldati del 2° Corpo Polacco. Spesso sentiamo dai discendenti degli eroi che i loro genitori erano

riluttanti a condividere i loro ricordi della guerra. Cercavano di garantire prosperità, pace e felicità alle generazioni future, e pochi di loro parlavano delle tragedie di quei giorni. È stato lo stesso anche per il generale Władysław Anders? Ha condiviso con Lei qualche ricordo della Seconda Guerra Mondiale?

Mio padre di solito evitava di parlare della Seconda Guerra Mondiale. Ha evitato le questioni legate alla Russia e alla Lubjanka, dove è stato imprigionato per 22 mesi – su questo argomento è rimasto completamente in silenzio. Tuttavia ha parlato con passione di Montecassino e della vittoria in Italia.

Mi chiede perché le persone non trasmettono queste storie ai propri figli? C'è una differenza significativa tra raccontare la guerra nei dettagli e trasmettere la storia. Non può essere che le generazioni successive non imparino nulla dai loro padri, perché il risultato sarà lo stesso di adesso, quando molte persone, solo dopo aver visto gli eventi in Ucraina, si renderanno conto di come fosse la realtà della Seconda Guerra Mondiale. Mi sembra che soprattutto i polacchi non possano ignorare il passato e le spartizioni della Polonia. Da una parte c'era la Germania, dall'altra la Russia: non si può fare a meno di parlarne. Non si può!

Anni dopo, quando sposai un veterano del Vietnam, compresi l'approccio di mio padre. Evitava anche di parlare di lotta, perché non si trattava di combattere, ma di trasmettere la storia. A mio padre piaceva parlare della Polonia prebellica perché era piacevole. Ma la guerra è guerra, e la storia, sommaria o particolareggiata, deve essere conosciuta e trasmessa.

3. Lei è conosciuta a livello internazionale come imprenditrice, politica e attualmente ambasciatrice della Repubblica di Polonia in Italia. Vorrei chiederle in quale di questi ruoli si sente meglio? C'è qualcosa dei geni

del generale Władysław Anders nel suo atteggiamento o nei tratti caratteriali che vede come un riflesso della sua eredità?

Penso di aver ereditato molto del carattere di mio padre: sono molto determinata. Sono un'ottimista. Mio padre era ottimista, nonostante le avversità del dopoguerra, quando la Polonia non riacquistò la libertà. Durante le apparizioni pubbliche rimaneva sempre sorridente e positivo, anche se forse era un ottimismo “di facciata”, io la vedo così. Ho vissuto anche momenti difficili, come quando mio marito era malato o quando mia madre era anziana, ma ho sempre cercato di essere positiva nei confronti delle persone. Una volta ho rilasciato un'intervista il cui titolo era: se ridi, tutto il mondo ride con te. E questo è il motto della mia vita.

Ho interpretato ruoli diversi nella mia vita, è vero. L'attuale missione diplomatica a Roma sembra un destino improbabile, proprio come incontrare mio marito a Montecassino sulla tomba di mio padre. Era il mio destino che, dopo tanti anni vissuti all'estero, diventassi senatore e ministro in Polonia. Tutte queste funzioni sono state una sorpresa per me, perché avrei preferito vedere il mio posto negli affari per il resto della mia vita. Ho imparato le lingue, studiato economia, lavorato nel marketing e nelle pubbliche relazioni, ma mi sono sempre sentita legata alla Polonia. La mia carriera politica in realtà è iniziata nel 2011, quando sono stata invitata in Russia per il 70° anniversario della formazione dell'esercito di Anders, in Siberia. Questo ha suscitato in me, chiamiamolo così... un interesse particolare e il desiderio di approfondire la conoscenza della storia. Molte persone se ne sono accorte e ho iniziato a essere invitata in Polonia. Quando ero coinvolta nel mondo degli affari, mi sentivo come un pesce fuor d'acqua. Negli Stati Uniti, di recente ho lavorato nel settore immobiliare, i miei guadagni erano molto più alti di

adesso e ho avuto successo. Come senatore e come ministro in Polonia mi è particolarmente piaciuto il fatto che nella Cancelleria del Primo Ministro ho avuto l'opportunità di incontrare polacchi provenienti da tutto il mondo. Mi è piaciuto molto questo aspetto del mio lavoro, ma la posizione di ambasciatore è davvero l'apice delle mie aspettative. Questo è un lavoro in cui unisco il patriottismo con il ricordo di mio padre e di Montecassino.

Ho rapporti strettissimi con gli italiani, ovunque io vada, il mio nome è conosciuto e le parole di apprezzamento per il generale Anders e il 2° Corpo d'armata polacco sono per me motivo di soddisfazione. Le iniziative degli italiani per erigere monumenti e targhe commemorative dei soldati polacchi mi rendono molto orgogliosa. Mi sento meglio nel mio ruolo attuale.

4. I soldati del 2° Corpo polacco provavano grande rispetto e amore per il generale Anders, creando in seguito la "Piccola Polonia" all'estero – una rete di club, teatri, scuole e riviste. Lei è cresciuta in questo ambiente. Può condividere con noi alcune storie individuali di questi eroi legate alla battaglia di Montecassino o al fronte Adriatico che rimangono nella Sua memoria e che ritiene valga la pena tramandare alle generazioni future?

Sono nata e cresciuta nella cosiddetta Londra polacca. I soldati di mio padre, così come tutti quelli che rimasero lì in esilio, non avevano scelta. Il ritorno in Polonia era spesso per loro impossibile a causa del rischio di repressione. Coloro che tornavano subivano repressioni o finivano in prigione, e talvolta anche peggio. Vorrei sottolineare che, nonostante queste difficoltà, i polacchi hanno costruito la loro comunità londinese con incrollabile ottimismo. Non si sono arresi all'inerzia e non si sono preoccupati di non poter tornare in patria. Naturalmente non erano contenti del loro destino, ma hanno cercato di pensare in modo positivo e sono rimasti uniti. Ecco perché

hanno fondato questi vari club, teatri, giornali polacchi... è stata una grande iniziativa di mio padre, è stata fondata questa comunità locale, l'Associazione dei veterani polacchi. C'erano balli, incontri, la comunità polacca fioriva. Questi sono i miei ricordi.

Ho la fortuna che da bambina ho avuto l'opportunità di incontrare personaggi importanti, gli ufficiali di mio padre. All'epoca mi sembravano noiosi, ma ora ne apprezzo l'importanza: erano persone eccezionali, coraggiose e fantastiche. Mia madre, invece, cantante, ospitava a casa nostra i suoi amici di scena. La loro presenza è stata per me una gioia perché cantavano canzoni e suonavano il pianoforte. A Londra, secondo me, queste persone hanno tramandato la storia ai propri figli, era difficile evitarlo. Frequentavamo insieme la scuola polacca e andavamo al teatro per bambini. Coloro che vivevano a Londra erano molto versatili e trasmettevano la memoria della storia alle generazioni successive. Coloro che vivevano in periferia o in altri paesi potrebbero aver avuto minor accesso a queste informazioni. Questo però è un aspetto fondamentale che ritengo molto importante. Ecco perché penso che dovremmo essere orgogliosi della nostra storia.

Vorrei aggiungere che considero tutti questi veterani la mia famiglia. Amavano moltissimo mio padre e avevano un grande rispetto per lui, così ora desidero altro che i comandanti che incontro siano amati dai loro soldati quanto lo era mio padre.

5. Purtroppo il tempo passa e nella Sua "famiglia londinese" il numero di veterani viventi della campagna d'Italia si sta assottigliando. Fortunatamente, hanno trasmesso i loro ricordi della guerra ai più giovani. Come vede il ruolo delle nuove generazioni nell'eredità e nel coltivare la memoria di eventi così importanti come la Battaglia di Montecassino, la Battaglia di Loreto o la liberazione di Ancona?

Di solito sono contenta dell'interesse diffuso per i ricordi di guerra, soprattutto da quando molti giovani sono stati coinvolti nelle interviste ai nostri veterani. Negli ultimi anni ho visto i soldati del 2° Corpo d'armata polacco essere invitati a prendere il proverbiale caffè per registrare i loro ricordi in forma di video. Il risultato è ora un'abbondanza di materiale documentario prezioso.

Penso che sia importante che la generazione più anziana permetta alla generazione più giovane di assumersi determinate responsabilità. Tuttavia, ho l'impressione che ciò avvenga solo in una certa misura. Io stessa ho potuto constatare che i giovani disposti a collaborare in una determinata associazione, erano pronti ad assumersi delle responsabilità, mentre i membri più



FOT. ANNA WAWRZYNIAK

anziani non volevano lasciargliele assumere. Si sentivano ancora forti e non permettevano ai più giovani di avviare la propria attività. Credo che i giovani abbiano volontà e buone intenzioni, ma bisogna dare loro una possibilità.

Nel complesso sono molto soddisfatta. I nostri giovani scout sono fantastici, sono sempre presenti alle celebrazioni. Lo stesso vale per le scuole; ogni volta che visito una scuola riscontro un grande interesse da parte dei giovani. Nel complesso, non ho lamentele e penso che sia stato fatto molto lavoro prezioso.

Mi auguro che l'Istituto della Memoria Nazionale continui a operare in modo efficace, trasmettendo la storia del 2° Corpo d'Armata Polacco. Anche questo Istituto sta facendo un ottimo lavoro, quindi spero che tutto continui come prima, cioè bene. Naturalmente il numero dei testimoni del Cammino della Speranza sta diminuendo, e forse quest'anno ne rimarrà solo una manciata alla cerimonia al cimitero di Montecassino. Mi mancano moltissimo coloro che se ne sono andati, ma sono felice che ci abbiano lasciato una ricca eredità sotto forma di documentari, interviste e foto. La storia è stata immortalata e sfortunatamente nessuno vive per sempre.

6. Signora Anders, Lei sottolinea sempre quanto sia importante l'amicizia tra le nazioni e le loro buone relazioni. Oggi, purtroppo, la storia è costellata di nuovi attacchi armati nel mondo. Cosa pensa che direbbe Suo padre oggi agli aggressori e ai paesi attaccati? Cosa direbbero questi 1.072 soldati sepolti a Montecassino, che versarono il loro sangue per la libertà e per amore della Patria?

La prima cosa che mio padre direbbe è: "ho sempre detto che non ci si può fidare della Russia." Questa sarebbe la sua prima osservazione. Quando ero ambasciatore in Italia ne ho parlato, sottolineando la pericolosità della situazione. "La Polonia, a causa della sua storia, nutre rancore nei confronti della Russia, e ora lo vediamo..." Questa sarebbe la prima cosa che direbbe mio padre.

Come per gli altri conflitti (sospira) anche la situazione in Medio Oriente riflette la storia. Si è creata una situazione pericolosa per la quale non esiste soluzione. È difficile dire cosa direbbe esattamente mio padre, ma immagino sia importante imparare la storia in modo da poter fare il passo successivo guardando indietro. Puoi imparare molto guardando il passato. La storia, in una certa misura, si ripete sempre. Mio padre proba-

bilmente rimarrebbe deluso dal fenomeno odierno della "cancel culture": è la liquidazione di una parte della cultura e della storia. Questa mattina mi sono imbattuta in un articolo pubblicato negli Stati Uniti che esaminava se Lenin fosse un eroe o un criminale. È strano. La mia opinione è semplice: la libertà è la cosa più importante e per raggiungerla devi guardare indietro, vedere gli errori

che hai commesso e cercare sicuramente di evitarli. *Grazie, Ambasciatore, per la conversazione eccezionalmente piacevole. Ha condiviso non solo le Sue riflessioni personali sull'anniversario della battaglia di Montecassino, ma anche i valori che questa storia porta a noi tutti. La storia della Sua famiglia e l'eredità del generale Anders sono fonte di ispirazione per molti e le Sue*

esperienze personali aggiungono profondità e autenticità. Le auguro ogni successo nel suo servizio come Ambasciatore della Repubblica di Polonia in Italia e nella Sua vita privata.

*Intervista di Anna Traczewska
Vicepresidente dell'Associazione Mondiale dei Media Polacchi all'Estero.*

Traduzione Mauro Radici

Linea Hitler: Piedimonte

Il 19 maggio 1944, abbiamo abbandonato le nostre postazioni e con gli ultimi reparti del nostro reggimento siamo stati trasportati dalla Montagna 593 al campo provvisorio denominato "A", situato nella pianura nei pressi della città di Cassino, da dove si doveva poi passare alla sede delle nostre autoblinda per un breve meritato riposo. Contrariamente alle nostre attese, non a tutti spettava una simile prospettiva, perché già nello stesso giorno, verso sera, abbiamo ricevuto dal Comando d'Armata l'ordine di formare una compagnia d'assalto per occupare la vicina Piedimonte. Detta azione è stata affidata a noi per alleggerire il compito della nostra fanteria, molto provata nella battaglia di Montecassino e ora impegnata a sloggiare i tedeschi dal vicino Monte Cairo.

Non so a chi dovevo il privilegio di trovarmi tra i prescelti, probabilmente per la mia specialità di radiotelegrafista. Sono stato incluso nel numero di soldati destinati a questa operazione, che si riteneva poco impegnativa, perché i nostri carristi già occupavano la prospiciente pianura della città di Piedimonte. In vista di tale nuova destinazione, ho avuto solo il tempo di radermi, di cambiarmi le scarpe e la biancheria per fronteggiare questo nuovo compito senza sospettare la sua durata.

Nel pomeriggio del giorno seguente, siamo partiti in direzione della città di Cassino, con i nostri cingolati scoperti "carriers", per poi proseguire, su una strada laterale, verso la città di Piedimonte S. Germano. Per raggiungere la città di Cassino, abbiamo dovuto attraversare un ponte provvisorio, sul fiume Rapido, costruito dagli Inglesi a tempo di record.

Della città di Cassino era rimasto ben poco: l'unico edificio che si poteva chiamare tale era un malconcio ex albergo situato lungo la nostra strada. Il resto del paese, solo cumuli di case distrutte, sbarrate dalla strada da filo spinato con frequenti cartelli che avvertivano la presenza delle mine. Usciti dalla città all'altezza della località denominata Villa S. Lucia, abbiamo dovuto abbandonare la strada statale n. 6 perché ancora sotto il tiro dell'artiglieria nemica e i nostri mezzi di trasporto. Dopo averli mascherati, parcheggiando alla rinfusa in aperta campagna, il comandante della compagnia ha convocato tutti gli ufficiali e i loro vice per impartire le modalità dell'attacco. Lo scopo di detta riunione era anche illustrare la nuova situazione che cambiava il modo di proseguire verso la città di Piedimonte. Quest'ultima era considerata erroneamente già abbandonata da tedeschi o, al massimo, presidiata

Eryk Jankowski

da qualche piccolo reparto di retrovia. Per sorprenderli, abbiamo dovuto attendere il tramonto del sole e, col buio, formare una colonna dietro una pattuglia del sottotenente Tekliński, incaricata di esplorare il campo ed entrare in paese, occupando le strade più importanti. Una simile formazione s'era resa necessaria perché la strada che percorrevamo costeggiava un profondo canalone. Mi trovavo alla fine della colonna con il nostro plotone, come vice del tenente Koczy. Tekliński aveva il compito di entrare in città per primo per constatare in che modo stessero effettivamente le cose. Il suo gruppo, dopo aver preso due prigionieri in periferia, che razziano viveri e altra roba nelle case abbandonate, incautamente si è inoltrato subito dentro gli stretti vicoli della città e qui, per sbaglio c'è stata una sparatoria tra due suoi soldati inviati in perlustrazione. Uno di questi, di ritorno dall'esplorazione delle prime case, per essersi inoltrato troppo, incontrando un altro dello stesso plotone, ha creduto di trovarsi di fronte a un soldato tedesco e prontamente ha intimato a questi, in tedesco: hände hoch! (Mani in alto!) ricevendo come risposta una scarica di proiettili da un mitra. La sparatoria ha richiamato l'attenzione dell'intera difesa tedesca che ha subito aperto il fuoco con

una mitragliatrice, costringendo gli altri a cercare un riparo sicuro nelle vicinanze. In una simile situazione e in piena oscurità, si consigliava di scegliere una casa per difendersi, in attesa del giorno, onde evitare altre sorprese e un accerchiamento o peggio un immediato contrattacco. Le vie erano strette e costeggiavano i muretti che trattenevano il soprastante terreno occupato dalle altre costruzioni, a terrazzi, in un paese del tutto sconosciuto. Il mio plotone è stato scelto come avamposto per sorvegliare ogni mossa del nemico. Gli altri due plotoni, per prudenza, si sono ritirati a circa 200 metri, occupando un bunker abbandonato dalla difesa tedesca che era coperto con una torretta con una grossa canna da cannone probabilmente tolta a un semovente cingolato. La nostra postazione era abbastanza sicura, dato che era protetta da un solido muretto ai bordi della strada adiacente alla casa. Questo riparo si era rivelato molto utile perché con le altre case, poste sui livelli più alti e a una certa distanza, ci proteggeva dagli attacchi a sorpresa e dagli spari dei tiratori scelti. Grazie a detta posizione, eravamo abbastanza sicuri anche perché i tedeschi, all'oscuro delle nostre forze, difficilmente avrebbero subito contrattaccato, almeno durante questa notte. La loro difesa si limitava a sparare, nella nostra direzione, solo a seguito di qualche nostro rumore. La strada vicina alla nostra casa e al muretto conduceva verso il centro del paese, quindi era certamente sotto continua osservazione, perciò dovevamo evitarla in futuro. Dagli spari abbiamo capito che il resto del paese era ancora saldamente nelle loro mani.

L'indomani mattina toccava a me ispezionare le case vicine per allargare la nostra difesa. Scortato dagli altri due lancieri, ho esplorato le case vicine, nel raggio di 100 metri, per conoscere meglio la nostra situazione. Le notizie acquisite hanno confermato che il nemico non aveva alcun interesse a prendere una qualsiasi iniziativa.

È apparso chiaro che erano soltanto incaricati di ritardare la presa della città per permettere alle altre loro truppe un sicuro ripiegamento verso il Nord d'Italia.

Durante l'esplorazione delle case vicine, per controllare meglio la nostra situazione, ero salito al secondo piano di una palazzina danneggiata, dal quale potevo vedere meglio la strada che conduceva verso il centro. In una stanza ho notato una statuetta di circa 80 cm. della Madonna col Bambino, forse di porcellana colorata, posta in un angolo accanto alla finestra.

Nella stessa mattinata ho dovuto ripetere il giro, stavolta in compagnia del colonnello Bobiński che, come vice del generale Rakowski, comandava direttamente la brigata di carri armati che dovevano sostenere la nostra azione. Questi avevano già occupato quasi tutta la pianura prospiciente Piedimonte e per penetrare in paese contavano sul nostro aiuto. Insieme a questo valoroso ufficiale, ho percorso nuovamente le stesse strade di prima e al ritorno ci siamo recati al rifugio del nostro comando, percorrendo un lungo tratto in aperta campagna. Mi sembrava naturale seguirlo da vicino per coprire la sua persona. Lo scopo della sua visita era la necessità di impartire al nostro comandante le disposizioni relative a un nostro comune impegno per la presa della città. Si doveva concordare anche un eventuale percorso dei carri per diminuire le perdite in un paese che aveva tutte le caratteristiche di una fortezza. In considerazione della posizione della nostra casa e per il fatto che la strada da noi percorsa era l'unica possibile, il colonnello Bobiński ha deciso che il nostro settore fosse l'unico da preferire. In alternativa, i carri armati, con la loro presenza, avrebbero rinforzato la nostra difesa in attesa del prossimo arrivo della compagnia di fanteria del maggiore Ludwik Tarkowski.

I primi carri arrivarono subito; uno di essi, giunto all'altezza della nostra casa, passando sulla strada che ab-

biamo percorso la sera del 20 maggio, appena l'ha superata è rimasto "impantanato" in mezzo al pietrisco degli edifici precedentemente distrutti durante il bombardamento, sia della città di Cassino che dei paesi limitrofi. La stessa fine ha fatto il secondo carro che cercava di aggirarlo. I cingoli dei due carri andavano a vuoto non trovando il necessario solido appoggio. Lavorare di giorno per rimuovere i calcinacci e consolidare il sottostante terreno era molto pericoloso per la presenza dei "cecchini". Altri sassi buttati sotto i cingoli hanno solo innalzato lo spessore della superficie che si manteneva mobile. Aggirare questo ostacolo non era possibile per la presenza delle altre case poste sui terrazzi con i muretti troppo alti. Da questa parte del paese la nostra strada era l'unica via d'accesso al centro. La stessa sera, dopo quella febbrile giornata, mi sono accorto di avere una specie di infiammazione all'altezza del petto che subito ho attribuito alle sacche di munizioni che portavo a guisa di bretelle al collo. Al ritorno dall'ultima missione, ho cercato di scoprire la ragione della ferita, inizialmente attribuita alle pesanti sacche. Quella di sinistra, piena di caricatori per il mitra, mostrava una lacerazione. Dopo un più accurato controllo, ho scoperto che questi oggetti di ferro, carichi di proiettili, mi hanno salvato la vita, perché in mezzo ad essi ho trovato una pallina di piombo fortemente deformata che dopo aver perforato anche gli abiti, mi ha scalfito la pelle producendo una leggera ferita al di sopra del mio cuore.

Il 22 maggio, con l'arrivo della compagnia del maggiore Tarkowski, proveniente dalla V Divisione di Fanteria della III Divisione, abbiamo tentato per la seconda volta l'attacco alla città. Questo è stato preceduto da un tristissimo episodio per il colonnello Bobiński: il suo migliore ufficiale e amico, il capitano Alfred Kuczuk-Pilecki, è stato mortalmente ferito da una scheggia di un mortaio

tedesco. Lui comandava una formazione di carri, uno di questi, nella manovra, era precipitato nel vicino canalone adiacente alla strada non molto distante dalla nostra casa. Incautamente Pilecki, per rendersi conto dell'accaduto, con troppa fretta ha abbandonato il suo carro, senza pensare a una simile fatalità.

Nella stessa giornata, con l'appoggio dei cannoni e delle mitragliatrici dei due carri immobilizzati, è stato fatto un secondo tentativo di occupare la città. La presa della città si è rivelata subito molto difficile, perché essa con le sue case di pietra costituiva una vera fortezza inespugnabile. Per giunta, il maggiore Tarkowski, nel fervore della battaglia, volendo impartire alcune disposizioni al comandante dei carri, si è sporto troppo dal nostro muro che ci riparava dagli spari di un tiratore scelto. Lui, colpito da un solo proiettile è caduto fulminato accanto a me senza un lamento. Il proiettile gli ha perforato l'elmetto trapassando completamente il suo cranio. Nello stesso momento dello sparo gridavo di non sporgersi troppo.

A questo tipo di difesa, con uso dei cecchini e dei nebelwerfer, detti organi di Stalin (mortai a canne multiple), erano ricorsi i tedeschi dopo l'esperienza di Stalingrado in Russia. In seguito a questo triste incidente, mi è toccato cercare il suo vice, quindi ho dovuto seguire l'avanzata della fanteria. Alla fine della giornata, abbiamo dovuto ripiegare, avendo constatato che, senza un più appropriato appoggio dei carri, la città era impredibile, anche perché in questo attacco suicida oltre al comandante, la compagnia ha perduto quasi 33 soldati tra morti e feriti e alcuni dispersi. Le bombe a mano scagliate verso il nemico rotolavano indietro oppure scoppiavano contro le spesse mura. Comunque, abbiamo almeno allargato ulteriormente il nostro perimetro per il prossimo attacco.

Uno degli ufficiali, il sottotenente Durluk, creduto morto o caduto pri-

gioniero, era rimasto intrappolato con altri due suoi soldati in un locale, che doveva essere il piano basso di una chiesa o di un convento per la presenza di un ossario nei suoi sotterranei. Essi, appena entrati alla ricerca del nemico, sono stati accerchiati e per sfuggire alla cattura si sono rifugiati in un sotterraneo pieno di ossa di monaci là ammucchiate forse da secoli. I tedeschi, non potendo entrare in quella stanza per via di una sola porta d'accesso assai stretta, per stanarli hanno dovuto forare il soprastante pavimento, il che ha richiesto un'intera notte. Per fortuna degli accerchiati, l'indomani mattina, la nostra artiglieria ha ripreso a sparare e uno dei proiettili ha forato la parete esterna del loro locale. Il largo squarcio ha permesso a quei tre di fuggire ancor prima che i tedeschi si riprendessero dallo spavento.

Il 23 maggio è arrivata un'altra compagnia della stessa divisione. Allora la nostra presenza non è stata più necessaria per eccessivo affollamento, perciò non ho potuto partecipare al definitivo assalto alla rimanente parte della città, perché stavamo rientrando alla nostra base chiamata il campo "A" e della presa della città abbiamo saputo solo il 25 maggio 1944.

Dopo la liberazione di Piedimonte il nostro reggimento, questa volta sui nostri mezzi blindati, ha dovuto scortare la fanteria inglese del V Corpo lungo il tratto Pescasseroli – Popoli – Avezzano. Dopo la missione negli Abruzzi, la quale ricordo per la splendida ma rischiosa passeggiata lungo la tortuosa strada del parco, siamo passati a Vasto e da qui poi a tutta una serie di veloci inseguimenti dei Tedeschi in ritirata, per conto delle nostre truppe e di quelle dell'esercito italiano del generale umberto utili, fino alla Linea Gotica, ossia fino all'occupazione delle città di Fano e Pesaro, da dove, dopo un breve riposo a Montecorsaro, siamo stati trasferiti in Toscana, iniziando dalla città di Arezzo e il 1° novembre 1944, abbiamo liberato

tutta una serie di luoghi fino a Forlì e Cesena, spesso impiegati come una vera fanteria per l'incessante maltempo. Per la conquista di un colle nella regione di Brisighella e per le successive operazioni mi hanno conferito la più alta onorificenza polacca, chiamata la croce Virtuti Militari.

Dopo il Natale del 1944, passato in una bellissima cittadina sui monti emiliani, Mercato Saraceno, il comando del nostro esercito ha deciso il nostro trasferimento a Casarano, in provincia di Lecce. In questa ridente cittadina pugliese il nostro reggimento è stato smembrato per crearne un altro, sempre con i medesimi compiti. Il completamento degli effettivi del nostro e dell'altro reggimento era assicurato dai soldati liberati dalle prigionie tedesche dagli alleati. Essi appartenevano già a queste formazioni prima della guerra e tra loro c'erano anche parecchi civili deportati dai tedeschi per i lavori forzati nelle industrie belliche.

A Lecce, il 5 marzo 1945, si è svolta una parata in presenza del generale Anders che, dopo la decorazione mia e degli altri tre, ha disposto che noi dovevamo presenziarla al suo fianco. Nella stessa epoca è arrivata finalmente l'attesa conferma della mia promozione, già decisa per l'11 novembre 1944. Il ritardo era dovuto alle ragioni belliche e al continuo spostamento del nostro reparto. Per ripagarmi del tempo perduto, ho avuto l'onore di ricevere successivamente, dopo una più breve attesa, un altro avanzamento e questa volta con la nomina autografa del generale W. Anders. Sono stato congedato, dunque, con il grado di capitano avendo sul petto una dozzina di riconoscimenti sia polacchi che inglesi. Con il ritorno alla democrazia, la mia Patria mi ha onorato con altre medaglie e nel 2000 mi ha conferito il grado di maggiore di riserva.

L'ultimo impiego del mio reggimento è stato durante l'avanzata verso la liberazione di Bologna. Dopo

l'armistizio, quasi tutto il nostro II Corpo, sotto il comando del generale Anders, si è concentrato nella regione Marche. In attesa del nostro trasferimento in Inghilterra e precisamente in Scozia, previsto per coloro che non intendevano tornare in Polonia asservita al regime sovietico, ho deciso di conseguire un'altra specializzazione. Ho scelto all'istituto industriale di Fermo un corso accelerato a livello liceale dei nostri istituti tecnici, condotto dai nostri docenti che si sono avvalsi della cortesia del locale IV Istituto industriale. Poi, dopo il ma-

trimonio con un'italiana, celebrato il 15 giugno 1946, a questo diploma polacco ho aggiunto quello di geometra, superando nel 1948 l'ultimo biennio presso l'istituto Leonardo da Vinci di Roma. Con questo diploma ho potuto iscrivermi all'università e laurearmi nel 1953 in economia e commercio nell'ateneo la Sapienza di Roma.

Grazie all'iniziale lavoro di ragioniere presso una concessionaria romana, ho potuto, fin dal 1959, rendermi indipendente aprendo a Latina una mia rappresentanza autonoma nello stesso settore. Per essere breve, pos-

so aggiungere che questa attività mi ha permesso, dopo il raggiungimento dell'età di pensionamento, di dedicarmi completamente alla mia vecchia e mai interrotta passione per la pittura e la scultura.

Eryk Jankowski (1921 Łapy/Polonia), deportato nel 1940 in Siberia, nel 1941 si arruola nell'esercito polacco in URSS. Soldato del II Corpo d'Armata polacco in Italia (1943-45), dopo la guerra dirige l'industria e pittore.

Il Museo memoriale del 2° Corpo d'armata polacco di Montecassino compie dieci anni

Pietro Rogacien

Il Museo memoriale del 2° Corpo d'armata polacco di Montecassino compie dieci anni.

Fu inaugurato il 17 maggio 2014 in occasione delle solenni celebrazioni del 70° anniversario della Battaglia di Montecassino. La cerimonia si svolse alla presenza di prestigiosi ospiti, tra cui l'allora Presidente del Consiglio dei Ministri della Repubblica di Polonia Donald Tusk, la signora Anna Maria Anders, figlia del Generale Władysław Anders e in seguito Ambasciatore in Italia, la signora Karolina Kaczorowska, vedova dell'ultimo Presidente della Polonia in esilio, i veterani di guerra e reduci della battaglia di Montecassino tra cui il Comandante Antoni Chrościelewski della SWAP di New York, tra i principali donatori per la realizzazione del Museo, il Sindaco di Cassino, Giuseppe Golini-Petrarcone e tante altre autorità.

Il 14 dicembre 2014 su iniziativa dell'Associazione dei Polacchi in Italia sostenuta dall'Ambasciata RP di Roma, fu costituita la Fondazione del Museo Memoriale del 2° Corpo



d'armata polacco in Italia, avente compito statutario di provvedere alla manutenzione del Museo e alla diffusione della conoscenza delle gesta del 2° Corpo polacco. La costituzione della Fondazione fu resa possibile grazie ad un lascito testamentario della Signora Krystyna Wyszynska in Praszalowicz-Kloss.

La necessità di realizzare un punto informativo sulla particolare vicenda storica del 2° Corpo polacco presso il cimitero di Montecassino era diventata sempre più sentita dopo che per ragioni anagrafiche erano venuti

a mancare gran parte dei testimoni diretti degli eventi, che avevano rappresentato una memoria vivente di avvenimenti passati alla storia.

C'era la dolorosa consapevolezza della mancanza di conoscenza da parte degli italiani, ma anche di altri stranieri, dell'Esercito di Anders, della sua costituzione e delle sue battaglie, nonché di tutto il tragico contesto della creazione di questo esercito e del groviglio di eventi in cui si trovò lo Stato polacco durante la Seconda Guerra Mondiale. Questa ignoranza era dovuta anche al fatto che la Polo-

nia comunista non aveva avuto alcun interesse a raccontare la storia degli uomini del 2° Corpo polacco che anzi considerava alla stregua di pericolosi banditi.

A Cassino, poi, prevaleva un atteggiamento quasi filotedesco riguardo alla battaglia. Io a Cassino ho frequentato le scuole medie e il liceo classico e ricordo come la conoscenza della storia del 2° Corpo polacco era allora molto scarsa. I cassinesi non perdonavano agli alleati di aver distrutto con i loro bombardamenti la città e l'abbazia benedettina provocando molte vittime civili. Si avvertiva invece quasi un senso di ammirazione per i paracadutisti tedeschi, che avevano resistito sei mesi a due armate alleate. Questa lettura della battaglia non era solo dei cassinesi ma era frequente ascoltarla anche nei documentari delle televisioni nazionali.

Era per me molto difficile provare a raccontare una storia diversa, perché la mia versione veniva considerata di parte. Da allora ho sempre pensato che la straordinaria vicenda del 2° Corpo polacco dovesse essere resa nota e rivalutata in Italia, trovai perciò particolarmente congeniale l'idea di realizzare una struttura informativa presso il cimitero polacco di Montecassino.

Nell'estate del 2004, su segnalazione dell'ing. Mieczysław Rasiej, il compianto presidente dell'Associazione dei polacchi in Italia e veterano del 2° Corpo, assieme al quale avevamo realizzato i monumenti di Acquafondata, fui contattato dall'allora

vice ambasciatore a Roma, Wojciech Ponikiewski.

Al diplomatico polacco, durante una visita al cimitero polacco di Montecassino, era capitato di ascoltare alcuni visitatori commentare che i caduti polacchi erano dei mercenari e questo commento ingiurioso lo aveva convinto che era necessario realizzare un punto informativo in grado di rendere nota la storia dei soldati del 2° Corpo che evidentemente era completamente sconosciuta ai più.

Dopo quel primo incontro ne seguirono altri. Gli sforzi in quel periodo furono principalmente rivolti ad ottenere il consenso dell'Abate di Montecassino, il quale in base ad un decreto statale era stato nominato "Conservatore" dei beni demaniali di Montecassino. Ci furono diversi incontri prima con l'abate D'Onorio e poi con il suo successore l'abate Vittorelli. Un impulso decisivo fu dato dal ritorno a Roma come ambasciatore proprio di Wojciech Ponikiewski, che era stato l'ideatore del progetto. Durante un incontro in abbazia avvenuto nel maggio del 2011, l'abate Vittorelli dette finalmente il suo consenso e si poté iniziare l'iter burocratico di approvazione del progetto, che comunque non fu semplice dato che comportò l'acquisizione di ben 14 autorizzazioni e nulla osta di vari enti, essendo l'area di Montecassino sottoposta a numerosi vincoli di tutela paesaggistica e monumentale. In ogni caso nel febbraio del 2013 iniziarono i lavori, resi possibili grazie ad una raccolta fondi cui avevano aderito enti pubblici, aziende, associazioni e privati cittadini.

Alla base dell'idea progettuale c'era il concetto che il Museo Memoriale dovesse essere una struttura che non prevaricasse l'insieme monumentale realizzato nel



1945. Doveva essere qualcosa che si aggiungesse discretamente al contesto monumentale e paesaggistico. Il luogo ideale per rispettare queste prerogative era quello subito al lato del cancello di ingresso al viale, da cui si aveva sia la vista del cimitero, che dell'abbazia, che si inseriva nel percorso di accesso al sacrario, ma che restava defilato rispetto al punto di vista frontale del cimitero. La soluzione architettonica che non prevaricasse l'insieme monumentale preesistente si concretizzava in un manufatto seminterrato a pianta subcircolare in grado di mimetizzarsi il più possibile con il contesto circostante che era caratterizzato dai muri di contenimento in pietra locale. Una grande cupola in legno e cristallo dava luce alla sala e caratterizzava lo spazio in modo unitario. Il nuovo edificio non doveva quindi prevaricare con una struttura ingombrante e invasiva e nemmeno porsi in una dialettica stilistica con il cimitero, doveva semplicemente armonizzarsi al contesto come un elemento del paesaggio. A questo scopo l'edificio museale veniva rivestito con la stessa pietra calcarea scavata



durante l'intervento. Questa caratteristica peraltro lo legava al cimitero dato che le pietre dei terrazzamenti del Sacrario erano state estratte da una cava aperta appositamente a poche decine di metri dal cantiere del cimitero e che è ancora visibile.

Sono ormai dieci anni che il Museo Memoriale esiste. E' una piccola struttura con un'unica sala di circa 70 mq in cui è allestita una mostra permanente costituita da dieci pannelli-parete dove è descritta con testi e immagini l'Odissea del 2° Corpo polacco, dai gulag dell'Unione Sovietica fino al triste epilogo dell'esilio. L'esposizione è stata curata dalla prof.ssa Krystyna Jaworska, i cui genitori erano militari ed esuli del 2° Corpo, e dal dott. Paolo Morawski, Presidente della Fondazione Umiastowska. Il progetto grafico è dello studio Klaput di Varsavia. Al centro della sala un grosso medaglione in ghisa, opera dello scultore polacco Antoni Grabowski, denominato "Odissea del 2° Corpo d'armata polacco", rappresenta la mappa del lungo percorso fatto dagli uomini del 2° Corpo dai gulag siberiani all'Italia.

Recentemente sono state aggiunte delle vetrine in cui sono esposti oggetti appartenuti a soldati del 2° Corpo e trovati sul campo di battaglia di Montecassino e donati alla Fondazione. Si tratta in genere di oggetti militari come elmetti, fibie, caricatori...ma vi sono anche oggetti di altro genere come rasoi da barba, portasigarette.

Alcuni oggetti sono molto significativi e testimoniano le varie tappe dell'odissea del 2° Corpo. Sul retro di una medaglietta votiva si legge una dedica ad una certa Lilenka incisa il 20 febbraio 1941 da un soldato di nome Stach da una località "del lontano nord".



In un caso si è riusciti a risalire anche a chi era

appartenuto l'oggetto trovato; si tratta di un distintivo Tobruk che veniva assegnato ai soldati della 3° Divisione Carpazi che avevano combattuto a Tobruk. In base al numero di matricola inciso sul retro del distintivo abbiamo scoperto che apparteneva a Tadeusz Braszczyński caduto sulle pendici di quota 593, proprio nella zona in cui è stato trovato il distintivo.



Questi oggetti vengono donati spontaneamente da coloro che li hanno trovati e questo costituisce una ulteriore dimostrazione di quanto fosse necessario realizzare un museo del 2° Corpo a Montecassino. L'unico rammarico è che tanti oggetti trovati prima del 2014 si sono dispersi nel circuito dei collezionisti.

Un grande aiuto per recuperare questi oggetti ci è stato dato dall'avv. Roberto Mole, presidente dell'Associazione Battaglia di Cassino, un'associazione molto autorevole che opera da quasi vent'anni per diffondere la conoscenza della battaglia.

Attualmente si sta preparando una nuova esposizione, da inaugurare il prossimo 4 maggio nella circostanza dell'80° anniversario della battaglia,



con la collocazione di altre 4 vetrine a isola e 3 vetrine a muro per esporre altri interessanti oggetti che sono stati donati nel frattempo: uno stendardo appartenuto al gen. Anders, divise originali, oggetti e fotografie.

Oltre alla cura e al potenziamento degli allestimenti la gestione del museo comporta la manutenzione dell'edificio del museo, la preparazione e stampa di materiale didattico e la conduzione del servizio di assistenza ai visitatori.

Un aspetto importante è la preparazione e la stampa di materiale divulgativo. Non tutte le persone che entrano nel museo hanno abbastanza tempo per visitare tutta la mostra, dato che la visita completa richiede almeno 30 minuti.

In questi casi è importante distribuire dei volantini pieghevoli in cui è sintetizzata la vicenda storica del 2° Corpo Polacco e in cui si trovano indicazioni per approfondirne la conoscenza.

La Fondazione ha curato la redazione e la stampa dell'album in tre lingue (polacco-italiano-inglese) "L'Odissea del 2° Corpo d'armata polacco" di 141 pagine, che viene distribuito nel museo e riscuote unanime apprezzamenti. E' stata curata anche una versione ridotta dell'album realizzando tre brochure, una per ogni lingua, di 22 pagine.



Vista la richiesta di tanti visitatori di avere un piccolo souvenir di Montecassino, sono stati realizzati alcuni magneti ricordo.

Vi è poi il capitolo dell'assistenza ai visitatori. Il ruolo delle guide è molto importante. Infatti, sebbene la mostra e le didascalie delle vetrine consentano una visita in autonomia, la spiegazione degli eventi storici svolta da una persona fisica rende il museo molto più vivo e interessante. Inoltre nei casi, molto frequenti, di visite di gruppi numerosi o di scolaresche la funzione della guida è insostituibile. Centinaia di opinioni positive sul ruolo delle guide lasciate negli anni dai visitatori nel registro delle firme confermano la assoluta importanza e necessità di tale servizio. Le guide oltre a svolgere un ruolo per così dire didattico assolvono anche compiti di sorveglianza.

I giorni e gli orari di apertura del museo sono stati adeguati in base ai periodi di maggiore o minore frequenza. Dal 1 aprile al 31 ottobre il museo è aperto dalle 10,00 alle 18,00 in tutti i giorni della settimana. Dal 1° novembre al 31 marzo il museo è aperto dalle 10,00 alle 16,00 nei giorni di mercoledì, giovedì, sabato e domenica. Due guide si alternano nel servizio, la Sig.ra Anna Beata Francuz e la Sig.ra Stella Elzbieta Tarnogrodzka, che operano con molta professionalità e dedizione e sono molto apprezzate dai visitatori.

Le guide ogni giorno eseguono un rilevamento del numero dei visitatori che entrano nel museo compilando apposite schede. In base a tale rilevamento si vede come il Museo Memoriale polacco di Montecassino sia visitato ogni anno da decine di migliaia di turisti provenienti da tutto il mondo.

Nella tabella che segue è riepilogato il numero di visitatori negli ultimi cinque anni. Nel 2020 e in parte nel 2021 l'affluenza è stata molto ridotta a causa del Covid 19.

Anno	2019	2020	2021	2022	2023
Numero di visitatori	88.950	4.155	18.403	85.736	105.614



18 maggio 2019 – Incontro nel Museo Memoriale del 2° Corpo polacco tra i Presidenti Duda e Mattarella

Un numero così elevato di visitatori provenienti da tutto il mondo si spiega ovviamente con il richiamo che esercita il cimitero militare polacco di Montecassino, ma anche grazie alla posizione del cimitero vicino al Monastero di Montecassino, uno dei luoghi storicamente più importanti per la cultura italiana, visitato, tra l'altro, nell'ambito dei programmi scolastici da giovani provenienti da tutta Italia.

Nel corso dei dieci anni trascorsi numerose personalità hanno visitato il museo, ministri e parlamentari polacchi e italiani, esponenti del clero e personaggi della cultura e dello spettacolo. Sarebbe troppo lungo nominarli qui tutti.

Ricordiamo solo le visite del Presidente della Repubblica di Polonia, Andrzej Duda a maggio 2016 e poi ancora a maggio 2019 e a settembre 2020. Il 18 maggio 2019, il Presidente Duda incontrò nel Museo Memoriale il Presidente della Repubblica italiana Sergio Mattarella.

Al compimento dei 10 anni di attività del Museo Memoriale si può tracciare un primo bilancio.

L'esposizione riscuote grande successo presso i visitatori come è possibile verificare scorrendo le migliaia di commenti dei tanti registri dei visitatori. Si tratta di commenti sempre molto positivi sulla struttura architettonica, sull'esposizione e sulla competenza delle guide. Tra i polacchi ricorre il "Grazie per aver realizzato questa struttura, Gloria agli eroi", tra gli italiani la frase più ricorrente che leggiamo è di questo tenore: "Non conosceamo la vostra storia, grazie per avercela fatta conoscere". Ecco questa è la dimostrazione che l'obiettivo che si intendeva raggiungere è stato centrato in pieno.

Tutta la percezione della vicenda del 2° Corpo è cambiata. Ora i polacchi del 2° Corpo non sono più considerati carne da macello, né tanto meno dei mercenari, ma un reparto glorioso a cui è stata restituita la giusta dignità. Visitano il Museo e il Cimitero interi reparti dell'esercito italiano, ambasciatori e delegazioni di tanti paesi europei e non, scolaresche, studenti universitari, gruppi turistici e tanti cittadini.

Il Museo contribuisce quindi in modo estremamente efficace alla diffusione della conoscenza della storia polacca e del ruolo dei polacchi nella

vittoria finale degli Alleati durante la Seconda Guerra Mondiale.

Proprio in considerazione di questo impegno La Fondazione che gestisce il Museo ha ottenuto alcuni prestigiosi riconoscimenti:

- Il Distintivo d'Onore per i servizi resi alla diaspora polacca e ai polacchi all'estero;



- La medaglia Pro Bono Poloniae;
- Il premio Świadek Historii dell'Istituto per la Memoria Nazionale (IPN).

1943: soldati polacchi a San Vittore del Lazio

di Peppino Vendittelli

Verso le celebrazioni dell'80° anniversario della battaglia di Montecassino. Gli **Alleati**, dopo le drammatiche battaglie per la conquista di **Montelungo** e di **San Pietro Infine**, si apprestarono a iniziare l'attacco anche a **San Vittore del Lazio** per liberarlo dall'occupazione tedesca asserragliatosi nei meandri del centro storico.

L'antico villaggio, come allora veniva chiamato, per contrastare l'avanzata venne trasformato in una vera e propria fortezza dai Granatieri tedeschi della **44ª Divisione (Hoch- und Deutschmeister)**.

San Vittore del Lazio gioco forza divenne quindi parte della "**Linea Bernhard**", che anticipava di qualche chilometro la "**Linea Gustav**", ancora in fase di costruzione.

Gli **Alleati**, cui faceva parte la **3ª Divisione "Fucilieri dei Carpazi"** del **2º Corpo d'Armata Polacco**, guidati dal **Generale Wladyslaw**

Maggio 1944. Località Passeggeri. Tumolazioni dei soldati caduti del 2º Corpo d'Armata Polacco. Sullo sfondo San Vittore del Lazio.



Anders, dopo aver bombardato con le loro fortezze volanti il territorio circostante, iniziò anche l'attacco per via terra al paese. La fase di conquista iniziò da via Ristello, sita nella parte sud-est del paese. Per ben due volte i soldati tedeschi, respinsero con tenacia gli assalti.

L'ordine perentorio di Hitler era, infatti, di resistere fino all'ultima munizione. L'ultima pallottola, qualora fosse stato necessario potevano destinarla a se stessi.

Il 5 gennaio 1944, il plotone della **Compagnia K della 34ª Divisione Americana "Red Bull"** sferrò un terzo e sanguinoso attacco, questa volta

San Vittore del Lazio, maggio 1944, il primo cimitero polacco provvisorio. Sullo sfondo la chiesetta cinquecentesca di Santa Maria del Soccorso già San Sebastiano.



però, protetti dall'artiglieria pesante. I cecchini tedeschi, appostati sui campanili delle chiese, o meglio di ciò che ne restava, cercavano di impedire l'avanzata tenendoli sotto un incessante tiro mirato. Ma, nonostante la loro resistenza, gli Alleati riuscirono a sfondare la linea difensiva ed entrarono al paese da **via Greci**.

Dopo feroci combattimenti con lanci di bombe a mano ed assalti all'arma bianca il pomeriggio del 6 gennaio l'ultima resistenza tedesca fu annientata, mentre il grosso delle truppe germaniche ripiegava prima verso le località **Monte La Chiaia e Le Muraglie** e poi verso il limitrofo paese di **Cervaro**. Tantissimi furono i morti da entrambi gli schieramenti contrapposti. Oltre un centinaio di soldati tedeschi furono fatti prigionieri e portati nei campi di raccolta delle retrovie. Quando cessò il fuoco un silenzio di morte dominava sulle macerie fumanti. C'erano

Maggio 1944, cimitero polacco ultimato. Sullo sfondo San Vittore del Lazio e a destra il convento delle monache.



morti dappertutto: nelle strade, nelle piazze, negli oliveti e, soprattutto, tra le case distrutte. Molti feriti, rimasti intrappolati tra le macerie, dovettero purtroppo, prima di essere soccorsi dai barellieri, aspettare che venissero disinnescate le trappole esplosive lasciate dai tedeschi in ritirata.

Solo dopo che il paese fu ritenuto sicuro dagli **Alleati** i numerosi civili, in prevalenza donne, vecchi e bambini rintanati nei rifugi, poterono uscire all'aperto.

Poterono così fare ritorno al paese, ridotto in macerie, anche molti altri civili che dal mese di settembre avevano trovato rifugio nelle grotte poste sui monti. I numerosi soldati morti furono sepolti in cimiteri provvisori sparsi sul territorio.

I civili oltre ad essere sfiniti, sporchi, malati e affamati rimasero scioccati e disorientati nel vedere le loro case e tutto il paese ridotto a cumuli di macerie.

Nulla era rimasto in piedi, **San Vittore** fu dichiarato distrutto al 91%.

Quella povera gente era incredula nel vedere le rovine delle proprie case, mentre la campagna fu resa incoltivabile dai profondi crateri provocati dalle esplosioni delle cannonate ed anche dalle tantissime mine e bombe inesplose disseminate sul territorio. Per non parlare, inoltre, delle migliaia di cadaveri insepolti, che furono poi raccolti in piccoli cimiteri isolati.

Ricordo che i miei genitori mi raccontarono che molte persone del paese non avevano neanche più lacrime per piangere. Le avevano "esaurite" per i propri congiunti morti, sia

San Vittore del Lazio, 18 maggio 1944. Cimitero polacco. 1° anniversario della "Battaglia di Montecassino."



a seguito dei bombardamenti o anche a causa di malattie quali il tifo e la malaria perniciososa.

Le persone giravano come tanti zombi tra le rovine del paese, cercando qualcosa da mangiare, ma nulla si trovava. I tedeschi prima di retrocedere verso **Cassino** avevano fatto tabula rasa, raziando tutto quello che potevano e quello che non potevano portarsi dietro lo distruggevano. Nulla fu risparmiato. Anche le condotte idriche furono distrutte, così da creare disagi e ritardare l'avanzata degli **Alleati**.

Dopo la liberazione di **San Vittore** il **Comando Generale Alleato da Venafro** si trasferì nel nostro territorio acuartierati con un'enorme tendopoli ognuno con il proprio Comando. I combattenti Alleati appartenevano a diverse nazioni; **Polacchi, Statunitensi, Inglesi, Canadesi, Francesi, Indiani e il Corps Expéditionnaire Français** che includevano i famigerati **Goumiers Marocchini**. Questi ultimi, accampati in località "**Orto Murato**", per fortuna ci rimasero solo due giorni.

Praticamente su tutto il nostro territorio venne a trovarsi l'avamposto della "**Linea Gustav**", la grande linea di difesa germanica con posizione dominante sul millenario monastero di **Montecassino**. Migliaia di combattenti **Alleati**, centinaia di carri armati e veicoli di ogni tipo restarono in attesa di sfondare lo sbarramento germanico. Decine di bambini e ragazzi sanvittoresi, di cui molti orfani, affamati e denutriti attendevano fuori dal campo dei polacchi l'apertura delle cucine militari. I più fortunati

18 maggio 1944, San Vittore del Lazio, 1° anniversario della "Battaglia di Montecassino."



portavano con sé barattoli vuoti, altri, non avendoli, adattavano alla meglio i bossoli di cannoni trasformati per l'occasione in secchielli. Addirittura alcuni si presentavano ai cucinieri polacchi con elmetti militari, trovati tra le macerie, che utilizzavano a mo' di recipienti.

La fila dei ragazzini era lunghissima. Timidi e tremolanti per il freddo pungente aspettavano pazienti la loro razione. I cucinieri polacchi generosissimi non si limitavano a dare gli avanzi del loro rancio ma, grazie all'ordine dal loro Generale, cucinavano più cibo proprio per darlo anche ai civili. I bambini soddisfatti e contenti correvano ai rifugi dai propri cari portando con sé la minestra calda, a volte arricchita anche da patate lesse e qualche pezzo di lardo.

Alcuni ragazzi di allora, oggi ultraottantenni, ricordano ancora che, incuriositi dai militari, sbirciavano nell'accampamento polacco, formato da tende poste proprio vicino al convento delle monache adiacente al monumento polacco. I ragazzi rimanevano affascinati soprattutto dalle sigarette che i militari polacchi fumavano con lunghi bocchini. Il fumo di queste sigarette, paragonato a quello prodotto dalle bombe e dai fuochi delle macerie, sembrava addirittura profumato. Alcuni sanvittoresi che ebbero modo di avere un contatto più diretto con i militari polacchi raccontano che questi avevano un gran desiderio di imparare la lingua italiana.

18 maggio 1944, San Vittore del Lazio. 1° anniversario della "Battaglia di Montecassino". Cingoli di carri armati dei carristi sulle tombe. Nel 1945 le salme furono riesumate e tumulate nel cimitero monumentale di Montecassino.





San Vittore del Lazio, 18 maggio 1944, una grande Croce di legno viene posizionata nel cimitero polacco. La stessa, in seguito, verrà sostituita con una più grande di ottone.

Molti addirittura avevano confidato ad alcuni sanvittoresi che erano preoccupati per i propri cari rimasti in **Polonia**, che era ancora sotto il dominio incontrastato dei tedeschi.

La **Prof.ssa Rosina Saroli** ricorda ancora che alcune donne di **San Vittore** lavavano le divise ai soldati polacchi, che erano spesso macchiate di sangue. In cambio, come ricompensa, ricevevano viveri e abbigliamento. È singolare poi il fatto che i polacchi chiamassero quelle donne “mamma”.

Ad una domanda spontanea ed ingenua di una innocente ragazzina, di nome **Assuntina Decina**, su cosa facessero nel nostro paese, la risposta di un soldato polacco fu precisa e orgogliosa: “Noi dobbiamo andare lì (indicando con il dito Montecassino), su quella montagna. Forse lì troveremo anche la morte, ma sarà una morte eroica perché avremo lottato per la libertà della vostra e della nostra Patria.

Infatti, dopo cinque mesi di sanguinosi combattimenti e migliaia di morti, una pattuglia del **12° Reggimento Lancieri del 2° Corpo Polacco del Generale Anders**, alle prime ore del mattino del 18 maggio 1944, si arrampicò sulle rovine del monastero e innalzò la bandiera polacca in segno di vittoria, mentre un trombetta suonava la tradizionale sinfonia polacca **Einal Mariaschi**. Una melodia in onore dei caduti polacchi sul fronte di **Cassino**.

Lo sfondamento della “**Linea Gustav**” permise alle divisioni alleate di proseguire l’avanzata e continuare



San Vittore del Lazio, 6 dicembre 2014. Inaugurazione del “Monumento commemorativo ai Caduti” del 2° Corpo d’Armata del Gen. Wladyslaw Anders.

a combattere i tedeschi nella loro lenta e drammatica ritirata verso nord.

Terminate le battaglie furono predisposti, per la sepoltura dei soldati polacchi morti, alcuni cimiteri di guerra provvisori. Il primo fu realizzato proprio a **San Vittore del Lazio**, esattamente nel luogo, dove oggi sorge il monumento polacco con al centro la grande Croce di ottone. Opera realizzata da un soldato polacco che riutilizzò i bossoli dei proiettili di cannone, raccolti sul campo di battaglia. A testimonianza poi del vecchio cimitero dei soldati del **2° Corpo d’Armata** ci sono alcune fotografie esposte all’interno della chiesetta affianco del monumento, di origine cinquecentesca, dedicata a **San Sebastiano** detta anche **Madonna del Soccorso**.

La signora **Dora Lucia Vendittelli** racconta: Mentre sul fronte di **Cassino** si combatteva, nelle retrovie le truppe polacche chiamate “**Fucilieri Carpaзи**” avevano costruito il loro accampamento base nel terreno di mio padre nei pressi del convento delle monache. I polacchi erano molto bravi e alcuni fecero anche amicizia con mio padre. Qualche volta i miei genitori ad alcuni di loro li invitava a casa nostra a mangiare qualcosa di casereccio. A mio padre lo chiamavano “pàpa”. Ma un

giorno gli amici polacchi vennero a salutarci perché dovevano essere immediatamente trasferiti sul fronte di **Cassino**. Dissero in un incerto italiano: “*pàpa, siamo venuti a salutarvi perché noi non torneremo più. Noi andare a combattere all’arma bianca per conquistare Montecassino e sarà lì che moriremo*”.

Il giorno seguente arrivarono giù alle casette popolari una decina di camion militari con la cabina lunga per caricarli. Andammo a salutarli e per i miei genitori fu un grande dispiacere perdere l’amicizia di quei giovani soldati polacchi.

Nei giorni e nei mesi seguenti sentivamo e vedevamo le cannonate abbattersi su Montecassino; non potevamo non pensare a quei poveri ragazzi mandati allo sbaraglio come carne da macello a morire alle pendici del monastero per liberare l’Italia. Destino volle che quei soldati polacchi morti nei combattimenti di **Montecassino** venissero poi sepolti provvisoriamente a **San Vittore** a circa cento metri da casa nostra, a ridosso della chiesetta della **Madonna del Soccorso**. Erano moltissimi. Io e mia sorella andavamo spesso a portare delle margherite sulle loro tombe. Cercavamo di leggere i nomi sulle croci per vedere se vi fos-

sero i nostri amici ma le lettere erano difficili da capire e comunque i fiori li mettevamo su ogni tomba. Speravamo tanto che i nostri amici si fossero salvati; ma fu una speranza vana visto che non ci erano venuti più a trovare.

Dora Lucia continua il suo racconto: subito dopo la presa di **San Vittore** per facilitare l'avanzata delle truppe alleate verso **Cassino** un soldato polacco con un enorme bulldozer aprì una nuova strada che prese nome di "**Strada del Polacco**", oggi chiamata **via Napoli**. Nel 1945, dopo la cerimonia del primo anniversario, vedi foto, le spoglie dei 74 soldati furono riesumate e trasferite nel **Cimitero Monumentale Polacco di Montecassino**. Insieme a loro vi sono anche le spoglie del **Generale Anders** che per suo volere volle farsi tumulare vicino ai suoi soldati. I sanvittoresi non hanno dimenticato e non dimenticheranno mai la generosità dei



soldati polacchi. Ed è per questo che per noi sanvittoresi è stato un onore accogliere nel piccolo spazio il monumento ai tanti soldati polacchi caduti sul nostro territorio. Eroi soldati che

hanno combattuto valorosamente per sconfiggere definitivamente il nazifascismo e dare quindi la **Libertà all'Italia**, alla **Polonia** e anche all'intera **Europa**. ■

La libertà si misura con le croci ...

I cimiteri militari polacchi in Italia: Casamassima, Monte Cassino, Loreto, Bologna

Maria Radożycka-Paoletti

„Tutti i cimiteri polacchi in terra italiana, che ho visitato in diverse occasioni, sono luoghi di riposo per i soldati caduti, ma nello stesso tempo una sconvolgente testimonianza della volontà di vivere.”

Giovanni Paolo II

In Italia ci sono quattro cimiteri militari polacchi dove sono sepolti i soldati del 2. Corpo Polacco caduti durante la campagna d'Italia 1944-1945. Questi cimiteri si trovano a Casamassima, a Montecassino, a Loreto e a Bologna¹.

Il Cimitero Militare Polacco di Casamassima

Situato in Puglia, vicino a Bari, il cimitero di Casamassima è la più piccola, ma anche la più antica necro-

poli permanente di soldati del 2. Corpo Polacco in Italia. Fu necessario istituire un cimitero quando il 2. Corpo, trasportato in Italia, dall'inizio del 1944 entrò in combattimento a fianco degli Alleati sulla linea del fiume Sangro. Il cimitero fu costruito nella primavera del 1944 nelle vicin-



Bologna - il mosaico nella cripta del Cimitero

nanze dell'Ospedale Militare Polacco N. 1 (poi N. 5), organizzato all'inizio

¹ Sui cimiteri militari polacchi in Italia vedi A. Studziński, *Przewodnik po polskich cmentarzach wojennych we Włoszech. Monte Cassino, Loreto, Bologna, Casamassima*, Warszawa 1994.



Casamassima – ingresso del Cimitero Polacco

del maggio 1944 e che divenne il più grande presidio sanitario polacco in Italia e accolse i feriti di tutta la campagna d'Italia.

Il cimitero, disegnato su una pianta rettangolare, ricorda un *campo santo* italiano, circondato da un alto muro di pietra e da file di cipressi. Vi si accede attraverso un ingresso monumentale, costituito da quattro imponenti colonne, decorato con i simboli del 2. Corpo e le date 1943 e 1946. Sulla sommità dell'entrata campeggia una grossa scritta latina, tratta dalla seconda lettera di S. Paolo a Timoteo:

BONUM CERTAMEN CERTAVI FIDEM CONSERVAVI – IDEO REPOSITA EST MIHI CORONA IUSTITIAE (*Ho combattuto la buona battaglia, ho terminato la mia corsa, ho conservato la fede. Ora mi resta solo la corona di giustizia*).

Poco più avanti, in mezzo al cimitero, si trova l'altare monumentale di marmo poggiato su un supporto di sei scalini. Sull'altare è raffigurata la Madonna di Ostra Brama, mentre alla sua base c'è una targa bianca con la scritta: NE VI IUS OPPRIMATUR FORTITER ET NOBILITER CECIDERUNT (*Non distrutti dalla forza della legge, caduti coraggiosamente e nobilmente*). Su entrambi i lati del viale principale sono disposte in file

parallele le tombe sormontate da semplici croci bianche.

I lavori di costruzione sono stati diretti dal capomastro italiano Fedele Camardella.

Nel cimitero riposano circa 430 soldati polacchi (a seconda della fonte, il numero varia da 427 a 431). Sono soldati caduti nei combattimenti sul fiume Sangro, soldati morti nell'ospedale militare di Casamassima e negli altri ospedali dell'Italia meridionale per le ferite riportate in battaglia, i piloti polacchi della 1586. Squadriglia di Brindisi nonché soldati polacchi deceduti in questa regione dopo la fine della guerra. Le sepolture nel cimitero sono avvenute fino al trasferimento del 2. Corpo Polacco in Gran Bretagna nell'autunno del 1946. Come negli altri cimiteri di guerra polacchi in Italia, prevalgono le tombe dei cattolici; sono presenti anche le tombe di soldati ortodossi, ebrei e musulmani.

Vale la pena ricordare che nel 1946 fu sepolto nel cimitero di Casamassima il comandante della difesa di Westerplatte, il maggiore Henryk Sucharski (morto il 30 agosto 1946 in un ospedale britannico a Napoli) che, dopo la liberazione dalla prigionia tedesca, si unì al 2. Corpo Polacco e ricevette l'incarico di comandante del

6. Battaglione Fucilieri dei Carpazi. Il 21 agosto 1971 i resti del maggiore furono esumati e trasportati in Polonia e il 1° settembre fu sepolto nel cimitero di guerra a Westerplatte.

Il Cimitero Militare Polacco di Montecassino

Il Cimitero Militare Polacco di Montecassino è il più famoso cimitero di guerra polacco, che, nel tempo, è diventato uno dei più importanti luoghi di memoria nazionali.

Si trova in una valle pianeggiante, chiamata dai soldati la Valle della Morte, situata tra il monastero e la collina 593, il cosiddetto Monte Calvario, dove, nel maggio 1944, le truppe del 2. Corpo combatterono feroci battaglie e dove oggi si trova il monumento della 3. Divisione Fucilieri dei Carpazi.

La decisione di creare il cimitero polacco fu presa dal generale Władysław Anders il 18 maggio 1944, mentre la battaglia di Montecassino era ancora in corso, e la costruzione iniziò poco più tardi; praticamente subito dopo la fine dei combattimenti per il monastero. Il terreno scelto per la costruzione apparteneva in gran parte ai monaci; l'abbazia benedettina diede ai polacchi il terreno in affitto perpetuo. Il resto del terreno fu acquistato da proprietari privati. Il cimitero fu costruito dai soldati del 2. Corpo con l'aiuto di scalpellini e operai italiani, sotto la direzione dell'ingegnere Tadeusz Muszyński e su progetto degli ufficiali-architetti Waclaw Hryniewicz e Jerzy Skolimowski. La supervisione dei lavori fu effettuata dall'ingegnere Roman Wajda, ufficiale dei genieri e partecipante alla battaglia. Le opere scultoree furono realizzate dall'artista polacco residente in Italia, Michał Paszyn; il suo lavoro comprende la torcia del cimitero, le aquile e l'alloro sull'altare superiore e la grande Aquila Bianca in rilievo sopra il cimitero. L'italiano Duilio Cambellotti è l'autore delle due grandi aquile degli Ussari sui pilastri all'ingresso.



Inaugurazione del cimitero di Montecassino - in primo piano il vescovo castrense Józef Gawlina (foto di Helen Schustyk, figlia di Paweł Nowak del 4. Regg. Corazzato. Foto dal blog: WW2 2 Korpus Polski)

Il cimitero è decorato con due scritte scolpite in pietra:

„PRZECHODNIU POWIEDZ POLSCE,
ŻEŚMY POLEGLI WIERNI W JEJ
SŁUŻBIE”

*(Passante, di alla Polonia che siamo caduti
fedeli al Suo servizio)*

e

„ZA NASZĄ I WASZĄ WOLNOŚĆ MY
ŻOŁNIERZE POLSCY ODDALIŚMY
BOGU DUCHA, CIAŁO ZIEMI
WŁOSKIEJ, A SERCA POLSCE”

*(Per la nostra e vostra libertà, noi soldati
polacchi, abbiamo reso l'anima a Dio, i corpi
alla terra italiana e i cuori alla Polonia).*

La costruzione del cimitero fu completata nel 1946, ma la consacrazione avvenne il 1° settembre 1945 in una cerimonia multireligiosa celebrata con riti cattolici, ortodossi, protestanti ed ebraici e con la partecipazione dei rappresentanti del governo polacco in esilio e dei comandanti dell'esercito alleato.

Nel cimitero riposano 1066 soldati polacchi caduti durante la battaglia di Montecassino. L'8 aprile 1965 vi venne sepolto il vescovo castrense Józef Gawlina. Qui riposano anche le spoglie del generale Władysław Anders, comandante del 2. Corpo, morto in esilio a Londra e sepolto a Montecassino il 18 maggio 1970. Nel 2011 fu sepolta qui anche la moglie del generale, Irena Renata Anders.

Sulla storia del cimitero, si veda anche l'ampio articolo pubblicato in questo numero del Bollettino "Polonia Włoska": Ewa Prządka, *By żyła pamięć bohaterstwa*, p. 21–27.

Il Cimitero Militare Polacco di Loreto

Il Cimitero Militare Polacco di Loreto è situato ai piedi della famosa Basilica Mariana, il cosiddetto Santuario della Santa Casa.

La decisione di costruire un cimitero di guerra polacco a Loreto fu presa all'indomani della conquista di Ancona da parte delle truppe del 2. Corpo Polacco (18 luglio 1944), durante una solenne messa funebre in onore dei soldati caduti nella battaglia di Ancona, celebrata nella Basilica di Loreto il 21 luglio 1944, alla presenza del Comandante in Capo delle Forze Armate Polacche, gen. Kazimierz Sosnkowski, del gen. Anders, di numerosi ufficiali e soldati del 2. Corpo, nonché delle autorità locali e della popolazione. Il vescovo di Loreto, Gaetano Malchiodi, mise a disposizione a questo scopo il terreno ai piedi della basilica, di proprietà della Santa Sede, che è stato ceduto in uso perpetuo all'ordinario castrense polacco, Józef Gawlina, arcivescovo "pro tempore" di Gniezno.

I lavori durarono circa un anno e mezzo (dal 1° gennaio 1945 al luglio 1946) resi estremamente difficoltosi a causa del terreno in pendenza,

che ha richiesto lavori di livellamento, nonché dal fatto che si svolsero durante la campagna militare in corso (almeno fino al 21 aprile 1945). Inoltre, si è reso necessario un enorme lavoro per ritrovare, identificare, esumare e trasferire a Loreto le salme di oltre 1000 soldati che, nel corso degli oltre due mesi di campagna adriatica, furono sepolti nei cimiteri locali di varie città e paesini italiani. Il progetto del cimitero fu elaborato dal magg. Marian Hernik. Alla costruzione del cimitero lavorarono soldati polacchi, principalmente del 10. Battaglione Genieri, e operai italiani, sotto la supervisione dell'ingegnere Roman Wajda, ufficiale dei genieri. La cerimonia solenne di consacrazione del cimitero si svolse il 6 maggio 1946 alla presenza del generale Anders, dei massimi comandanti alleati e italiani, dei rappresentanti delle autorità locali, religiose e civili, e di numerosi militari del 2. Corpo.

Il cimitero, circondato da un muro di pietra e dai cipressi, è posto in un luogo suggestivo, sul pendio della collina ai piedi della Basilica Lauretana. Le tombe sono dislocate geometricamente sulle tre terrazze che salgono verso l'alto, verso il santuario mariano. L'ingresso principale è sormontato da una figura monumentale di Cristo che porta la croce; si tratta di una copia della statua della chiesa di Santa Croce di Varsavia. La scultura è opera dell'artista anconetano Sanzio Blasi. Il Cristo è simbolicamente rivolto verso nord-est, verso la Polonia. Al centro del cimitero si trova un monumento su cui sono scolpite le aquile polacche e i nomi dei quattro luoghi delle principali battaglie della campagna adriatica del 2. Corpo: Loreto – Ancona – Metauro – Linea Gotica. Nella sommità del cimitero, nella parte opposta all'ingresso, si trova una cappella con l'altare, decorato con un grande bassorilievo marmoreo della Madonna di Ostra Brama e con i simboli dei reparti del 2. Corpo. Anche questi bassorilievi sono opera di Sanzio Blasi.

Nel cimitero ci sono 1084 tombe dei soldati polacchi caduti durante la campagna adriatica (giugno-settembre 1944); nel 1963 vi fu sepolto anche Kazimierz Chmielowski, ex-soldato del 6. Reggimento Corazzato, in riconoscimento del suo straordinario impegno durante i lavori di restauro del cimitero tra il 1958 e il 1963. Come negli altri cimiteri di guerra del 2. Corpo, la maggior parte delle tombe sono cattoliche; ma ci sono anche le tombe dei soldati ebrei, evangelici, cristiani ortodossi e un musulmano.²

Cimitero Militare Polacco di Bologna

Il Cimitero Militare Polacco di Bologna (San Lazzaro di Savena) è la più grande delle quattro necropoli del 2. Corpo Polacco in Italia. Vi sono stati sepolti 1432 soldati del 2. Corpo caduti nei combattimenti negli Appennini, sul fiume Senio e nella battaglia di Bologna, quindi durante il periodo delle operazioni belliche condotte dal 2. Corpo tra ottobre 1944 e aprile 1945. Tra i soldati che riposano a Bologna, ci sono anche 18 ignoti, 14 militari del 2. Corpo morti tra il 1946 e il 1957 e 12 soldati dell'aviazione polacca: quattro piloti e otto soldati del personale di terra della 318. Squadriglia di caccia e ricognizione "Gdańsk" e della 663. Squadriglia di artiglieria del 2. Corpo Polacco.

Il cimitero fu istituito su iniziativa del comandante del 2. Corpo Polacco, generale Anders. I lavori per la costruzione del cimitero durarono dal 1° luglio al 15 dicembre 1946 con le forze dei soldati del 10. Battaglione Genieri del 2. Corpo con l'aiuto di specialisti, scalpellini e operai italiani. Il cimitero è stato progettato dal sottotenente Zygmunt Majerski, un ingegnere-architetto e ufficiale del 2. Corpo Polacco, già prigioniero dell'Oflag di Murnau. I dettagli decorativi furo-



FOT.: F. CZARNOWSKI, WIKIPEDIA, DOMENA PUBLICZNA

Cimitero Militare Polacco di Bologna

no progettati ed eseguiti da Michał Paszyn, uno scultore polacco che viveva in Italia da prima della guerra. La supervisione dei lavori, come per la costruzione del cimitero di Loreto, fu effettuata dall'ufficiale-ingegnere Roman Wajda.

La cerimonia solenne di consacrazione del cimitero si svolse il 12 ottobre 1946 con la partecipazione del Vescovo Castrense dell'esercito polacco Józef Gawlina e di cappellani di altre confessioni, alla presenza del generale Władysław Anders, di ufficiali e soldati del 2. Corpo e di autorità e civili.

Il cimitero forma un grande quadrilatero irregolare circondato da alberi. Vi si accede attraverso un cancello monumentale decorato con colonne, aquile stilizzate, simboli del 2° Corpo e un'iscrizione: „ŻOŁNIERZOM 2 KORPUSU POLSKIEGO POLEGŁYM NA ZIEMI WŁOSKIEJ” (*Ai soldati del 2. Corpo Polacco caduti in terra italiana*). Al centro del cimitero, rialzato sotto un colonnato, si trova un altare decorato con il segno della croce. Nell'ampia cripta sotto l'altare un grande mosaico indica i cimiteri di guerra del 2. Corpo Polacco in Italia e i luoghi dei combattimenti. Intorno all'altare sono disposte file di tombe. Il terreno per il cimitero fu affittato dal 2. Corpo da un proprietario privato; negli anni '80 passò allo Stato Italiano. Dopo la partenza del

2. Corpo Polacco dall'Italia nel 1946, del cimitero polacco si presero cura il clero italiano locale, alcuni soldati del generale Władysław Anders rimasti in Italia, l'Associazione dei Combattenti Polacchi, sezione di Torino, il Commissariato Generale per le Onoranze ai Caduti in Guerra e l'Associazione delle Famiglie dei Combattenti Polacchi in Italia³.

Tutti i cimiteri di guerra in Italia sono diventati importanti luoghi di memoria nazionale e storica. Vi si celebrano gli anniversari delle più importanti battaglie combattute dal 2. Corpo Polacco in Italia con la partecipazione delle autorità polacche e italiane, nonché le messe per i caduti in occasione della Festività dei Defunti. Questi luoghi di memoria sono stati e continuano a essere visitati da personalità di spicco della vita politica e religiosa polacca. Più volte ha visitato i cimiteri di guerra polacchi san Giovanni Paolo II, sia come cardinale, sia come Papa. Vorrei quindi concludere questa breve rassegna sui cimiteri del 2. Corpo Polacco in Italia con le Sue parole, tratte dall'omelia pronunciata al cimitero nel 35. anniversario della battaglia di Montecassino:

² Sul Cimitero Militare Polacco di Loreto vedi „*Per la nostra e vostra libertà*”. Loreto: *Il Cimitero Militare Polacco*, a cura di B. Jackiewicz, G. Campana, Falconara M.ma 2007.

³ Sul Cimitero Militare Polacco di Bologna vedi: *Il Cimitero Militare Polacco di Bologna. Polski Cmentarz Wojenny w Bolonii*, oprac. E. Casadio, M. Valli, Imola 2010.

“Ho visitato questo cimitero molte volte. Ho camminato tra le tombe, ho letto le scritte sulle tombe; scritte che testimoniano per ognuno dei caduti sepolti qui, il giorno e il luogo della loro nascita. E attraverso queste scritte vedevo, con gli occhi dell’anima, la mia Patria, quella in cui sono nato. Da queste scritte, che richiamano tanti luoghi in terra polacca, di ogni parte, da est a ovest, da nord a sud, non smette a levarsi il grido qui, nel cuore dell’Europa, ai piedi dell’abbazia che ricorda i tempi di San Benedetto, non smette di levarsi il grido proprio come si levava il grido nei cuori dei soldati che avevano combattuto qui: «Dio benedici la Polonia! come l’hai benedetta per così tanti secoli...» Chiniamo il capo davanti agli eroi. Raccomandiamo le loro anime a Dio. Raccomandiamo a Dio la Patria, la Polonia, l’Europa, il Mondo⁴.

⁴ L’omelia pronunciata a Montecassino il 18 maggio 1979.



Giovanni Paolo II al Cimitero di Montecassino

Sotto le stelle del Salento

Cristina Martinelli Malorgio

tratto da

Salento d’altre storie. I soldati di Anders nel Salento tra guerra e dopoguerra, Lecce 2011, Grifo ed., pp. 71–77.

Un ultimo abbraccio all’unico del Salento Wojtek Narebski con il racconto della sua grande storia d’amore sbocciata in Italia e annegata nella Vistola, certa che sarà felice di riascoltarla.

Dicono che desiderio derivi dall’immagine di coloro che durante le guerre passavano la notte sotto le stelle, in attesa che tornassero i soldati che non erano rientrati la sera prima. Desideravano, cioè attendevano; desideribus.

Sotto le stelle del Salento, quanto ha atteso Wojtek, ma era lui stesso ad essere un soldato! Era arrivato in Italia nel 1943 con il II Corpo d’Armata Polacca, formatosi dopo l’accordo tra Churchill e Stalin per favorire la for-



mazione di un esercito polacco, nel momento in cui la stessa Russia stava saggiano la virulenza tedesca. Stalin

acconsentiva a liberare quei polacchi fatti prigionieri a partire dal 1939, all’epoca in cui aveva invaso da Est

quella terra disgraziata. Come tutti i membri della sua famiglia, Wojtek era stato fatto prigioniero. Nell'aprile del '41, aveva solo sedici anni, la NKVD lo aveva arrestato, perché era in una organizzazione clandestina, "Associazione dei Polacchi liberi". All'avanzare dei Tedeschi in Russia, i detenuti da Vilnius erano stati evacuati a Gorki e da lì, miracolosamente tirato fuori nell'ottobre, dopo solo cinque mesi, in fase investigativa, si da non avere provato ancora la ferocia del gulag. E pensare che dal giorno dell'arresto non aveva mai osato sperare, nonostante l'età la più speranzosa e il dinamismo eccezionale del suo carattere. Salvo, ma già così malaticcio, l'apparato digestivo innanzitutto, con quella diarrea terribile e presto anche una pleurite essudata che, poi, lo avrebbe tenuto in ospedale per mezzo anno. Aveva presto finito per convincersi che era giusto il proverbio sui detenuti «uno zek morto vale più di uno zek malato», cosa sperare, dunque? Grazie a Dio l'aveva scampata, sia pure malridotto e avviato alla guerra. Bene, ora poteva combattere con i suoi connazionali, forse anche per i suoi familiari, del cui destino non aveva più saputo nulla; con un po' di fortuna potevano essersi salvati, come lui. Ora si sentiva nuovamente cittadino, anche così, girovago attraverso l'Asia, poi il Medio Oriente, l'Africa, ancora l'Italia.

Oh!, era significato molto entrare in quell'esercito e rendersi protagonista attivo del destino suo e del suo Paese, eppure era sicuro di non desiderare esplicitamente nulla. Il tempo del combattimento, il tempo tra un'operazione e l'altra, questo solo segnava ormai il suo andare. La Campagna d'Italia, come tutta la II Guerra Mondiale non era certo una di quelle guerre dell'Antichità, le cui battaglie, pure sanguinose, rispondevano a logiche di simmetrie fisiche e ideali, eppure nel settembre del 1944, nel pieno delle operazioni sulla Linea Gotica, Wojtek si ritrovò dopo tanto tempo

in una dimensione di quasi normalità. Non se ne accorse subito, d'altronde non ricordava nulla di simile se non legato all'infanzia; quand'è che era diventato un uomo?; con quale violenza era stato catapultato nella vita adulta! Il suo generale Anders, con una sensibilità da statista, cominciava a prevedere Scuole per Ufficiali, ma anche Scuole Ginnasiali e Professionali. Si cominciava, insomma, a intravedere la fine della guerra, a pensare al ritorno in Polonia, ad una ricostruzione della Nazione resa in brandelli, e bisognava ricominciare dalla gente. Wojtek era stato destinato a Matera, in quel Sud già liberato, molto più indietro rispetto al fronte, per frequentare la Scuola Allievi Ufficiali.

Erano alloggiati in via Riscatto, in un edificio che formava quasi un corpo unico con l'Istituto Femminile San Giuseppe per studentesse di Scuola Magistrale, retto da suore. Vicina la bellissima Cattedrale romanica.

Assaporò allora la prima serenità dopo anni, dopo l'umiliazione, dopo la paura, dopo la fame fisica e morale, una serenità imprigionata nell'antica pietra di Matera, nonostante la guerra, rassicurante per aver visto passare una storia così lunga e capace, perciò, di ispirare nuova fiducia a quei soldati senza patria.

Ad ore ben fisse le studentesse passavano in fila, aperta e chiusa dalle suore ad assicurarne l'ordine; scivolavano, quasi, in quella strada dall'aria saggia e avvolgente, per recarsi a scuola e rientrare o per andare alla Messa in Cattedrale. Bello lo scandire delle ore in via Riscatto! Wojtek si accorse con sorpresa di cercare di essere libero a quegli orari. Il tempo, dopo quello stratonato dalle esigenze della Prima Linea, era segnato anche da questi orari, da queste immagini di bellezza, dall'incedere misurato delle ragazze, mutamente cinguettanti la loro giovinezza, dal silenzio consapevolmente dimentico delle suore, e questo aggiunse armonia al nuovo corso della vita di Wojtek.

Stava, forse, riacciuffando il tempo della costruzione del suo futuro, sacro per ogni giovane, ma che a lui era stato negato. Non soltanto a lui, certo. Ognuno dei suoi commilitoni era arrivato in quell'esercito per una strada diversa, molti, come lui, dalla prigionia nei lager russi, altri dalle fila dell'esercito tedesco, arruolamento forzoso da parte degli occupanti, quindi fuggiti o fatti prigionieri dai loro stessi connazionali, già collaboranti con gli Alleati.

Solo la lingua sembrava escludere dal ritmo di quella vita giusta, da quella pace o, piuttosto, la diversa lingua era già metafora di una cauta attenzione che generalmente era loro riservata. Facevano eccezione alcuni ambienti più illuminati, alcune famiglie, perché variamente coinvolte. Ma chi ci pensava, cosa importava? Il calore della città lucana risvegliò la natura dinamica e generosa di Wojtek, che con entusiasmo si rese disponibile a suonare il violino e a far parte del coro durante le cerimonie religiose e, certo, fu per questo che attrasse l'attenzione di Antonella. Se lo spiegava così, giacché sapeva di essere un bel ragazzo, ma c'erano fior di giovanotti insieme a lui, che si portava ancora, anche nel fisico, i patimenti della prigionia. La voce, invece, era maturata in un modo che sorprendevo lui stesso.

Un giorno, incrociando come sempre la fila delle studentesse, una di loro furtivamente gli mise un biglietto nella mano. Antonella gli chiedeva le prime utili notizie per conoscersi e ne dava di sé. Qualcosa sugli studi, la pena che provava per la loro situazione di soldati e per quella del loro Paese, le insopportabili rigide regole dell'Educandato.

Quanti ne seguirono a quel primo biglietto, quante lettere! E fu indispensabile, quanto facilitato, imparare l'italiano, un buon italiano, non soltanto le frasi obbligate della sopravvivenza. Lettere, lette mille volte per capire bene, con appuntato sopra alle parole più incomprensibile

la traduzione in polacco o un rimando latino. Rilette per essere certo delle indicazioni, riguardanti a chi e come affidare le missive, per avere conferma degli appuntamenti, ma Wojtek le rileggeva anche soltanto per godere del possesso di quel suo unico tesoro, che diventava sempre più consistente. Ed erano notizie dello scorrere della vita del Convitto, delle preoccupazioni per l'andamento degli studi, promesse di pensarlo per sopperire alla crudeltà del suo destino, promesse di affetto sincero, alle quali egli rispondeva con cautela, per non allarmarla, per non compromettere tutto. Nella lettura bulimica, invece, dipingeva per sé un'immagine più dettagliata di lei, definiva come le avrebbe parlato se, finalmente si fosse realizzata la promessa che correva sulle lettere, quella di costruire un'occasione per eludere la sorveglianza, mentre la realtà aveva già dimostrato che le difficoltà erano troppe e nessuno dei due voleva correre rischi. Dopo quel biglietto arrivato così facilmente, si rivelò davvero complicato anche scambiarsi la corrispondenza, e perciò, assunse sempre più i contorni di un'avventura. Furono corse dissennate per rincorrere gli orari fissi di entrambi e qualche amico che portasse e riportasse i loro messaggi. A volte erano necessari due passaggi perché una lettera arrivasse a destinazione. Era certo un affare avventuroso, ma concreto e gli bastava. Non aveva importanza se di volta in volta si spostava un po' più in là nel tempo la possibilità di incontrarsi da vicino. Era la sua storia privata, seriamente protetta anche da tanti commilitoni, dalle compagne di Antonella, da amici italiani. Tutti si adoperavano per il recapito delle lettere, per coprire le attese di lei alla finestra all'ora della ricreazione, solo per guardarsi da lontano.

Spesso a questi appuntamenti dovevano seguire pagine e pagine di quaderno, piene di scuse e di spiegazioni per averli mancati, di nuovi orari possibili per guardarsi.

Diventarono spasmodiche le corse di Wojtek sul terrazzo dell'alloggio dei militari, dove, seduto per terra, la schiena appoggiata al parapetto, aspettava che ella, sfuggendo allo schema rigido del suo Istituto, potesse venire alla "finestra di Antonella", come aveva ribattezzato quella precisa finestra che apriva sul cortile interno, di fronte. Null'altro che guardarsi, separati orizzontalmente dalla misura del cortile, a cui si aggiungeva il dislivello di un piano. Null'altro che gioire di quel piccolo appartenersi nella immagine, approssimata dalla lontananza, certa solo nel pensiero, malgrado altre distanze, culturali, istituzionali. Erano i nuovi Romeo e Giulietta, solo che Wojtek era in alto, non poteva arrampicarsi. La raggiunse spesso sul suono del violino, che prese a portare con sé anche sul terrazzo. Restava ore ad aspettare. Qualche impedimento, una punizione alle ragazze per troppo chiasso ed egli, solo su quel nudo lastricato, si stordiva al sole pomeridiano, a guardare fisso la finestra e le file di tegole degli altri caseggiati, allineate come soldatini: altre battaglie, nuove battaglie. Meglio pensare alle volte che dietro il vetro già si animava il sogno, benché al suo aprirsi, si delineavano solo i riccioli fino alle spalle e, forse, anche il sorriso.

Raramente giungeva, come provenisse da un altro mondo, qualche parola lanciata fuori da quella finestra, slegata e poco utile, che egli ricuciva, poi, col filo dei desideri nascenti: spesso, infatti, persino il vento era loro nemico. Perdeva, forse, le parole più belle, più determinanti? E seguivano altre lettere, altre promesse, altre speranze di potersi incontrare da vicino.

Era come voler imprigionare un vento, ma era voglia di normalità, perché anche in tempo di guerra, per un ragazzo e una ragazza la normalità è incontrarsi, esplorare l'altra metà del cielo. Poteva sembrare disperante, eppure era quasi come parlarsi, comunque indispensabile e così eccitante.

Tutto immerso, compenetrato in un mondo italiano, ora davvero sentiva un cambiamento e la fascinazione era enorme e completa. Tutto in una volta assaporava il primo pathos dell'amore, la prima energia creatrice nelle sue mani. Pazienza se doveva aspettare! Non poteva e non voleva creare problemi, proprio ad Antonella, così gentile e compassionevole per la sua storia, la sua situazione senza nessuna notizia sulla sorte della famiglia, la salute ancora cagionevole.

Furono, quei mesi, un enorme stordimento, un rincorrere qualcosa di non ben definito, a cui concedeva un tempo che, razionalmente, non avrebbe potuto, infatti arrivò presto il febbraio del '45, quando con la sua Compagnia fu inviato al fronte sul fiume Senio, dove la III Brigata Carpatica avrebbe passato quell'inverno duro e terribile di attesa, prima di poter sferrare l'ultimo attacco e liberare Bologna. Molti della sua Divisione sarebbero caduti in quei combattimenti, ma Wojtek non poteva saperlo. Se era triste e depresso era perché con la distanza da Matera si era reso conto che tutto quel fermento emotivo non era stato quasi nulla o poteva diventare nulla. Sin dai primi giorni si rese conto di quanti sapevano di quella sua storia. E' vero, molti erano stati coinvolti nell'andirivieni delle lettere, ma fin lì l'aveva vissuta come un segreto, invece, persino il tenente comandante il suo plotone, si era accorto del suo stato d'animo. Inaspettatamente, nonostante gli avesse mostrato già in altre occasioni un particolare affetto e accondiscendenza, dopo solo due settimane lo rimandò a Matera per tenervi il nuovo Corso Allievi Ufficiali. Era ancora vicino ad Antonella, la quale stentava a credere ai suoi occhi, quando dalla finestra lo individuò tra tanti sul camion che li stava trasportando. E ricominciò la girandola delle lettere, solo che, dopo la seria allerta, motivata dalla paura per quella separazione, si erano ritrovati entrambi più coraggiosi, persino pronti a correre qualche rischio. Ora,

nelle lettere di Antonella, sempre più lunghe, di una lunghezza fatta anche di ritorni lamentosi sugli stessi temi, Wojtek ci leggeva con certezza l'amore mai dichiarato. Cos'era, dunque, quel grido di lotta, per poterne uscire vincitori. Com'era arrivata a condividere l'adagio che ripetevano le suore, quello che affermava che l'amore senza sacrificio è come un fiore senza profumo? E raccontava di aver fatto la Comunione per quel tenente, così buono con lui, di aver pregato per la sua salute, per le sue speranze, per il destino dei suoi cari e della amata Nazione. C'era persino la determinazione a recuperare nello studio per essere degna di lui; doveva migliorare in matematica. L'anno scolastico stava per terminare e sarebbe dovuta rientrare in famiglia, al suo paese; le vacanze suo malgrado, per la prima volta. Forse si sarebbero potuto scrivere, forse nei lunghi mesi estivi avrebbe potuto convincere i suoi genitori della serietà di quel sentimento. E se non fosse andata così, chi li avrebbe salvati da questa nuova separazione? Anche per Wojtek si prospettava un trasferimento da Matera. Il 1° agosto sarebbe stato trasferito ad Alessano, se avesse scelto di frequentare il Corso di Maturità nr.1.

Lei non aveva dubbi, lo esortava ad andarci per il suo avvenire, il loro avvenire. Stavolta, però, Wojtek non sarebbe partito senza vederla.

Succeffe, infine, in casa di comuni amici italiani e fu un ingorgo di emozioni, di frasi dette e mai pensate, di molte non dette, benché preparate.

L'estate smontò pezzo a pezzo il castello di carta che si erano costruito. I mesi che seguirono lo videro immerso completamente nello Studium Alexanensis. Il ritmo di quegli studi, compressi in pochi mesi, era pressante, i maestri seri ed esigenti, così non rimaneva molto tempo per altro. Un caldo torrido, da ricordarsi dell'Iraq, lo accolse le prime settimane ad Alessano e dedicarsi allo studio, con il significato più pieno e più nobile

che in quel crocevia della Storia si potesse attribuirgli, lo tenne occupato e calmo. Dunque, non si accorse subito che non si trattava più di avere pazienza, ma che si stavano rivelando tutti i contorcimenti che aveva saputo fin lì ignorare. Un umore malinconico cominciò a prenderlo sovente, a tratti stemperato dalla mitezza del clima e della popolazione, dalla goliardia inaspettata, che anche in quella Scuola particolare finì col nascere.

Intorno a lui c'era fiducia, la guerra era finita e si pensava stesse andando tutto verso la giusta soluzione. Quel Sud, assolato di giorno e vellutato di notte incoraggiava i più ad essere spensierati. L'aria della sera fu dolce anche in ottobre e novembre, così sul balconcino fiorito di gerani dell'alloggio di Lech a lui e ai suoi amici bastava anche intonare in coro qualche canzone italiana; meglio dimenticare un poco i canti polacchi che facevano ancora male.

La notte, soprattutto, era commovente per Wojtek, inaspettata emergeva qualche nostalgia, si insinuava qualche debolezza, tale da allontanarlo persino dal canto che solitamente gli fungeva da balsamo. Era colpa di quel cielo maestoso e scintillante di stelle vivide, troppo per un paese piccolo e affannato, come Alessano appariva loro di giorno? Wojtek aveva osservato spesso quelle stelle, ma credeva fosse il modo dell'uomo di scienze che voleva essere, che sarebbe diventato. Passò molto tempo, prima di capire che in quell'alzare gli occhi al cielo, c'era il desiderio.

Percepiva ora una mancanza, sentiva lo spasimo proprio dell'attesa. In mancanza di nuove, ripassava a memoria, come poteva fare già da tempo, le vecchie care lettere di Antonella, brani che, ormai, si sovrapponevano perfettamente ad altri. Stava confondendo tutto? Aveva perso il bandolo di quella matassa di parole conosciute, imparate e amate tutto in una volta?

Doveva ordinarle, ridare loro l'afflato che avevano o, almeno, quello

che lui aveva assegnato loro. A tratti sembravano avere solo il sapore della stanchezza delle veglie notturne che ella faceva, per scrivergli indisturbata. Wojtek non aveva mai sopportato l'idea che vegliasse per lui. Il giorno seguente sarebbe dovuta essere ben riposata per le lezioni ed era finalmente riuscito a farsi promettere che sarebbe andata a dormire non oltre le due. Povera Antonella, il primo amore, così complicato e con quale futuro, poi!

Come era sorridente altre volte pensare a tutte le lettere di lei, scritte a dispetto della Metafisica del Bruno, durante la lezione di Filosofia, più spesso durante quella di Musica o di Disegno. Come rincuorava ripensare alla sua tenera preoccupazione per il rischio di insolazione da lui corso quando la aspettava un intero pomeriggio in terrazzo, alla preghiera di riguardarsi la salute. Il militare razionale che credeva di essere diventato, capì allora che noi siamo un desiderio, che con un solo desiderio trainiamo una vita intera. Non era per un desiderio che aveva rischiato di morire? Ed ora di quale natura era il desiderio che gli stringeva il petto, impedendogli di percepirsi in cammino? Wojtek continuava a rimpiangere quel loro unico vero incontro, affrettato e tanto differente da come lo aveva a lungo immaginato. Il rincrescimento più grande era di non averne che un ricordo in fotogrammi slegati, di non essere neppure certo di averle baciato la mano; forse sì, visto che per i Polacchi è un gesto naturale e consueto.

In quelle notti così gli tornava alla mente il punto di una delle ultime lettere, dove Antonella diceva: «Tutta la Natura ha voci infinite e delicate. Nella sonnolenza notturna è tutta una esemplificazione di vita segreta e intima. Queste voci fanno un'eco possente nell'anima mia, queste voci si confondono con quelle che mi risvegliano nell'intimo della notte e mi parlano di cose lontane, chiuse nello spirito. Sono parole di affetto, di poesia. La notte è bella per chi la comprende, perché è come una melodia

che non ha un linguaggio definito, ma ne ha mille».

Come era bello pensarla così sensibile alla notte. «Velia ed io ti abbiamo atteso a lungo, contemplando la luna», aveva scritto un'altra volta. Gli sembrarono parole sulle stesse corde del violino e si convinse che su quelle note si erano incontrati e si tenevano vicini anche ora, pur ostacolati da tutto.

Come può una persona innamorarsi? Una melodia infinita; ecco questo era forse l'amore: il violino, il coro, la fisarmonica che qualche camerata suonava nei pomeriggi: più volte Antonella aveva scritto che, stando in giardino a studiare, l'aveva accompagnata quel suono.

Col passare del tempo, sempre senza notizie, più spesso lo rincorrevano stralci che non amava ricordare, come quello nel quale aveva scritto della paura che le facevano i pipistrelli, quando andavano a sbattere con le ali contro le finestre della sua camera, certo attratti dalla luce. No, non era così che voleva pensarla, preferiva immaginarla sempre nelle nuvole, come sembra le rimproverasse la Superiora. In queste nuvole, forse c'era lui? Sì, ci credeva, doveva crederci. Per che cosa, allora, anche lui viveva con una sorta di febbre addosso, che accentuava tutto, lo studio, l'energia esplosiva che non lo faceva riposare neppure di notte, la voglia di andare e di restare, perfettamente pari e antagoniste?

Ecco trovato, era proprio quello il tormento, dunque. Il pensiero di Antonella lo rendeva soltanto diverso e più cocente che per molti altri suoi compagni. Il rientro in Patria era possibile, ma il nuovo corso della Polonia, tradita ancora una volta anche a Yalta, faceva paura a quei soldati che si erano battuti per la libertà. Allora Wojtek, come un eroe del Metastasio se la prendeva con le stelle: perché permettevano che anche l'amore gli complicasse la vita? E se Antonella si fosse stancata di lottare, ora che

i genitori le avevano preso e distrutto tutte le sue lettere?

Erano passati alcuni mesi dalla fine della guerra e arrivavano a Wojtek le prime notizie dalla famiglia. Suo padre, arrestato dalle polizie politiche dei due occupanti, aveva rischiato la fucilazione, ma grazie a Dio era vivo. Doveva, però, lasciare Vilnius, trasferirsi a Torun, dove con gli altri professori dell'Università di Vilnius, ormai liquidata dalle autorità della sovietica Lituania, formava l'Università Copernicana, nella quale era stato nominato Professore Decano della Facoltà di Belle Arti. Anche sua sorella, finita in un gulag nel '44, era salva, si era riunita al padre e ora, finalmente, il fratello rientrava dopo molti mesi di detenzione per essere stato un soldato della clandestina Armia Krajowa. Quelle notizie, sì che erano un incoraggiamento forte. Il richiamo della famiglia, tuttavia, competeva ancora alla pari con il desiderio di costruire il futuro con Antonella, di non deludere il suo primo sogno d'amore e con il respiro di quella che chiamiamo democrazia, ma che allora per Wojtek era solo paura del comunismo. Non si può vivere nella paura, ma neppure affidandosi alle stelle. Poi, gli scrisse suo fratello: «il nostro Paese non può essere privo delle persone bene educate. Il posto dove i Polacchi possono vivere è anzitutto sulla Vistola». Per questo, solo per questo Wojtek tornò in Polonia, benché fosse un'altra Polonia, sopportando tutte le conseguenze di quella decisione, a cominciare dalla rinuncia ad Antonella, perché, nonostante le intenzioni, nonostante le promesse, questo accadde.

Sessanta anni dopo, per le celebrazioni dell'Anniversario delle Scuole Militari Polacche, già ottantenne, è tornato a Matera, ha ritrovato pochi tra compagni polacchi e amici italiani di quel tempo, ma molti nuovi: tutto e tutti cambiati, eppure è sempre misteriosamente possibile che gli uomini si incontrino sullo stesso crinale, dove corrono insieme l'incontro o la guer-

ra. I luoghi per le memorie, o meglio, le memorie per far rivivere i luoghi! Qui vide per la prima volta Antonella. La finestra; eccola, è rimasta uguale? Molto è cambiato, ma è come fosse tutto intatto. Dove vive? Oh, in un'altra città! Si sposò, ora è rimasta vedova, come Wojtek. Ha figli, ma vive sola e ha qualche problema di salute. Si potrebbe avere il suo indirizzo per scriverle? Per Natale, ecco, si potrebbero farle giungere gli auguri, soprattutto per la salute, e poi un grazie per essere stata il sostegno spirituale nel momento più brutto della vita di Wojtek.

L'incoraggiamento dei nuovi amici era stato determinante per decidersi, c'era come sessant'anni prima qualcosa di corale. Il grumo di emozioni che crea qualsivoglia amore, li aveva fatti sperare insieme a Wojtek. E' sembrato, allora, che tutti urlassero ad Antonella di non proseguire senza voltarsi, lasciando passare quell'ultimo tram:

– Voltati, Lara; voltati! – Non sapevano dirglielo come Pasternak, perché l'amore non ha parole. Neppure quelle dei poeti sono proprio giuste a determinarlo.

Antonella doveva saperlo, e fare in fretta.

E' passata, ormai, anche la primavera, senza una risposta. L'amore non ha mai logica. -Ma, è stato amore?, – è tornato a ripetersi Wojtek. Stava finendo di leggere il prezioso volume che aveva comprato in Italia e Dante è davvero da leggere e da rileggere. Fortunatamente imparò bene l'Italiano sulle lettere di Antonella! Ragionando d'amore..., poi leggendo innanzi, si è soffermato:

Molti volendo dir che fosse Amore
disser parole assai, ma non potero
dir di lui cosa che sembrasse il vero,
né diffinir qual fosse il suo valore.
Ben fu alcun che disse ch'era ardore
di mente imaginato per pensiero;
e alcun disse ch'era desiderio
di voler nato per piacer del core.
Io dico che Amor non è sustanza ■

Studiosi e amici italiani che si occupano della storia del 2° Corpo Polacco in Italia



Francesco Ambrico



Giuseppe Campana
(† 2015)



Enzo Casadio



Mario Fratesi
(† 2015)



Luciano Garibaldi



Cristina Martinelli



Gianpietro Panziera



Marco Patricelli



Valentino Rossetti



Giovanni Santarelli



Alberto Turinetti di Priero



Gianluca Vernole

Alcuni Musei dedicati al 2° Corpo Polacco in Italia



Ala dedicata al 2° Corpo presso il Museo Delle Due Guerre Mondiali a Loro Piceno (MC)



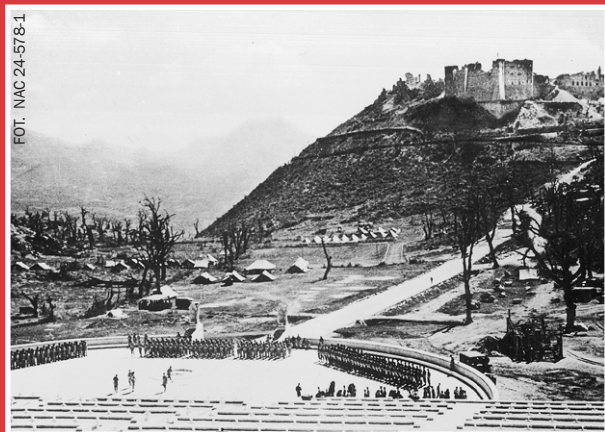
Museo della Liberazione di Offagna (AN)



Alcuni libri in lingua italiana sulla storia del 2° Corpo Polacco in Italia



POMNIKI I MIEJSCA PAMIĘCI 2. KORPUSU W REJONIE MONTE CASSINO



Uroczystość poświęcenia cmentarza 2. Korpusu Polskiego



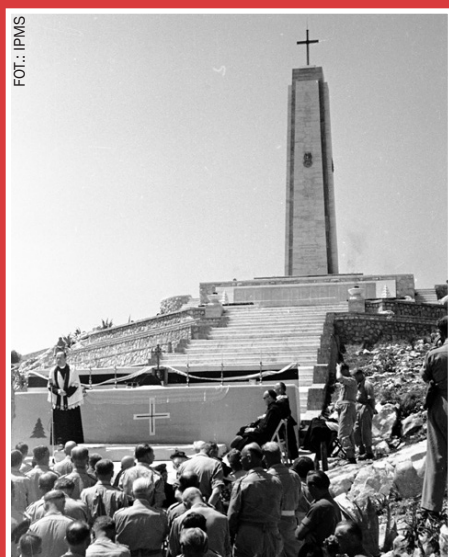
Prowizoryczny cmentarz pancernych w S. Vittore del Lazio



Cmentarz w Acquafondata - pogrzeb saperów poległych 19 maja 1944



Poświęcenie pomnika 4. Pułku Pancernego „Skorpion” w Gardzieli



Pomnik 3. Dywizji Strzelców Karpackich na wzgórzu 593



Pomnik 5. Kresowej Dywizji Piechoty na wzgórzu 575



Tzw. „Domek Doktora” na wzg. Głowa Węża



Pomnik 6. Pułku Pancernego w Piedimonte

Pieśń poświęcona Dowódcy 2 Korpusu Generałowi Dywizji Władysławowi Andersowi

CZERWONE MAKI NA MONTE CASSINO

Pieśń marszowa

Słowa: FELIKS KONARSKI-REFREN

Muzyka: ALFRED SCHÜTZ

Tempo di marcia

Canto

1. Czy widzisz te grzyby na szczycie! Tam wróć ludzi się kryje jak
2. Ru- ng-li przez ogień strą- cen- cy- Nie - je- den z nich dostał i
3. Czy ui- dzisz ten rząd białych krzy- zy! To Polak z ho- no- rem brat

Piano

1. szcze! Mu- sicie! Musicie! Mu- si- cie! Za kark wziąć i stracić go z ehmur!
2. podf... Jak ci z Samosierny... Sza- len- cy... Jak ci z pod Ro- kińny... z przed lat!
3. słub! Idź naprzód... Im dalej... Im wię- żej... Tym więcej ich znajdziesz u stóp! Ru- Ta

1. poszli szale- ni, za- żar- ci... | poszli zabi- jać i mścić! | poszli - jak, zawsze - u -
2. we- li impa- lem sza- lo - nym | doszli - i u - dał się szturm... | szlondar swój biało - czer-
3. Ziemia do Polski ma - lo - zy, Choć Polska dole- ho jest stąd... Bo wolność krzy- za- mi się

cresc.